STOWARZYSZENIE
LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA
GOŚCINNA WIELKOPOLSKA

Podróże z Panem Tadeuszem

Andrzej Kuźmiński

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie
Przewodnik wykonany na zlecenie Stowarzyszenia „Lokalna Grupa Działania Gościnna Wielkopolska" w Pępowie
Przewodnik współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Osi 4 Leader
Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013
Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013
- Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Opracowanie graficzne
i projekt okładki:
Andrzej Kuźmiński

Podróże z
Panem Tadeuszem

Ilustracje:
Ilustracje Jana Marcina Szancera udostępniono z archiwum Oficyny Wydawniczej G&P
Muzeum im. A. Mickiewicza w Śmiełowie
Oddział Muzeum Narodowego w Poznaniu
Muzeum Regionalne w Kościanie
Muzeum Regionalne w Jarocinie
Opactwo Benedyktynów w Lubiniu
Krzywińskie Towarzystwo Kulturalne
Agencja EastNews
FabrykaObrazu/Fotonova
Agencja Fotograficzna REPORTER
Archiwum autora

Wydawca:
Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania
Gościnna Wielkopolska
Pępowo 2012
www.goscinnawielkopolska.pl

Polonez. Ilustr. Jan Marcin Szancer/archiwum G&P

Gościnna Wielkopolsko!
Ojczyzno moja!

1

Adam Mickiewicz, poeta romantyczny.
Lit. E. Brand na podstawie rys. J. Lelewela z 1828 r.

(...)*słuchają, wspominają sobie*
Ów czas okropny, kiedy na Ojczyzny grobie
Zanucili tę piosnkę i poszli w kraj świata;
Przywodzą na myśl długie swej wędrówki lata,
Po lądach, morzach, piaskach gorących i mrozie,
Pośrodku obcych ludów, gdzie często w obozie
Cieszył ich i rozrzewniał ten śpiew narodowy.
Tak rozmyślając, smutnie pochylili głowy.

„Pan Tadeusz", Epilog

Scena z filmu „Pan Tadeusz”. Fot. Piotr Bujnowicz/FabrykaObrazu/Fotonova

Ty jesteś jak zdrowie – chciałoby się napisać. *Ten tylko się dowie/ Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie/ Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.* „Szlacheckie poema”, jak zwał „Pana Tadeusza” Adam Mickiewicz, czy też „wiejskie poema”, jak dodawał innym razem, zrodziły się z tęsknoty za krajem dzieciństwa, krajem młodości. Były jak cudowny sen, który przenosił autora w czasie.

I przyjaciele wtenczas pomogli rozmowie,
I do piosnki rzucali mnie słowo za słowem,
Jak bajeczne żurawie nad dzikim ostrowem,
Nad zaklętym pałacem przelatując wiosną
I słysząc zaklętego chłopca skargę głośną,
Każdy ptak chłopcu jedno pióro zrucił,
On zrobił skrzydła i do swoich wrócił...

„Pan Tadeusz”, Epilog

Przenosił też poetę w przestrzeni...

Tymczasem przenoś moję duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem;
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina pała,
A wszystko przepasane jakby wstęgą, miedzą
Zieloną, na niej z rzadka ciche grusze siedzą.

„Pan Tadeusz”, Księga I

My, Wielkopolanie, wiemy, że cząstkę w swej duszy poeta przenosił też do Wielkopolski. Bo gdzieżby, jak nie tu, zaznał gościny, przeżył chwile wzruszeń, poznał obyczaje dworskie i szlacheckie, historie, które farbami poetyckiej wyobraźni odmalowane zostały na kartach niezwykłej *poemy?*

Polonez.
Ilustr. Michał E. Andriolli

Piszę teraz poema szlacheckie w rodzaju „Herman i Dorotea" (sielankowego poematu Goethego), już ukropiłem tysiąc wierszy. Podoba się bardzo szlachcie powstańskiej. Duch poetycki czuję w sobie – pisał Mickiewicz w grudniu 1832 roku w liście do Antoniego Edwarda Odyńca, swego przyjaciela, romantycznego poety, który pisywał również do wydawanego w Lesznie „Przyjaciela Ludu". Julianowi Niemcewiczowi w 1833 roku w szerokiej perspektywie rysował plan dzieła: - *Piszę teraz właśnie poema wiejskie, w którym staram się zachować pamiątkę dawnych naszych zwyczajów i skreślić jakkolwiek obraz naszego życia wiejskiego, łowów, zabaw, bitew, zajazdów etc. Scena dzieje się na Litwie około r. 1812, kiedy jeszcze żyły dawne podania i widać jeszcze było ostatki dawnego wiejskiego życia.*

„Żegota" – tak miało nazywać się to dzieło. Adam Mickiewicz zamierzał nazwać też tym imieniem głównego bohatera „Pana Tadeusza". Znawcy wywodzą to imię od łacińskiego słowa ogień – *ignis*, co odpowiadało polskiemu imieniu Ignacy. Przyjaciel Mickiewicza z czasów wileńskich, Ignacy Domeyko, był nazywany Żegotą i pod takim imieniem występuje jako jeden z konspiratorów w III części „Dziadów". W Księstwie Poznańskim Ignacy zmienił się w Tadeusza. Poema wiejskie w narodową epopeję, a w Wielkopolsce pobyt Mickiewicza i treści poematu zmieniły się w wielką legendę.

Jak to już wiesz, Mój Władysławie skądinąd, ojciec Twój wydumał Pana Tadeusza na wsi w Poznańskiem; tam obmyślił pierwszy plan poematu i zaczął go od opisu dworu szlacheckiego w Polsce - pisał w 1874 Bohdan Zaleski w liście do Władysława Mickiewicza (list wydany został w 1875 r.).

Dziedzic Łukowa, Józef Grabowski, w latach sześćdziesiątych XIX w. notował: *Właśnie pisał Adam w Dreźnie „Pana Tadeusza", którego myśl i początek powziął w Łukowie* – co zacytował Władysław Mickiewicz. Sam Grabowski w swym pamiętniku dodawał: *Adam Mickiewicz w chwilach wolnych od smutku ciężkiego, zaczął pisać „Pana Tadeusza" i mnie w nim, choć z anachronizmem daty, umieścił.*

Adam Mickiewicz przebywał w Wielkopolsce siedem miesięcy, od sierpnia 1831 do marca 1832 roku. Najwięcej czasu spędzał w nadobrzańskich dworach. Kopaszewo, Bielewo, później Choryń, stały się bazami wypadowymi do Poznania, Rogalina. Śmiełów był dla poety bramą do rosyjskiego zaboru. Konarzewo, Łuków, Objezierze - celem spotkań z przyjaciółmi, ale i miejscem twórczych inspiracji. W Choryni powstawała „Reduta Ordona" i pierwsza wersja sceny więziennej „Dziadów".

Do Wielkopolski jechał jak do rodziny, ponieważ, będąc już w Berlinie od grudnia 1829 roku, spotykał Wielkopolan czyli *Poznańczyków*, jak ich nazywał. Poznań był wówczas prowincjonalnym miastem na krańcach państwa pruskiego. Nie posiadał uniwersytetu, dlatego młodzież wyjeżdżała po wiedzę do Drezna, Lipska, a najczęściej do Berlina. Słuchała wykładów modne-

Muzeum Adama Mickiewicza, pałac w Śmiełowie

Poznań w XIX w. Frag. litografii ze zbiorów muzeum w Śmiełowie

go wówczas Hegla, biesiadowała, uczestniczyła w koncertach, spotkaniach artystycznych i wieczorach literackich.

W Berlinie, zdaje się, byli ze mnie radzi, bo mnie uczniowie fetowali i w nocy do wozu odprowadzali, a dla Poznańczyków obywateli powziąłem szacunek i mam dowody, że mię nawzajem lubili i najmilej przyjmowali: z nimi w Berlinie ciągle żyłem – pisał Mickiewicz w jednym z listów.

Benedyktyn Józefat Ostrowski odkrył w zbiorach hrabiostwa Żółtowskich w Czaczu egzemplarz „Poezyj" Adama Mickiewicza z dedykacją autora: *Józi Mycielskiej* (późniejszej hrabiny Żółtowskiej) *na pamiątkę A.* (*sic*) *Mickiewicz*. W jej pamiętniku natomiast poeta napisał: *Upraszam dobrą i piękną Józię, aby raczyła pamiętać o mnie wtenczas nawet, kiedy zostanie panną Józefą . – Adam Mickiewicz, w Berlinie 1829 Junii 29.*

Późniejszy pobyt w Wielkopolsce nie pozostał bez wpływu na dalszą twórczość poety, o czym J. Ostrowski pisał już niemal wiek temu:

Pokój Mickiewicza w muzeum w Śmiełowie

W ziemi tedy wielkopolskiej rozwój poety dosięgał zenitu. Nie dziw też, że wkrótce potem, gdy znalazł się w odpowiedniejszem otoczeniu - „jakby bania z poezją rozbiła się nad nim" - jak sam się wyrażał i wyszły utwory tej miary, co „Dziady Drezdeńskie", a wkrótce potem „Pan Tadeusz".

Udamy się więc po 190 latach szlakiem Pana Tadeusza w miejsca, które stały się lub tylko mogły się stać inspiracją dla poety, autora niezwykłej *poemy*, który oddalony od kraju, skazany na wieczną tułaczkę oddał ojczyźnie swój talent i literacki geniusz.

Polak, chociaż stąd między narodami słynny,
Że bardziej niźli życie kocha kraj rodzinny,
Gotów zawżdy rzucić go, puścić się w kraj świata,
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
Walcząc z ludźmi i z losem, póki mu śród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że Ojczyźnie służy.

„Pan Tadeusz", Księga X

„Podróże z Panem Tadeuszem" to także wyraz uznania dla tych, którzy przez lata kultywowali mickiewiczowską legendę w Wielkopolsce. Wśród nich Edward hr. Raczyński, Józefat Ostrowski

Andrzej Wajda i Michał Żebrowski podczas realizacji filmu „Pan Tadeusz".
Fot. Mirek Noworyta/AGENCJA SE/EAST NEWS

Unikalne, paryskie wydanie „Pana Tadeusza" niezaakceptowane przez Mickiewicza

czy też współcześnie Jarosław Maciejewski, nieżyjący już autor znakomitej monografii *Mickiewicza wielkopolskie drogi,* Zbigniew Sudolski, który w swej doskonale udokumentowanej opowieści nadał wielkopolskiej części biografii Mickiewicza należne miejsce. Wielkopolskim szlakiem Adama Mickiewicza oprowadzał też swoich czytelników Piotr Maluśkiewicz, Wiesław Kot przybliżał *prawdy i legendy poematu*. Bez nich podróż z „Panem Tadeuszem" nie byłaby tak ciekawa i ekscytująca. Nie byłaby też w ogóle możliwa, gdyby nie bezimienni strażnicy pamięci Mickiewicza w Wielkopolsce, którzy przez lata gromadzili pamiątki, dokumenty, można powiedzieć - rekwizyty, które okazały się niezbędne w tej podróży.

Niezwykłym wręcz podarunkiem stała się też scenografia z filmowej adaptacji mickiewiczowskiego poematu. Soplicowo stanęło w Wielkopolsce, krótko przed premierą filmową. A sam film na nowo rozbudził zainteresowanie „Panem Tadeuszem". Wielka w tym zasługa twórców filmu, a przede wszystkim producentów, którzy szlak poetycki wzbogacili o szlak filmowy. Dziś oba wątki zbiegają się w dolinie Obry.

Paweł Buksalewicz, burmistrz Krzywinia, otworzył „Soplicowo" w Cichowie. Fot. Filip Raczyński

Skansen filmowy „Soplicowo" w Cichowie.
Fot. Filip Raczyński

Pomoc wielką okazali też pracownicy muzeów w Jarocinie, Kościanie, Śmiełowie, właściciele dworów i pałaców, księża i zakonnicy, a także mieszkańcy miejscowości, w których *cząstkę swej duszy* pozostawił Mickiewicz.

„Podróże z Panem Tadeuszem" to nie tylko 170 zadrukowanych stron. To także nowy pomysł na turystykę w Wielkopolsce. Idea tego niecodziennego szlaku przygotowana została przez Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Gościnna Wielkopolska w Pępowie w ramach przedsięwzięć finansowanych z funduszy Unii Europejskiej. Niniejsza publikacja jest elementem działań promocyjnych prowadzących do wypracowania i wdrożenia produktu turystycznego „Podróże z Panem Tadeuszem". Dlatego przewodnik, którego karty zamyka spis treści, to nie koniec przygody, lecz dopiero początek wielkiej podróży z Panem Tadeuszem, na którą już teraz gorąco zapraszam.

Andrzej Kuźmiński

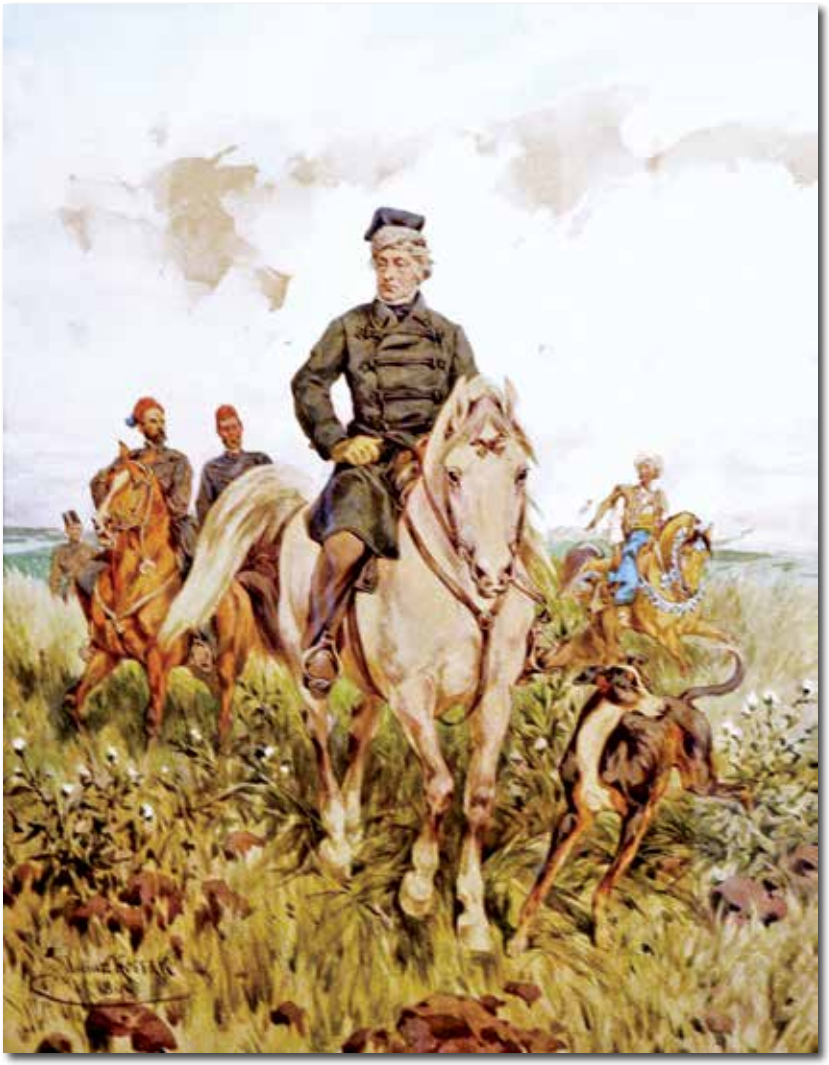

Mickiewicz na polowaniu w Turcji.
Mal. Juliusz Kossak. Zbiory Muzeum A. Mickiewicza w Śmiełowie

Sławne łowy w Bielewie

2

Kto z nas tych lat nie pomni, gdy, młode pacholę,
Ze strzelbą na ramieniu świszcząc szedł na pole,
Gdzie żaden wał, płot żaden nogi nie utrudza,
Gdzie przestępując miedzę nie poznasz, że cudza!

„Pan Tadeusz", Księga II

Scena z filmu „Pan Tadeusz”. Fot. Piotr Bujnowicz/FabrykaObrazu/Fotonova

Widok z Bielewa o zachodzie słońca

Bielewo, zwane w czasach Mickiewicza też Bielejewem, otoczone jest polami i gęstymi lasami, które od skraju wsi prowadzą przez Miranowo, Brzednię, otaczają Dolsk i kierują podróżnego aż do Książa i dalej do Śmiełowa. Zajeżdżał Mickiewicz do Bielewa, by spotykać się z Kalikstem Bojanowskim, bratem Konstancji Łubieńskiej, której czasu wiele poświęcał, spędzając miesiące w Wielkopolsce.

Kalikst Bojanowski w Bielewie zamieszkał w 1826 roku po ślubie z Serafiną Potworowską, która wniosła w posagu gospodarstwo i dwór. Bielewo położone jest na trasie prowadzącej od Kościana przez Racot, Choryń, Kopaszewo do granic ówczesnego Księstwa Poznańskiego z Królestwem. Szlaku od Obry do Prosny nie sposób było pokonać bez zawitania do Bielewa. W tradycji mickiewiczowskiej w Wielkopolsce Bielewo zyskało jeszcze jeden wymiar, kojarzone było bowiem z wielkimi łowami, którym gościnnie oddawał się poeta i których wspomnienie trafiło na karty poematu. Dlatego nie sposób też ominąć Bielewo w turystycznych „Podróżach z Panem Tadeuszem”.

Postój na trasie z Cichowa do Bielewa.
Fot. arch. Gościnnej Wielkopolski

Kościół parafialny w Bielewie

Ruszyli szczwacze z wolna, jeden tuż za drugim,
Ale za bramą rzędem rozbiegli się długim;
W środku jechali obok Asesor z Rejentem,
A choć na siebie czasem patrzyli ze wstrętem,
Rozmawiali przyjaźnie, jak ludzie honoru
Idąc na rozstrzygnienie śmiertelnego sporu;
Nikt ze słów zawziętości ich poznać nie zdoła;
Pan Rejent wiódł Kusego, Asesor Sokoła.

„Pan Tadeusz", Księga II

W 1932 roku, niemal sto lat później, ojciec Józefat Ostrowski, benedyktyn z Lubinia, pisał o pobycie Adama Mickiewicza w Wielkopolsce:

Dochował się list uczestnika jednego z tych polowań, którego wspomnienie poeta jakby żywcem przeniósł do „Pana Tadeusza". List ten pisał Józef Morawski z Kotowiecka do Wojciecha Łubieńskiego, wnuka Józefa i Konstancji,

Róg myśliwski

Łowy. Ilustr. Michał E. Andriolli

o których była wyżej mowa. Oto ustęp tego listu dotyczący Mickiewicza:

Nie tylko znałem Dziada Pańskiego, ozdobionego Krzyżem Virtuti Militari pana Józefa Łubieńskiego, ale co więcej Pana zajmie, to - że z Babką Pańską byłem na owym polowaniu z charty u Kaliksta Bojanowskiego w Bielejewie, a to z Mickiewiczem, kiedy ten czerpał natchnienie w hałaśliwych sprzeczkach dwóch braci, starszego Ksawerego i młodszego Kaliksta o zalety ich chartów. A potem stworzył z nich swoim sarkastycznym dowcipem Assesora i Rejenta. Naturalnie, że wtedy z głęboko przenikającego wzroku i tego młodego oblicza myśli jego nie wyczytałem. Ale wszystko mi się odbiło w pamięci. Mickiewicz wszystko brał z naturalnych objawów. Czy Pan Szanowny uwierzysz, że w Siemianicach w zbiorach broni myśliwskiej po Piotrze Szembeku jest dubeltówka z złotym napisem: Sagalas London a Balabanówka. Wielkość zawsze z prostotą idzie w parze.

Bielewo położone na skraju Pagórków Dolskich, wznoszącymi się wysoko ponad polami i pierwszymi zagajnikami, było doskonałym terenem do łowów. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by w gęstwienie dojrzeć matecznik, w miedzy skryte szaraki...

Polowanie.
Mal. Franciszek Kostrzewski

Dawny dwór Bojanowskich w Bielewie

Kapliczka przy drodze z Dolska do Bielewa

Tam derkacz wrzasnął z łąki, szukać go daremnie,
Bo on szybuje w trawie jako szczupak w Niemnie;
Tam ozwał się nad głową ranny wiosny dzwonek,
Również głęboko w niebie schowany skowronek;
Ówdzie orzeł szerokim skrzydłem przez obszary
Zaszumiał, strasząc wróble jak kometa cary;
Zaś jastrząb, pod jasnymi wiszący błękity,
Trzepie skrzydłem jak motyl na szpilce przybity,
Aż ujrzawszy śród łąki ptaka lub zająca,
Runie nań z góry jako gwiazda spadająca.

„Pan Tadeusz", Księga II

Dziś do Bielewa najlepiej dojechać drezyną Krzywińskiej Kolei Drezynowej z Bieżynia. Na dawnej stacji Bielewo czeka na podróżnych drewniana wiata i kocioł z bigosem. A bigos jest równie wyśmienity jak przed laty, gdy strudzony polowaniem siadał poeta na skraju lasu...

Bigosu smak przedziwny, kolor i woń cudną;
Słów tylko brzęk usłyszy i rymów porządek,
Ale treści ich miejski nie pojmie żołądek.
Aby cenić litewskie pieśni i potrawy,
Trzeba mieć zdrowie, na wsi żyć, wracać z obławy.

Przecież i bez tych przypraw potrawą nie lada
Jest bigos, bo się z jarzyn dobrych sztucznie składa.
Bierze się doń siekana, kwaszona kapusta,
Która, wedle przysłowia, sama idzie w usta;
Zamknięta w kotle, łonem wilgotnym okrywa
Wyszukanego cząstki najlepsze mięsiwa;
I praży się, aż ogień wszystkie z niej wyciśnie
Soki żywne, aż z brzegów naczynia war pryśnie
I powietrze dokoła zionie aromatem.

„Pan Tadeusz", Księga IV

Róg myśliwski

Bielewo w najstarszych źródłach wymieniane jest już w 1302 roku, jako własność szlachecka komesa Leonarda z Bielewa. W 1510 r. we wsi znajdowały się dwa folwarki. Dwór powstał w 1786 roku wzniesiony przez Andrzeja Potworowskiego, który przekazał go Serafinie Potworowskiej. W sierpniu 1831 poeta mieszkał właśnie we dworze Bojanowskiego. Do XX wieku dwór wielokrotnie zmieniał właściciela. Został przebudowany w latach 50. i bezpowrotnie stracił swój charakter. Dziś dwór zastępuje budynek dawnej szkoły.

Dawna szkoła w Bielewie

Mieszkańcy zamierzają urządzić tam izbę mickiewiczowską i salę z trofeami myśliwskimi, która przypominałaby o sławnych łowach w Bielewie, jakie zakończyły długi spór o Kusego i Sokoła...

a Wojski tymczasem
Dobył nożyk strzelecki wiszący za pasem
Oderznął skoki i rzekł: <<Dziś równą odprawę
Wezmą pieski, bo równą pozyskali sławę,
Równa ich była rączość, równa była praca;
Godzien jest pałac Paca, godzien Pac pałaca,
Godni są szczwacze chartów, godne szczwaczów charty;
Otoż skończony spór wasz długi i zażarty;
Ja, któregoście sędzią zakładu obrali,
Wydaję wreszcie wyrok: obaście wygrali,
Wracam fanty, niech każdy przy swoim zostanie,
A wy podpiszcie zgodę>>. - Na starca wezwanie
Szczwacze zwrócili na się rozjaśnione lice
I długo rozdzielone złączyli prawice.

„Pan Tadeusz", Księga XI

Dwór w latach 50. XX w.

W Bielewie warto zatrzymać się na dłużej. Po zachwalanym, znakomitymi strofami wieszcza, bigosie i odwiedzeniu izby myśliwskiej można odpocząć nad stawem Pana Tadeusza, brukowaną drogą dojść do kościoła, by stanąć naprzeciw, przed wiejską czytelnią i spojrzeć na ogródek Zosi. Dalej polami trzeba się wznieść na punkt widokowy, z którego widać drogę na Bieżyń, las otaczający Cichowo, łagowskie zapłocie, a przede wszystkim wspaniałą panoramę opactwa lubińskiego. Przed niemal dwoma wiekami widok ten zachwycił wieszcza i zapewne pozostanie również Wam długo w pamięci.

Sławne łowy w Bielewie

„Pan Tadeusz". Polowanie. Ilustr. Jan Marcin Szancer/archiwum G&P

„Wyczha! puściliśmy razem
Ja i Asesor, razem, jakoby dwa kurki
Jednym palcem spuszczone u jednej dwururki;
Wyczha! poszli, a zając jak struna smyk w pole,
Psy tuż (to mówiąc, ręce ciągnął wzdłuż po stole
I palcami ruch chartów przedziwnie udawał),
Psy tuż, i hec od lasu odsadzili kawał;
Sokoł smyk naprzód, rączy pies, lecz zagorzalec,
Wysadził się przed Kusym, o tyle, o palec;
Wiedziałem, że spudłuje; szarak, gracz nie lada,
Czchał niby prosto w pole, za nim psów gromada;
Gracz szarak! skoro poczuł wszystkie charty w kupie,
Pstręk na prawo, koziołka, z nim w prawo psy głupie,
A on znowu fajt w lewo, jak wytnie dwa susy,
Psy za nim fajt na lewo, on w las, a mój Kusy
Cap !!" Tak krzycząc pan Rejent, na stół pochylony,
Z palcami swymi zabiegł aż do drugiej strony

„Pan Tadeusz", Księga I

Planowana czytelnia wiejska

Bielewo położone jest przy drodze wojewódzkiej 308 Kościan-Gostyń. Tam, nieopodal wioski przebiegają trasy rowerowe: - Międzynarodowa Trasa Rowerowa Eurovelo R9 oraz Ziemiański Szlak Rowerowy. Do Dolska i Lubinia można dotrzeć konno Traktem Chłapowskiego.

Reduta w Choryni

3

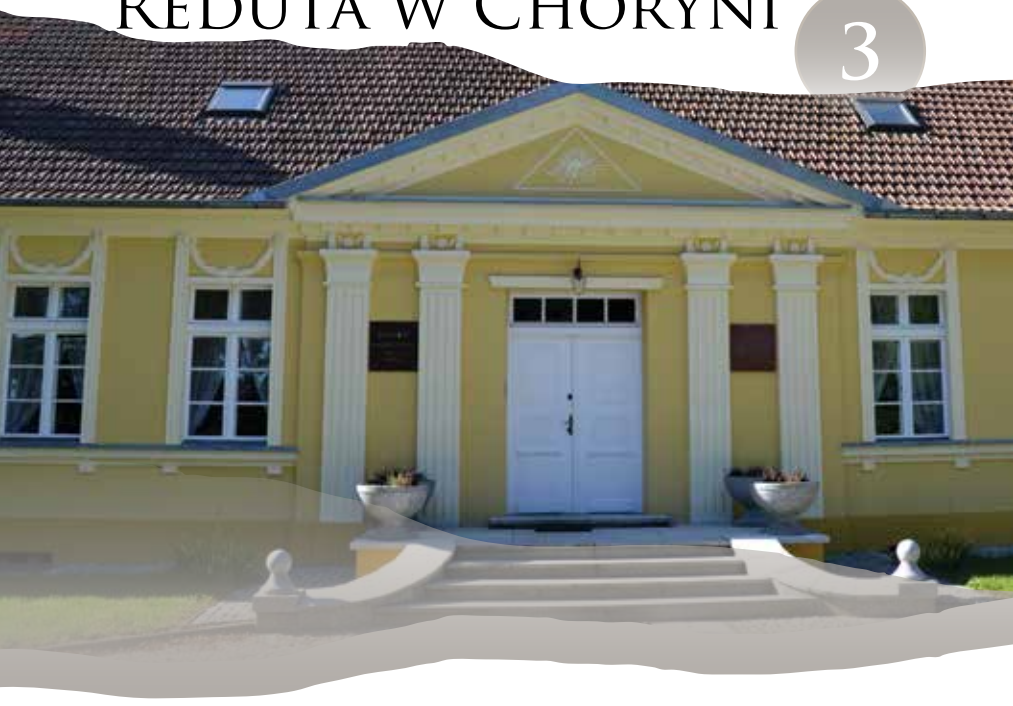

Wszystko jako sen znikło. — Tylko czarna bryła
Ziemi niekształtnej leży — rozjemcza mogiła.
Tam i ci, co bronili, — i ci, co się wdarli,
Pierwszy raz pokój szczery i wieczny zawarli.
Choćby cesarz Moskalom kazał wstać, już dusza
Moskiewska, tam raz pierwszy, cesarza nie słusza.
Tam zagrzebane tylu set ciała, imiona:
Dusze gdzie? nie wiem; lecz wiem, gdzie dusza Ordona.
On będzie Patron szańców! — Bo dzieło zniszczenia
W dobrej sprawie jest święte, jak dzieło tworzenia;
Bóg wyrzekł słowo stań się, Bóg i zgiń wyrzecze.
Kiedy od ludzi wiara i wolność uciecze,
Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona
Obleją, jak Moskale redutę Ordona —
Karząc plemię zwyciężców zbrodniami zatrute,
Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę.

Adam Mickiewicz, „Reduta Ordona”

Scena z filmu „Pan Tadeusz”. Fot. Piotr Bujnowicz/FabrykaObrazu/Fotonova

Józefat Ostrowski, benedyktyn z Lubinia, o którym będzie w naszych „Podróżach” jeszcze mowa, w swych wspomnieniach pobytu Mickiewicza w Wielkopolsce przytacza relację z Choryni:

O pobycie Adama w Choryni często rozmawialiśmy, z czego trzy wydarzenia pozostały mi w pamięci. Kiedy się obywatelstwo zjeżdżało do Choryni, aby się spotkać z Adamem, widocznie nie podobało się to rządowi pruskiemu, bo pewnego przedpołudnia zajechał do dworu landrat kościański [major Liebeskins], *a wszedłszy do sali będącej po prawej stronie sieni, zapytał kogoś z obecnych, czy jest Mickiewicz? - Nie ma go - odpowiedziano landratowi, - Jak to?... Wtem wszedł do sali p. Józef Taczanowski, któremu doniesiono tymczasem, o co się landrat dowiaduje. Jak się masz ? - powitał p. Józef p. landrata. - Słuchaj jeno, z Poznania mi doniesiono, że tu ma być Mickiewicz, a tu mi ci panowie powiadają, że go tu nie ma, ja zaś mam nakaz... Wiesz co - przerwał p. Józef rezolutnie i żywo - ci panowie bardzo dobrze ci odpowiedzieli, bo Mickiewicza tu nie ma, ale on tu i jest, wyjechał przed godziną na przechadzkę do lasu, powróci lada chwili, ale, przecież... rozumiesz mnie, jesteś szlachcicem, a kpem nie będziesz, zjesz z nami obiad. Niebawem przyjechał Mickiewicz konno w towarzystwie kilku rezydentów, którzy wówczas gościnne po nieszczęsnej Rewolucji warszawskiej znaleźli przyjęcie w domu pp. Taczanowskich. Gospodarz przedstawił landratowi Adama. P. landrat popatrzał z pewnem niedowierzaniem, bo jak później powiadał, myślał w nim ujrzeć człowieka atletycznej postawy, marsowego oblicza. - A ci panowie - mówił p. Józef - to moi przyjaciele, o nazwiska ich nie pytam i ty nie pytaj, są moimi przyjaciółmi i godnymi, aby z tobą i ze mną zasiąść mogli do stołu. Teraz proszę cię na śniadanko, zaraz będzie, ty tu zostaniesz, ale i Mickiewicz z nami i póki mu się u mnie będzie podobało, nikomu go nie wydam; jestem gospodarzem tego domu. Landrat wejrzał na Józefa, znał jego energję i stanowczą jego wolę.*

Dwór Taczanowskich w Choryni, stan przedwojenny.
Fot. ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Kościanie

Po obiedzie, już późno wieczorem, odjechał landrat. Co raportował do Poznania, o to się p. Józef nie wypytywał, dość, że Adam pozostał w Choryni, dopóki chciał.

Była więc Choryń dla poety, niemiłego pruskim władzom, przystanią, azylem, zda się prawdziwą redutą, którą dla niego usypali z życzliwości, szacunku, podziwu gościnni Wielkopolanie. Józef Taczanowski, właściciel Choryni, majątku, który w 1820 r. w wianie wniosła jego żona Katarzyna z domu Hersztopska, otoczył opieką poetę i wprowadził w wielkopolskie obyczaje. Tak jak prześladowanym przez Niemców Mickiewiczem, zajął się Józef Taczanowski weteranami, którzy po klęsce leczyli rany i trawili wielką, narodową tragedię.

Józef Taczanowski

Tu blask — dym — chwila cicho — i huk jak stu gromów.
Zaćmiło się powietrze od ziemi wyłomów,
Harmaty podskoczyły i jak wystrzelone
Toczyły się na kołach — lonty zapalone
Nie trafiły do swoich panew. I dym wionął
Prosto ku nam; i w gęstej chmurze nas ochłonął.
I nie było nic widać prócz granatów blasku,
I powoli dym rzedniał, opadał deszcz piasku.
Spojrzałem na redutę; — wały, palisady,
Działa i naszych garstka, i wrogów gromady;
Adam Mickiewicz, „Reduta Ordona"

Szczęk oręża, powstańcze szarże, jęki rannych, huk dział dobiegający z okopów, pieśni żołnierskie, niezatarte jeszcze wspomnienia bitew napoleońskich i relacje powracających wiarusów z poznańskiej chorągwi rozbrzmiewały wieczorami w nadobrzańskim salonie. Mickiewicz przeżywał kolejną klęskę, palił, rozerwane rosyjskimi kartaczami, marzenia o polskiej wolności.

Adam stanął przed kominkiem i zaczął śpiewać. W strasznych kolorach malował przyszłość Polski (ten temat mu zadały panie), posępnieliśmy, oddech zamarł w piersi naszej, moja nieboszczka i ja powstaliśmy z krzeseł, stojąc jak posągi nieruchome. Mickiewicz śpiewał, z towarzystwa westchnienia i tłumione szlochanie słychać było. Na samym końcu rozpromienił oblicze słuchających, wskazując w dali gwiazdę, oświecającą jasno całą ludzkość i Polskę.- Skończyłem, rzekł wreszcie - odwracając się spokojnie ku towarzystwu. Odetchnęliśmy. Spojrzał na dwóch obok stojących panów, mających papier w ręku. Zdaje mi się, żeście panowie to spisali - odezwał się Adam do tych dwóch panów, odebrał te kartki z rąk ich i wrzucił je w ogień, Spłonęły! - pisał Józefat Ostrowski.

Adam Mickiewicz.
Rzeźba ze zbiorów muzeum w Śmiełowie

Już czernią się na białych palisadach wałów.
Jeszcze reduta w środku, jasna od wystrzałów,
Czerwieni się nad czernią: jak w środek mrowiska
Wrzucony motyl błyska, — mrowie go naciska, —
Zgasł — tak zgasła reduta. Czyż ostatnie działo
Strącone z łoża w piasku paszczę zagrzebało?
Czy zapał krwią ostatni bombardyjer zalał?
Zgasnął ogień. — Już Moskal rogatki wywalał.

Adam Mickiewicz, „Reduta Ordona"

Medalion z wizerunkiem Adama Mickiewicza

Smutne wieści z powstania mieszały się z dobrymi. Mickiewicz zadomowił się w Choryni. Chętnie spotykał się z sąsiadami Taczanowskich. Mały pokoik w oficynie, zwanej też drugim dworem lub małym dworem, często zamienia na dworskie komnaty i zakrzewione parki. Z dworem choryńskim łączy się parkową aleją mały kościółek, należący do parafii w Wyskoci. Józefat Ostrowski przytoczył zapiski z archiwum parafialnego:

Chorynia d. 13 Października 1827. Ja Stanisław Mellerowicz, proboszcz Wyskocki, ochrzciłem z wody dziecię, urodzone 5 Września, o godzinie 4-tej po południu, dając mu imiona : Wiktorja, Zofja, Józefa, córkę urodzonych Wielmożnych Józefa i Katarzyny de Herszt-tupskie (sic) małżonków Taczanowskich, dziedziców Choryńskich. Rodzicami chrzestnymi byli ur. Edmund Taczanowski, młodzieniec, brat ochrzczonej i urodzona Eustachia Grabska, panna, siostra ochrzczonej (sic), oboje z Choryni. Inną, późniejszą ręką dopisano obok, na marginesie: *Nad którą (to*

Pałac w Czerwonej Wsi

Dwór w Choryni, obecnie siedziba Hodowli Roślin „Danko"

jest powyższem dzieckiem), dopełnione zostały obrzędy chrzestne dnia 20 września 1831. Obecni przy tem byli urodzony Mickiewicz, młodzieniec przepiękny (iuvenis pulcherrimus) wówczas Polski Poeta wraz z urodzoną Józefą Hersztupską (sic) dziedziczką Mieszkowa z (dopiskiem na brzegu: „Panną") oraz urodz. Bojanowski dziedzic Bielejewa z urodzoną Grabską, panną z Choryni.

Aniela Chłapowska, z domu Taczanowska, wnuczka Józefa Taczanowskiego, gospodarza poety, przechowała w Czerwonej Wsi zapiski babci dotyczące wydarzeń rodzinnych. Zachowała się również wzmianka o chrzcie córki Wiktorii, Zofii. Był tam autograf Adama Mickiewicza następującej treści:

Ochrzczona z olejów ss. R. 1831 Mca (miesiąca) września dnia 21. Trzymali do chrztu Adam Mickiewicz z Józefą Hersztopską.

List Henryka Nakwaskiego do Wieszcza, pisany z Choryni 15 lipca 1842 oddaje, że pamięć o wieszczu w Choryni nie wywietrzała, tak jak i jego niezwykła osobowość zapisała się w pamięci potomnych:

Widok dworu z parku

Wiekopomny Wieszczu.

W tym samym pokoju, gdzieś lat temu blisko dwanaście (właściwie: 10/2) kilka przebywał miesięcy; z nad tej samej kuchni, z której spożywałeś, jak ja dziś, doskonałe sosy: z tego samego może kałamarza, z którego baterią Ordona wypłynęła, do Ciebie piszę, pozdrawiając zarazem w imieniu naszego gościnnego i zacnego Taczana. Nieraz tu o Tobie wspominamy. Jakeś biegał po polowaniu, z Sczanieckim się swarzył, do ładnych Wielkopolanek koperczachy palił(...)

Donoszę Ci, iż Choryń jest śliczna teraz, a twoja (sic) Córeczka (Zofja Taczanowska, córeczka chrzestna Mickiewicza), już duża panna, ... jako dobremu katolikowi pewno Ci markotno, iż tak daleko obowiązków ojca chrzestnego nie możesz dopełniać...

Klasycystyczny dwór, w którym gościł Adam Mickiewicz, przetrwał do dziś, choć rozbudowano go o boczne skrzydło. Z oficyny zniknęły wykusze i okno, przez które poeta spoglądał na rozległy dziedziniec.

Dwór został przebudowany około 1869 roku, a oficyna - po przeciwnej stronie dworu, zwrócona frontem na zachód, która została zbudowana w roku 1802, uległa przebudowie około 1900 roku. Była właśnie przeznaczona na pokoje gościnne. Ostatni raz remontowano ją w 1986 roku. Zabudowania dworskie otoczone są starym parkiem krajobrazowym.

Oficyna, w której mieszkał Adam Mickiewicz

Kościół parafialny pw. św. Katarzyny Sieneńskiej zbudowany został w roku 1851 (dwadzieścia lat po wyjeździe Mickiewicza) z fundacji Józefa Taczanowskiego, w stylu neogotyku, jakże by inaczej, romantycznego. Pierwotnie był nieotynkowany (otynkowano go w latach 1969-1970). Zbudowany na rzucie prostokąta z pięciobocznie zamkniętą absydą od wschodu i prostokątną kruchtą od zachodu. Od południa do kościoła przylega kaplica grobowa Taczanowskich, dziś zakrystia. Okna i portale są ostrołukowe, a dach dwuspadowy z sygnaturką pokrywa dachówka.

Kościół pw. św. Katarzyny

Wewnątrz znajduje się strop kasetonowy odnowiony w latach 1969-1970, pod nim namalowany fryz z wizerunkami świętych i błogosławionych polskich.

Klasycystyczny ołtarz główny ujęty został parą kolumn z głowicami z liśćmi akantu, między nimi znajduje się obraz św. Katarzyny Sieneńskiej. Do ciekawych zabytków należą też chrzcielnica kielichowa z XVII wieku oraz obrazy ludowe z XIX wieku malowane gwaszem - Matka Boska z Dzieciątkiem i św. Barbara.

Przy kościele znajduje się neogotycka dzwonnica z ok. 1850 roku. Jest ona murowana, nieotynkowana, czworoboczna, otwarta czterema ostrołukowymi arkadami.

Dzwonnica choryńska

Była jednak Choryń, jej otoczenie, a przede wszystkim jej mieszkańcy i rezydenci, nadchnieniem dla powstania jednego z najpiękniejszych, najmocniejszych utworów poetyckich w polskiej literaturze - *Reduty Ordona*. Badacze literatury wymieniają wśród inspiratorów Stefana Garczyńskiego, romantycznego poetę, listopadowego powstańca i przyjaciela Adama Mickiewicza jeszcze z czasów studiów w Berlinie. Stefan dzielił się wspomnieniami z powstania i romantycznej walki o wolność. Spisał je nawet we „Wspomnieniach z czasów wojny narodowej polskiej 1831". Relacje z dramatycznych walk na szańcach Warszawy przekuwał Mickiewicz na słowa, które niczym ostrza bagnetów kłuły czytelnika.

Stefan Garczyński. Lit. autor nieznany

Przerażające obrazy bitwy malowane przez Garczyńskiego i powracających do Wielkopolski wiarusów wzbogaciła jeszcze ralacja w „Gazecie Narodowej" z września 1831 roku:

Atak rosyjskich Jegrów w Soplicowie. Fot. Filip Raczyński

Do szczególnych poświęceń w dniu 6 września w czasie ataku należy czyn Konstantego Ordona, podporucznika artylerii, który po mężnym oporze baterii w 54 lunecie, utraciwszy podwładnych, takową wraz z sobą i dwoma batalionami piechoty nieprzyjacieskiej na powietrze wysadził. Taki czyn jest godny żołnierza polskiego.

Podporucznik Konstanty Ordon przeżył powstanie, nikt nie ma o to żalu, choć przecież miał najpiękniejszą literacką śmierć. Śmierć jakże tragiczną. Jakże romantyczną.

W zimny, dżdżysty wieczór w Choryni, gdy wicher targa konarami parkowych drzew, słychać jęki starych gałęzi i świst wiatru, który jak kula armatnia rozcina ciszę... Tak powstawały w Choryni, dworku wielkopolskim, nieśmiertelne strofy „Reduty Ordona"

Tam kula, lecąc, z dala grozi, szumi, wyje.
Ryczy jak byk przed bitwą, miota się, grunt ryje; —
Już dopadła; jak boa śród kolumn się zwija,
Pali piersią, rwie zębem, oddechem zabija.
Najstraszniejszej nie widać, lecz słychać po dźwięku,
Po waleniu się trupów, po ranionych jęku:
Gdy kolumnę od końca do końca przewierci,
Jak gdyby środkiem wojska przeszedł anioł śmierci.

Adam Mickiewicz, „Reduta Ordona"

Gościniec Choryń

Gościniec Choryń

Dla turystów, grup zorganizowanych w Choryni otwarty jest gościniec, w którym można odpocząć, zorganizowac spotkanie i imprezę okolicznościową.

W okolicy warto obejrzeć pobliski Racot, Turew oraz kościół pw. św. Andrzeja Apostoła w Wyskoci.

Do Choryni prowadzi Międzynarodowa Trasa Rowerowa Eurovelo R9, Droga Mickiewczowska romantycznych tras rowerowych Ziemi Kościańskiej oraz konny Trakt Chłapowskiego. W pobliżu przebiega też linia Krzywińskiej Kolei Drezynowej. Najbliższe restauracje znajdują się w Racocie (4 km) i Kościanie (9 km).

W Cichowie jak w Soplicowie

4

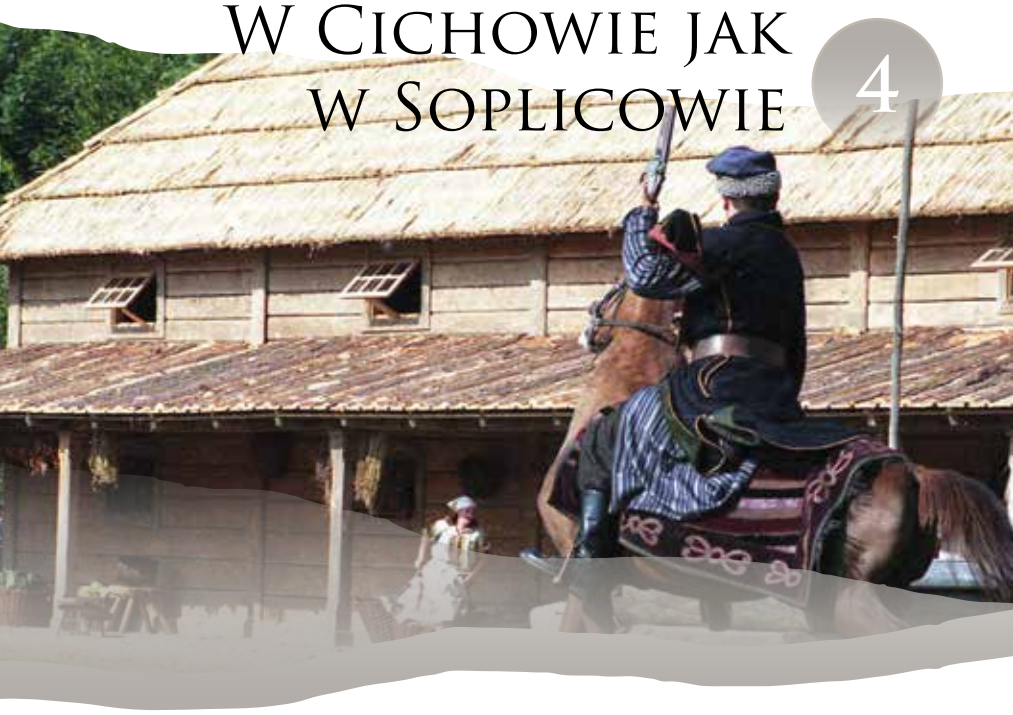

Śród takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju,
Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju,
Stał dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany;
Świeciły się z daleka pobielane ściany,
Tym bielsze, że odbite od ciemnej zieleni
Topoli, co go bronią od wiatrów jesieni.

„Pan Tadeusz", Księga I

Andrzej Wajda i Michał Żebrowski podczas realizacji filmu „Pan Tadeusz”.
Fot. Piotr Bujnowicz/FabrykaObrazu/Fotonova

Soplicowo stało się atrakcją dla turystów.
Fot. Marek Pinkowski

Soplicowo jest pięknym mitem. Mitem, którego źródeł poszukiwano od czasu, gdy pierwsze karty poematu opuściły drukarnię. Dla miłośników poezji Mickiewicza, a wielbicieli „Pana Tadeusza” zwłaszcza, Soplicowo jest świętym Graalem, którego poszukiwania, nie tylko spędzają sen z powiek, ale burzą krew w żyłach. Z pierwszych stron poematu można dowiedzieć się, że dwór szlachecki stał ledwie kilkadziesiąt kilometrów na południe od Nowogródka, *Śród takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju, /Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju.* W XI księdze wspominany jest trakt prowadzący na północny wschód, którym sunęły polskie pułki pod wodzą Dąbrowskiego i Kniaziewicza. Obaj wodzowie zatrzymali się w Soplicowie.

Wiele dworów aspirowało do zaszczytnego miana pierwowzoru Soplicowa. Leonard Podhorski-Okołów, poeta i tłumacz, przedwojenny absolwent polonistyki na Uniwersytecie Lwow-

Napoleońska konnica w Cichowie. Fot. Filip Raczyński

Soplicowski dwór w Cichowie

skim, wnikliwy badacz twórczości i biografii Adama Mickiewicza, wskazywał na Tuhanowicze, należące do rodziny Wereszczaków. Tam w 1818 roku poznał Marylę Wereszczakównę, tam poznał też niezwykłe otoczenie szlacheckiego zaścianka. Tak opisywał okolice Tuchanowicz Ignacy Domeyko, przyjaciel Mickiewicza:

Tuhanowicze, dawna majętność Wereszczaków, leżą w najpiękniejszej części powiatu nowogrodzkiego, siedliska Rejtanów, Białopiotrowiczów, Radziwiłłów, Wołodkowiczów i tylu innych rodzin zasłużonych krajowi. Powiat ten, obfity w puszcze i lasy od północno-wschodniej strony, dziwnie jest malowniczy i urozmaicony w widoki od południowej. Ledwo wyjedziesz z Nowogródka ku Koreliczom, Szczorsom, Mirowi, otwierają się we wszystkich kierunkach wzgórza i z wolna podnoszące się i zniżające zasiewne pola, przyozdobione miejscami w dębowe i brzozowe gaje. Co kilka mil schodzisz na szerokie,

Dwór w Tuchanowiczach, stan z końca XIX w.

Dwór w Tuhanowiczach. Mal. W. Dmochowski

zielone łąki, wygony, sianożęcia, po których środkiem, jak okiem zajrzysz, wiją się srebrzyste rzeki i ruczaje, a po brzegach ciągną się długie wsie i zaścianki, sznury naszych nieoszacowanych pereł. Od każdej wsi spuszczają się ku sianożęciom warzywne ogrody sielskie, wiśniowymi drzewami ocienione, a nad wsią górują uprawne poletki, żółte, płowe, zielone, zmieniające barwę według pory roku. Opodal ujrzysz kościółek na wzgórzu, karczmę, wiatrak i dwór szlachecki z lipowym szpalerem i topolami wysadzoną drogą.

Inni pasjonaci i poszukiwacze literackich skarbów wymieniali Czombrów, Giejstuny, Gojcieniszki, Horodziłówkę, Rutę, Saplice, Wołkowicze. W końcu pojawiło się też Łukowo w powiecie obornickim, gdzie przebywał w 1831 roku Adam Mickiewicz, a do 1859 roku rezydował jego brat Franciszek. Łukowo to pierwszy ślad Soplicowa, który prowadzi do Wielkopolski. Bo też Wielkopolska odegrała olbrzymią rolę w powstaniu wielkiego narodowego poematu.

Okolice Cichowa. Fot. Krzysztof Ostrowski

W najśmielszych marzeniach, i w proroczych wizjach nie mógł Adam Mickiewicz też przewidzieć, że jego literackie Soplicowo, symbol tęsknot za krajem dzie-

Stajnia soplicowska

ciństwa, wspomnień o najbliższych, marzeń o ojczyźnie powstanie w Wielkopolsce. Wiemy, że na tej płodnej ziemi, wśród ludzi z szacunkiem odnoszących się do spraw wspólnych i wielkich patriotów Mickiewicz na powrót chłonął polskość, szukał jej źródeł i z tęsknot za wolnością układał różaniec rymów do modlitwy o przyszłą Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

Dziwneć to były losy tej naszej Korony
I naszej Litwy! wszak to jak małżonków dwoje!
Bóg złączył, a czart dzieli, Bóg swoje, czart swoje!

„Pan Tadeusz", Księga XI

Filmowy spichlerz

Czart nie miał na to wpływu i dzięki Bogu trafiło Soplicowo do Cichowa. Czy był to przypadek? W tak wielkich sprawach nie ma przypadku, a jak dodają inni - jest... Opatrzność.

Gdzie bowiem miał stanąć folwark, a z czasem dwór, jeśli nie w miejscu, które tak gościnnie przyjęło poetę, dało mu siły i natchnienie, by polsko-litewską wieś pokazać światu?

Dom mieszkalny niewielki, lecz zewsząd chędogi,
I stodołę miał wielką, i przy niej trzy stogi
Użątku, co pod strzechą zmieścić się nie może;
Widać, że okolica obfita we zboże,

„Pan Tadeusz", Księga I

Soplicowo powstało dla potrzeb filmu Andrzeja Wajdy „Pan Tadeusz". I już wówczas zadbano, by nie była to styropianowa atrapa, lecz solidna scenografia oddająca w pełni klimat poematu. Cała koncepcja scenograficzna „Pana Tadeusza" zrodziła się w rozmowach Allana Starskiego z Andrzejem Wajdą. Zapytany o inspiracje, Allan Starski wymienił na pierwszym miejscu mickiewiczowskie opisy oraz polskie malarstwo historyczne. Powołał się również na ilustracje Michała Elwira Andriollego do „Pana Tadeusza".

Andrzej Wajda i Allan Starski w Cichowie

I widać z liczby kopic, co wzdłuż i wszerz smugów
Świecą gęsto jak gwiazdy, widać z liczby pługów
Orzących wcześnie łany ogromne ugoru,
Czarnoziemne, zapewne należne do dworu,
Uprawne dobrze na kształt ogrodowych grządek:
Że w tym domu dostatek mieszka i porządek.

„Pan Tadeusz", Księga I

Scena z filmu „Pan Tadeusz”.
Fot. Piotr Bujnowicz/FabrykaObrazu/Fotonova

W filmowym folwarku znajdują się: lamus, wozownia, stajnia, spichlerz, kurnik, żuraw, studnia oraz płoty. Wszystko to, z zachowaniem historycznej wierności, wykonane zostało przez góralskich cieśli, którzy od lat współpracują z Allanem Starskim i w Cichowie przez wiele miesięcy, w dawnym pałacowym ogrodzie, przygotowywali tę unikalną scenografię.

Wśród filmowych obiektów znalazła się również sławna sernica, której Adam Mickiewicz, niczym w greckim dramacie, powierzył rolę szczególną.

Filmowa sernica

Wielka, stara sernica, budowana w kratki
Z belek na krzyż wiązanych, podobna do klatki.
W niej świeciły się białych serów mnogie kopy;
Wkoło zaś wahały się suszące się snopy
Szałwiji, benedykty kardy, macierzanki,
Cała zielna domowa apteka Wojszczanki.
Sernica w górze miała wszerz sążni półczwarta,
A u dołu na jednym wielkim słupie wsparta
Niby gniazdo bocianie. Stary słup dębowy
Pochylił się, bo już był wygnił do połowy,

Na stronie następnej - Pojedynek. Ilustr. Jan Marcin Szancer/archiwum G&P

W Cichowie jak w Soplicowie

Podróże z Panem Tadeuszem

(...)
Trzasnął słup: już sernica chwieje się i wali
Z brzemieniem drzew i serów na trójkąt Moskali,
Gniecie, rani, zabija; gdzie stały szeregi,
Leżą drwa, trupy, sery białe jako śniegi,
Krwią i mózgiem splamione. Trójkąt w sztuki pryska,
A już w środku Kropidło grzmi, już Brzytwa błyska,
Siecze Rózga, od dworu wpada szlachty tłuszcza,
A Hrabia od bram jazdę na rozpierzchłych puszcza
„Pan Tadeusz", Księga IX

Wiosną dobiegły końca prace konstrukcyjne. Otwarcie Soplicowa nastąpiło 26 czerwca 1999 roku z udziałem producentów i twórców filmowej wersji poematu. W programie 2 Telewizji Polskiej na żywo transmitowano uroczystości, które stały się również początkiem kampanii promocyjnej filmu.

Grażyna Torbicka relacjonowała otwarcie Soplicowa

Brama na wciąż otwarta przechodniom ogłasza,
Że gościnna, i wszystkich w gościnę zaprasza.
„Pan Tadeusz" Księga I

Gośćmi cichowskiego Soplicowa byli, między innymi, Lew Rywin, producent filmu, Andrzej Wajda, reżyser, Allan Starski, scenograf i aktorzy: Alicja Bachleda-Curuś, Grażyna Szapołowska, Marek Kondrat oraz przedsiębiorcy, którzy wsparli finansowo projekt rekonstrukcji scenografii.

Soplicowo jest własnością Krzywińskiego Towarzystwa Kulturalnego,

Marek Kondrat podczas otwarcia Soplicowa. Fot. Filip Raczyński

zarządzaną przez znanego podkomorzego, Marka Pinkowskiego, który jako inżynier zootechnik prowadził zwierzęta wykorzystane na planie filmu „Pan Tadeusz". Od chwili powstania Soplicowo stało się miejscem spotkań, koncertów oraz przeglądów muzycznych, biesiad i staropolskich uczt na miarę wielkiego poematu. W Soplicowie przywiązuje się szczególną wagę do tradycyjnej polskiej kuchni. Barszcze, buliony, żurki, pierogi w otoczeniu wędlin, pieczonych mięsiw i wędzonych ryb oraz niezliczone gatunki ciast i chlebów przenoszą gości w wiek akcji poematu Adama Mickiewicza. Tylko w Cichowie można napić się siwuchy, skosztować przedniego miodu, a także benedyktynki z pobliskiego opactwa w Lubiniu. Budynek filmowej stajni to przyjazna, nastrojowa restauracja. Ale czym byłoby Soplicowo bez dworu? Filmowy dwór Sopliców „zagrał" dwór z Turowej Woli, wzbogacony scenograficznie o boczne alkierze. Cichowski dwór jest jego wierna kopią. W 2011 roku, chciałoby się napisać „o roku ów", otwarto podwoje soplicowskiego dworu.

Alicja Bachleda-Curuś w Soplicowie. Fot. Filip Raczyński

Andrzej Wajda i Grażyna Szapołowska podczas otwarcia Soplicowa, czerwiec 1999 r.

Marek Pinkowski, przygotowywał zwierzęta do filmowej wersji „Pana Tadeusza". Obecnie pełni funkcję Podkomorzego

Dzień Napoleoński w Soplicowie
Fot. Krzysztof Ostrowski

Wzorowany na filmowym dwór stał się od razu miejscem biesiad i spotkań. Każdego roku Soplicowo gromadzi tłumy podczas Jarmarku Soplicowskiego oraz Zawodów Sikawek Konnych. Ale Soplicowo to przede wszystkim żywa lekcja historii, literatury, patriotyzmu. Czym byłyby „Podróże z Panem Tadeuszem" bez tej lekcji?

Ilekroć z Prus powracam, chcąc zmyć się z niemczyzny,
Wpadam do Soplicowa jak w centrum polszczyzny:
Tam się człowiek napije, nadysze Ojczyzny!
„Pan Tadeusz", Księga VII

Cichowo to miejscowość znana z zapisków od 1237 r., kiedy to komes Józef, syn Dobiesława z rodu Awdańców, nadał ją klasztorowi w Lubiniu. Po konfiskacie majątków klasztornych w 1797 roku wieś od 1839 roku należała do skarbu państwa pruskiego. W 1844 r. kupił ją Stanisław Zakrzewski, uczestnik powstania

Stary dwór w Cichowie. Fot. zbiory Muzeum Regionalnego w Kościanie

Dwór w Cichowie, widok obecny

listopadowego oraz Wiosny Ludów. W 1898 wieś przeszła na własność Mieczysława Bukowieckiego, generała Wojska Polskiego, uczestnika powstania wielkopolskiego i weterana wojny polsko-bolszewickiej.

Gen. Mieczysław Bukowiecki

Bukowiecki w 1908 r. zbudował neobarokowy, murowany dwór wg projektu architekta Rogera Sławskiego. Do budowy dworu, na rzucie czworoboku z niewielkim dziedzińcem wewnętrznym, wykorzystano po części fragmenty XVIII-wiecznej budowli. Dwór kryty jest dachami mansardowymi z piętrowymi wystawkami od wschodu i południa. Elewacje ozdobione są pilastrami, częściowo zachowała ozdobna stolarka. Bukowieckich wysiedlono w grudniu 1939 r. Niemcy rozgrabili bibliotekę i wspaniałą kolekcję broni.

Wnętrze dworu w Cichowie. Zbrojownia

Obok dworu znajduje się parterowa oficyna z przełomu XIX i XX w. z mieszkalnym poddaszem i bu-

Stary spichlerz z 1778 r.

dynek gospodarczy z początku XXw. z ciosów kamiennych i cegły. W 1928 roku spłonęły zabytkowy, wzniesiony w 1778 r. spichlerz i murowana neogotycka brama wjazdowa.

Dwór otoczony jest parkiem krajobrazowym o pow. 6,3 ha z drzewostanem ok. 200-letnim – kilkanaście drzew ma wymiary pomnikowe, m.in. 350-letnia lipa drobnolistna, zwana „benedyktyńską". W dawnych dworskich ogrodach stanął filmowy folwark.

Pensjonat „Gerwazy",
przykład architektury nawiązujacej do epoki mickiewiczowskiej

Obecnie Cichowo jest turystyczno-wypoczynkową miejscowością, którą każdego roku odwiedzają tysiące turystów. Otwarcie Soplicowa zmieniło ją w jedną z popularniejszych wsi w Wielkopolsce, jeśli nie w kraju. Wszystkie osiedla, a powstało ich przez ostatnie dziesięciolecie kilka, mają nazwy zaczerpnięte z poematu Adama Mickiewicza. Są w Cichowie osiedla: Nad brzegiem ruczaju, Zajazd, Gospodarstwo, Soplicowo. Po jeziorze Cichowo-Mórka pływa statek „Telimena". Są też restauracja „U Jankiela", pensjonat „Gerwazy", więc w Cichowie człowiek czuje się jak w Soplicowie.

Nie tak, Panowie Bracia, w Wielkopolszcze było:
Co za duch! co za zgoda! aż przypomnieć miło!
„Pan Tadeusz", Księga VII

Soplicowo to doskonałe miejsce wypoczynku. Andrzej Wajda podczas realizacji filmu „Pan Tadeusz”. Fot. Jacek Domiński/Reporter

WARTO ZOBACZYĆ:

Pałac Bukowieckich w Cichowie
Krzywińska Kolej Drezynowa w Bieżyniu
Klasztor Benedyktynów w Lubiniu
Minipark rozrywki w Cichowie

Do Cichowa można dojechać konnym Traktem Chłapowskiego, romantyczną trasą rowerową Ziemi Kościańskiej lub Ziemiańskim Szlakiem rowerowym. W pobliżu, przez miejscowości Bieżyń, Mościszki przebiega również droga św. Jakuba. W sezonie w Cichowie otwartych jest pięć restauracji (restauracja w Soplicowie cały rok), są dwa strzeżone kąpieliska i pole namiotowe. W okolicach działalność prowadzą gospodarstwa agroturystyczne i pensjonaty.

Dolsk - przystanek w podróży

5

A ja... czemuż nie jestem jak oni?
Wyjechaliśmy razem — cóż mię w pole goni?
Ach, nie zabawy ścigam — uciekam od nudy;
Nie rozkosze myśliwskie lubię — ale trudy.
Że się myśli, a przynajmniej że się miejsce zmienia,
I że tu nikt mojego nie śledzi marzenia,
Łez pustych, które nie wiem, skąd w oczach zaświecą,
Westchnień bez celu, które nie wiem, kędy lecą.
Nie do sąsiadek pewnie! na wiatry, na gaje,
Ku marzeniom!...

Adam Mickiewicz, „Dziady" część I

Dolsk jest położony przy historycznym trakcie konnym.
Fot. arch. Gościnnej Wielkopolski

Podróże ku marzeniom były nieodłącznym atrybutem życia Adama Mickiewicza. Można by rzec, że poetycka droga wieszcza to jedna wielka podróż z krótkimi przystankami, gdzie wrażenia swe przelewał na papier. Widoki z podróżnej kolaski przesuwały się jak w kalejdoskopie, ruchome obrazy syciły wyobraźnię, gdy z zakurzonych traktów wyłaniały się nagle bajkowe landszafty, gdzie przyroda do spółki z pogodą malowały barwne obrazy przesycone cynobrem zachodzącego słońca, świtu w kolorze marengo, zmierzchów w ultramarynie. Podróż, którą autor odbył w 1825 roku do Akermanu w towarzystwie Karola Marchockiego, sprawiła, że powstało jedno z najwspanialszych literackich arcydzieł. Nie sposób go nie przypomnieć na szlaku podróży z Panem Tadeuszem...

Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu,
Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi,
Śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi,
Omijam koralowe ostrowy burzanu.

Już mrok zapada, nigdzie drogi ni kurhanu;
Patrzę w niebo, gwiazd szukam przewodniczek łodzi;
Rzeka, Światło Tam z dala błyszczy obłok?
tam jutrzenka wschodzi?
To błyszczy Dniestr, to weszła lampa Akermanu.

Cisza, Samotność Stójmy! — Jak cicho!
— Słyszę ciągnące żurawie,
Których by nie dościgły źrenice sokoła;
Słyszę, kędy się motyl kołysa na trawie,
Kędy wąż śliską piersią dotyka się zioła.

W takiej ciszy — tak ucho natężam ciekawie,
Że słyszałbym głos z Litwy. — Jedźmy, nikt nie woła!
Adam Mickiewicz „Stepy Akermańskie"

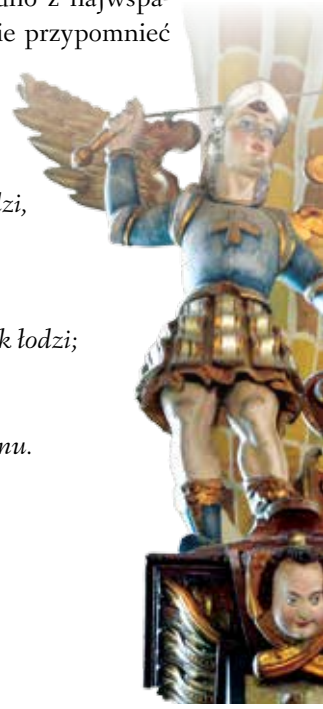

Michał Archanioł. Patron kościoła w Dolsku

Późnobarokowa plebania z poł. XVIII w. przy kościele pw. św. Michała

Sześć lat później zamienił poeta, żeglarz *suchego przestwór oceanu* na wzburzone pruską inwigilacją wody archipelagu Wielkopolski, gdzie każdy dwór, każdy przysiółek to wyspy rozrzucone na trasie podróży wieszcza. Od Baryczy przez Obrę przemierzał Mickiewicz drogę do Prosny i wracał do przyjaciół, oddanych wielbicieli. Zawsze w tej podróży pozostawały tęsknoty, słowa szczęśliwej drogi, modlitwy szeptane jak zaklęcia:

«Pan odjeżdżasz tak prędko?... Ja panu na drogę
Dam podarunek mały i także przestrogę:
Niechaj pan zawsze z sobą relikwije nosi
I ten obrazek, a niech pamięta o Zosi.
Niech pana Pan Bóg w zdrowiu i szczęściu prowadzi,
I niech prędko szczęśliwie do nas odprowadzi».

„Pan Tadeusz", Księga X

Wnętrze plebanii w Dolsku

Jedną z takich rodzin, które odwiedził był poeta w swej wielkopolskiej podróży, byli Machcińscy z Rusocina. Jej tragiczne losy odmalował w rękopisie III części „Dziadów". Nawiązał do losów

Kazimierza Machcińskiego, jednego z przywódców Towarzystwa Patriotycznego w Warszawie, który spędził dziewięć lat w więzieniu i dopiero w 1829 roku wrócił do rodzinnej Wielkopolski.

Znałem starych Machcińskich, uczciwa rodzina.
Oni są z Wielkopolski. Słyszałem, że syna
Wzięli i zamorzyli: mój kuzyn daleki!
Nie widziałem go dawno.

Szlak konny do Dolska

Z Kopaszewa do Rusocina droga wiodła przez Dolsk, dalej do Nowego Miasta, Żerkowa i Śmiełowa. To najlepsza trasa z Zachodu na wschód Wielkopolski. Stary trakt, zwany dziś „Wielką drogą", niczym korytarz prowadził do samego Dolska, gdzie na straży stał z jednej strony monumentalny klasztor benedyktynów w Lubiniu, z drugiej zaś kościół Michała Archanioła. Można dziś dokładnie oglądać malowniczy krajobraz, który otaczał podróżującego powozem Mickiewicza. Nawet potoczne nazwy nie zmieniły się od tamtego czasu. Ksiądz Jan Jabczyński, który dwadzieścia z górą lat później (w 1857) wydawał „Rys historyczny miasta Dolska" i jego okolic tak pisał o Dolsku:

Kapliczka przy drodze z Lubinia ufundowana przez Jana Miecznikiewicza w XIX w.

Co się zaś tyczy nazwiska wsi rzeczonéj, łatwo pojąć, że wzięte zostało z niskiego, czyli dolnego jéj położenia. Zbliżającemu się przechodniowi

Ołtarz kościoła
pw. św. Michała Archanioła

do tegoż miejsca z południa lub z północy, wpada nagle w oczy głęboki wąwóz zalany wodami tak, że łatwo przyjdzie nazwę d o l i s k a czyli przez skrócenie Dolska; i to też nazwisko przeszło na miasto tamże założone, ile, że istotnie i w wiekach późniejszych, zamulone już ślamem i ziemią z gór przyległych tak zwane „Małe Jeziorko", które zapewne niezadługo zajdzie zupełnie, miało nazwisko Dolska, gdy tymczasem dzisiejsze jezioro „Wielkiém" zwane, może dla przyległej mu dawniej wsi Bąnia, której jedyny ślad stanowi dzisiaj zapewne kościół Świętego Wawrzyńca „Bąniem" nazywano.

Dolsk królowi Kazimierzowi Wielkiemu zawdzięcza swoją miejskość i przywileje.

Kościół pw. św. Michała Archanioła i dzwonnica

Z dawnego dworu bp Czartoryskiego pozostała jedynie oficyna. Dziś szkoła podstawowa im. Janusza Kusocińskiego

Do rzędu miast Wielkopolskich wzniesiony został Dolsk dopiero w roku 1359, czyli od czasów Kazimierza W., przedtém albowiem był on tylko wsią, może jedynie swém przejemném położeniem, dobremi gruntami i obfitością ryb i zwierzyny się odznaczającą. (X. Jan Jabczyński „Rys historyczny miasta Dolska i jego okolic" 1857).

W latach 1231-1797 Dolsk wraz z majątkami tak zwanego klucza dolskiego był własnością biskupów poznańskich. W samym mieście znajdował się dwór biskupi wzmiankowany już w 1293 r. Został rozbudowany w XVIII wieku. Dwór był szczególnie zadbany w czasach biskupa Teodora Kazimierza Czartoryskiego. Biskup też posiadał flotyllę miniokrętów na jeziorze, a okoliczne wzgórza porastały bogate winnice. Mickiewicz kierując się od Lubinia, jechał groblą nad stawem, pozostałością jeziora, nad którą siedem wieków wcześniej posadowiono klasztor. Po prawej ręce roztaczało się wzgórze bielewskie, a po lewej mijał położone nad jeziorem Łagowo. Na rozwidleniu dróg, w przysiółku Miranowo, kamień wskazywał drogę do wsi Brzednie i dalej Lubiatowo wprost na Banie.

W lesie koło Miranowa, wokół jezior, w miejscu

Okolice Dolska.
Fot. arch. Gościnnej Wielkopolski

Odnowiony dworek w Podrzekcie

zwanym Rutki, odnaleźć jeszcze można ślady wejścia do lochów, gdzie schowane są olbrzymie skarby dawnych rycerzy Nałęczów i Grzymalitów. Podobno tylko dobry i prawy człowiek zauważy znak, w którym miejscu jest wejście do lochów. Przed wiekami zaznaczała je sucha sosna, która nie dawała cienia. Wichury, wiatry i palące słońce wysuszyły sosnę. Teraz podobno, jak dobry człowiek gdy tam stanie, to mimo słońca nie będzie miał cienia. A więc droga do skarbów jest otwarta...

W 2001 r. odkryto wewnątrz plebanii rokokowe polichromie pochodzące z 1750 r. przedstawiające sielskie scenki rodzajowe

Dziś znajdują się tam leśniczówki, a drogę wyznaczają szlaki rowerowe i konny Trakt Chłapowskiego. Adam Mickiewicz zaraz za kurtyną lasu widział w oddali Dolsk i równocześnie mijał kościół św. Wawrzyńca. Kościół nie był wówczas otynkowany. Czerwony, ceglany mur otoczony małym cmentarzykiem kontrastował z błękitno-szarą taflą jeziora Wielkiego. Początki kościoła sięgają XIV w., ale jego obecny wygląd pochodzi z 1685 roku. Był wiele razy odnawiany i remontowany. W 1983 roku od huraganu runęła drewniana wieża usytuowana w zachodniej części i nigdy nie została odbudowana. W ołtarzu głównym ozdobionym ornamentem, którego elementy pochodzą z XVII lub XVIII w., umieszczony był obraz św. Wawrzyńca z połowy XVII w. i rzeźby świętych. Na bocznej ścianie wisiał obraz późnorenesansowy przedstawiający męczeństwo św. Wawrzyńca. O poranku znad brzegów jeziora zobaczyć można ślad na tafli wody, którym wędrował cudowny obraz św. Wawrzyńca. Jak głosi legenda, podczas remontu kościoła św. Wawrzyńca cudowny obraz świętego patrona przeniesiono do kościoła farnego.

Kościół pw. św. Wawrzyńca

Renesansowy obraz „Męczeństwo św. Wawrzyńca"

Cudowny obraz św. Wawrzyńca

Nad ranem obraz wrócił do kościoła na Podrzekcie. Ślad często pojawiający się na jeziorze przypomina o cudownym wydarzeniu.

W czasach podróży poety przez Dolsk, na rynku, w pobliżu kościoła farnego św. Michała Archanioła, mieściła się zapewne karczma. Dziś jej funkcje pełni „Villa Natura". Restauracja znajduje się w starym dworku, który zbudowany został w 1919 roku na terenie dawnego folwarku Podrzekta we wsi Banie (dziś przedmieście Dolska). Nazwa folwarku pochodzi od przepływającej niedaleko rzeki (nazwa: pod rzeką - Podrzekta, dawniej Podrzechta). Z kronik wiadomo, że wieś Banie została zakupiona przez Feliksa Latanowicza z Dolska. Od 1838 należała do Tomasza Kwiatkowskiego, później Franciszka Kwiatkowskiego. W 1844 roku folwark stał się własnością Grzegorza Grzegorczyka, by w latach 1881 - 1892 powrócić do rodziny Latanowiczów, tym razem do wnuka

Wnętrze kościoła pw. Świętego Ducha

Feliksa, pierwszego właściciela, Apolinarego Latanowicza. Do wojny folwarkiem tym zarządzał Antoni Michalski. Obecny secesyjny dworek, przypominający podmiejską willę powstał na miejscu dawnego drewnianego dworu z XVIII wieku. Ten stary dwór musiał jeszcze oglądać wjeżdżający z Bielewa do Dolska Mickiewicz.

Kościół szpitalny pw. Świętego Ducha w Dolsku

W samym Dolsku odwiedził zapewne kościół parafialny pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Najstarsza wzmianka o nim pochodzi z 1363 roku. Obecny wzniesiony został około 1460 roku z fundacji Andrzeja z Bnina, biskupa poznańskiego. Dzwonnica położona na południowy wschód od kościoła zbudowana została w czwartym ćwierćwieczu wieku XVIII na planie kwadratu. Unikalną plebanię wzniesiono wielkim staraniem proboszcza Marcina Ollrycha w latach 1758-70.

W drodze do Książa musiał poeta zajrzeć do cudownego kościoła pod wezwaniem Św. Ducha, który wzniesiony został w 1618 roku. Był kościołem szpitalnym. Cały wykonany jest z drewna i jest jednym z najstarszych w Wielkopolsce. Posiada wyposażenie wczesnobarokowe z elementami gotyckimi. Ołtarz główny i dwa ołtarze boczne pochodzą z czasów budowy kościoła i zdobione są ornamentem, obrazami

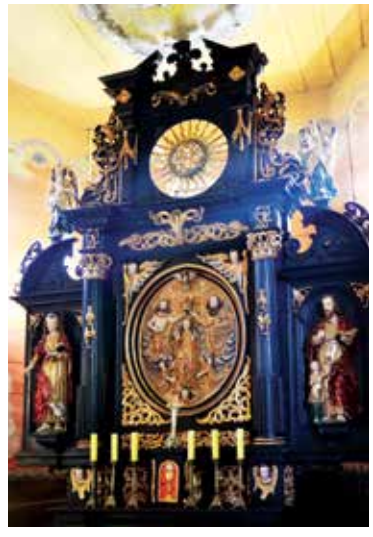

Ołtarz w kościele pw. Świętego Ducha

i rzeźbami świętych. W lewym ołtarzu znajduje się obraz św. Walentego uważany przez wielu parafian za cudowny.
W jego aurze opuszczał Mickiewicz Dolsk, będąc już pewnie wyobraźnią w Książu czy Żerkowie. Jak każdy żeglarz myślami błądząc po sklepieniu nieba, zaczynał kolejną podróż, która ściskała gdzieś w sercu, gdyż od czego zaczyna się każda podróż? Od rozłąki.

«Ileż — rzekł — jest piękności choć w tej prostej scenie!
Kiedy dusza pasterki z wojownika duszą,
Jak łódź z okrętem w burzy, rozłączyć się muszą!
Zaiste! nic tak uczuć w sercu nie rozpala,
Jako kiedy się serce od serca oddala.
Czas jest to wiatr, on tylko małą świecę zdmuchnie,
Wielki pożar od wiatru tym mocniej wybuchnie.
I moje serce zdolne mocniej kochać z dala.

„Pan Tadeusz", Księga X

Szlak konny w okolicy Dolska.
Fot. archiwum Gościnnej Wielkopolski

Dolsk położony jest przy drodze łączącej Gostyń ze Śremem i dalej, Poznaniem. W pobliżu miasta przebiegają trasy rowerowe - Międzynarodowa Trasa Rowerowa Eurovelo R9 oraz Mickiewiczowski Szlak Rowerowy. Do Dolska można dotrzeć konno Traktem Chłapowskiego. W Dolsku w sezonie letnim nad jeziorem Dolskim Wielkim czynne są kąpieliska strzeżone. W centrum miasta znajduje się restauracja.

Romantyczna noc w Gryżynie

6

Jej źrenice, błyskawice,
Dziś jak dwie mętne krynice;
Jej lica, pełnia księżyca,
Dziś nikną, jak księżyc w nowiu;
Biada wdziękom, biada zdrowiu!

Adam Mickiewicz „Ucieczka”

Scena z filmu „Pan Tadeusz”. Fot. Piotr Bujnowicz/FabrykaObrazu/Fotonova

Nadobrzańskie mgły

Jeśli ktoś zawita do Gryżyny wczesną wiosną lub u schyłku lata drogą od Kopaszewa czy Choryni, zauroczony zostanie na zawsze aurą, która otacza wieś. Kwilenie ptactwa niesione pośród sitowia i podmokłych łąk brzmią w uszach niczym płacz, odgłosy budzącej się przyrody przenikają opary świtu, nagły krzyk przeszywa okolicę, błędne ogniki wyskakują spod ziemi. Tumany mgły na mokradłach niesione wiatrem zmieniają się w harcujące stwory o nieopisanych kształtach. Ostatnie głosy puszczyka zastygają między nocą a dniem, a spłoszone myśli plączą się między snem a jawą. Jak takiej aurze nie mógł ulec Adam Mickiewicz, który błądził po moczarach, przedzierał się przez gęste zarośla? Być może i łodzią przeprawiał się przez mokradła w czasach, gdy okoliczne bagna były jeszcze nieosuszone. Edward hrabia Raczyński, który z Mickiewiczem gawędził o okolicy, tak dziesięć lat później opisał wieś Gryżynę:

Kościół pw. św. Barbary w Gryżynie

Dwór Wierusz-Kowalskich w Gryżynie. Przed wojną należał do rodziny Lossow.
Fot. ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Kościanie

Niedaleko Lubinia blisko rzeki Obry, leży wieś Gryżyna. O kilka staj za tą wsią stoi kościół murowany, dziś podupadły, a przy nim niezmierna brzoza, której obwód w pniu nad ziemią pół szósta łokcia wynosi. Historyą tèj brzozy, którą matki w okolicy dotąd straszą dzieci swoje, opowiedział Franciszek Morawski.

Franciszek Morawski

Klimat romantyzmu otaczał Mickiewicza w Wielkopolsce. Nie tylko westchnienia dam w salonach, omdlewające spojrzenia dziewcząt zasłuchanych w recytacje poety, ale także opowieści, które snuł przy kominku, trzymając cybuch fajki. Jak każdy Polak z Litwy, nadawał zdaniom, słowom, ba - głoskom nawet tę kresową melodyjność, która urzekała słuchaczy. Poprzedzały jego wejście do salonu, niczym herold ogłaszający przyjazd znakomitego gościa, jego ballady i wiersze, które znad Wilii i Sekwany trafiały do Wielkopolski dzięki żydowskim wydawcom. Dlatego przekonywano, sławnego już w wielu dworach rymopisa, by wykorzystał tutejsze podania i legendy, które krążyły między ludem. Namawiał go także Raczyński, miłośnik książek, bibliotekarz znamienity i, jak

mało kto, doceniający pewnie geniusz w nim drzemiący i siłę jego poezji. Taką przynętą mogła być opowieść o „Gryżyńskiej brzozie", którą potem Franciszek Morawski, w swoim czasie minister wojny powstania listopadowego, przelał na papier, a we „Wspomnieniach Wielkopolski" przytoczył Raczyński.

Wznosi się w gruzach na Gryżyńskiej ziemi
Kościół świętego Marcina,
Głośnie on niegdyś hymny brzmiał boskiemi
Dziś głucha w polu ruina -

Mnóstwo tam grobów i mogił do koła,
Liczne kryje pokolenia,
A biała brzoza, jak skrzydłem anioła,
Cichy sen zmarłych ocienia.

Jeśli to drzewo, pierwszy wieniec wiosny
Ciekawość twoję obudzi;
Skąd polubiło ten pobyt żałosny,
Gryżyńskich spytaj się ludzi.

Onego czasu, lecz któż wie, lat wiele?
W prostym ci rzekną sposobie,
Zmarło tu dziecię, i przy tym kościele
W zimnym złożono je grobie.

Cicho, cichutko w swej mogiłce leżał
Antoś, matczyna nadzieja,
Kiedy w tèm kopacz, do księdza przybieżał
I tak strwożył dobrodzieja:

„Jakieś się licho, na cmentarz nam wdarło,
Próżno człek strzeże i czuwa;
Dziecię, co przed tygodniem zmarło,
Wciąż rączkę z grobu wysuwa." —
Dziwi się pasterz, krzyż i stałe bierze,
Biegnie na miejsce zjawiska

Brzoza gryżyńska

I trzy kroć żegna i zmawia pacierze,
I sam rączkę w ziemię wciska. —

Wznosi się sercem, dusza w niebo wznosi
Przy drobnej klęczy mogile,
Ale daremnie i błaga i prosi,
Widmo powraca za chwilę.

Budzi się rączka tajemniczej siły,
Wzrusza swój wzgórek grobowy,
I znów k zielonej wyrasta mogiły,
Bieluchna jak śnieg majowy.

WSPOMNIENIA
WIELKOPOLSKI

Tytułowa karta
„Wspomnień Wielkopolski"

Dzwoni więc pleban, całą wioskę woła,
Młodzież i starce i dziatki;
A kiedy wszyscy już staną do koła,
Tak się odzywa do matki:

Portret z wizerunkiem
Adama Mickiewicza

„Co w syna twego dzieje się tu grobie,
Ja ludzką myślą nie schwycę;
Samej to tylko wiadomem jest tobie,
A więc wyjaw tajemnicę."

Wzbrania się matka i zalewa łzami,
I ręce łamie z rospaczy,
Gdy w tem strasznemi zaklęta słowami,
Tak się wśród jęku tłómaczy:

„Kara to mojej matczynej ślepoty,
Bóg mi złem za złe odmierzył:
Synek ten memi popsuty pieszczoty,
Raz mię w swym gniewie uderzył." —

„Bierz więc tę rózgę i chłoszcz rękę syna"
Tak pasterz na nią zakrzyknął,
„Ziemskiej on się tu kary dopomina,
Aby wieczystej uniknął."
„Uderz!" zawoła — i silnèm ramieniem,
Matka do grobu ciągniona,

Odwraca oczy i z ciężkiem westchnieniem
Okropnej kary dokona.

I patrz! zaledwie rószczkę puszcza z dłoni,
I pada jakby nieżywa,
Sama się rączka w grób swój cofa, chroni,
I znów ją ziemia pokrywa.

I wszystkie serca zimny przestrach ściska,
Śmiertelnym dreszczem przenika;
A ksiądz na pamięć strasznego zjawiska,
Rószczkę na grobie zatyka.

I drugim cudem, w pierwszej zaraz wiośnie
Gęsty liść ją ozielenia,
Coraz się wyżej i wzmaga i rośnie,
W rozległe drzewo zamienia.

Przydrożna brzoza.
Mal. nieznany, koniec XIX w.

Runął kościółek i niejedne czasy,
Nie jedna przeszła nawała,
Walą się dęby, całe walą lasy,
A brzoza stoi, jak stała.

I wciąż liczniejsze przychodzą tam dzieci
Patrzą nań w strachu i grozie,
I coraz dalej i słynie i leci
Powieść o Gryżyńskiej brzozie.

Dolina
Obry.
Okolice
Gryżyny

Czy nie przebija w tym klimat II części „Dziadów" Adama Mickiewicza?

Plakat spektaklu „Dziady" z 1902 r. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Śmiełowie

Nic nam, nic nam nie potrzeba.
Zbytkiem słodyczy na ziemi
Jesteśmy nieszczęśliwemi.
Ach, ja w mojem życiu całem
Nic gorzkiego nie doznałem.
Pieszczoty, łakotki, swawole,
A co zrobię, wszystko caca.
Śpiewać, skakać, wybiec w pole,
Urwać kwiatków dla Rozalki,
Oto była moja praca,
A jej praca stroić lalki.
Przylatujemy na Dziady
Nie dla modłów i biesiady,
Niepotrzebna msza ofiarna;
Nie o pączki, mleczka, chrusty,-
Prosim gorczycy dwa ziarna;
A ta usługa tak marna
Stanie za wszystkie odpusty.
Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według Bożego rozkazu:
Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodyczy w niebie.

Adam Mickiewicz „Dziady" cz. II

Zanim duchy odpłyną, księżyc przesłonią chmury, zanim dreszcz nie ustąpi, odwiedźcie koniecznie ruiny romańskiego kościoła św. Marcina. Majestatyczna, kamienna budowla, dźwigająca na sobie brzemię wieków, stoi na skraju wsi. Ostatnie blaski księżyca, rzucające monstrualne cienie, delikatne podmuchy wiatru, lekka trwoga. Poczujecie mrowienie, ogarnie Was fala emocji, łzy zwilżą powieki... To jest właśnie romantyczny nastrój. Wyrecytujcie na głos, tak by mury odpowiedziały wam zwielokrotnionym echem:

Fragment plakatu do spektaklu „Dziady" w teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu

Ucichł, usnął dwór zamkowy.
Panna czuwa. - Na zegarze
Bije północ, - milczą straże,
Panna słyszy - dźwięk podkowy,
Brytan, jakby głosu nie miał,
Zawył z cicha i oniemiał.

Skrzypnęły dolne podwoje,
Stąpa ktoś w przysionkach długich,
I otwiera się drzwi troje,
Troje drzwi jedne po drugich.
Wchodzi jeździec cały w bieli
I usiada na pościeli.

Adam Mickiewicz „Ucieczka"

„Ucieczkę", uważaną za najpiękniejszą ze swoich ballad pisał Mickiewicz już po wyjeździe z Wielkopolski. Ale gdzie mógł ulec temu romantycznemu nastrojowi, jeśli nie w Gryżynie? W drodze do Osieka, na granicy wsi stoi kamień, świadek tamtych wydarzeń. Siadał na nim poeta strudzony marszem. Wzdychał,

Ruiny kościoła pw. św. Marcina w Gryżynie

Spotkanie Tedeusza z Zosią.
Ilustr. Michał E. Andriolli

pisał, pisał, wzdychał. Można też usłyszeć zaginiony fragment wiersza, który poeta w chwili natchnienia recytował:

Nie obca mi ręka co kielich podaje,
Nie obce są mi te ściany...

Reszta utworu zaginęła, ale być może usłyszycie go w Gryżynie. Warto bowiem zorganizować konkurs poetycki. Każdy wiersz powinien zaczynać się od strof Adama Mickiewicza - *Nie obca mi ręka...*

Wizyta w Gryżynie musiała też przywodzić poecie wspmnienie romantycznych wieczorów na Litwie, gdzie wśród mgieł snuła się postać utraconej Maryli Wereszczakówny, a może już wtedy nazywanej Zosią, bo imię to w Wielkopolsce było bardzo popularne. Smukła, eteryczna dziewczyna, niczym zjawa pojawia się na kartach poematu. Wynurza sie jakby z gryżyńkich mgieł i otoczona blaskiem, raz poświatą księżyca, innym razem promieniami wschodzącego słońca. Do dziś przetrwał opis Maryli Ignacego Domeyki cytowany przez Zbigniewa Sudolskiego:

Maryla Wereszczakówna

... prostotę i słodycz w obejściu, tęż samą czułość, cierpliwość i politowanie biednych, tylko łączyła do tego staranne, nowsze wychowanie, znajomość muzyki, języków jako też literatury ojczystej, włoskiej i francuskiej. Nie była piękną w znaczeniu, jakie do tego wyrazu pospolicie ludzie przywiązują: niewysoka, okrągłej twarzy, dużych błękitnych oczu i światłych włosow, miała szczególniejszy urok w ustach i spojrzeniu, to ostatnie okazywało w niej żywą imaginację, pewien charakter duszy i głębokie uczucie. Jej piękność nie była w formie, ale w duchu (...) Całym też niebem różniła się od owych sentymentalnych kobiet, co uczuciują z książek i romansów (...)

Literacki opis Zosi nie pozostawia czytelnika obojętnym, razem z autorem oddaje się kontemplowaniu niezwykłego, romantycznego zjawiska. A wizyta w Gryżynie pozwala jeszcze lepiej zrozumieć uczucia poety.

Zosia.
Rzeź. brąz.
Władysław
Marcinkowski
1883 r.

Wysmukłą postać tylko aż do piersi kryje,
Odsłaniając ramiona i łabędzią szyję.
W takim Litwinka tylko chodzić zwykła z rana,
W takim nigdy nie bywa od mężczyzn widziana:
Więc choć świadka nie miała, założyła ręce
Na piersiach, przydawając zasłony sukience.
Włos w pukle nie rozwity, lecz w węzełki małe
Pokręcony, schowany w drobne strączki białe,
Dziwnie ozdabiał głowę, bo od słońca blasku
Świecił się, jak korona na świętych obrazku.
Twarzy nie było widać. Zwrócona na pole
Szukała kogoś okiem, daleko, na dole;
Ujrzała, zaśmiała się i klasnęła w dłonie,
Jak biały ptak zleciała z parkanu na błonie
I wionęła ogrodem przez płotki, przez kwiaty,
I po desce opartej o ścianę komnaty,
Nim spostrzegł się, wleciała przez okno, świecąca,
Nagła, cicha i lekka jak światłość miesiąca.
Nócąc chwyciła suknie, biegła do zwierciadła;

„Pan Tadeusz" Księga I

Dwór w Osieku. Fot. ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Kościanie

Warto też odwiedzić pobliski Osiek (drogą w kierunku Racotu). Piętrowy, okazały dwór z XIX wieku został zbudowany przez Napoleona Zakrzewskiego w latach 1859-1860 na fundamentach dworu z 1606 r., po którym pozostały piwnice z kamieni granitowych. W roku 1831 przebywał tu w gościnie Adam Mickiewicz na zaproszenie Eulogiusza Zakrzewskiego, syna Karola i Tekli z Krosnowskich, właścicieli majątku. Mickiewicz poznał Eulogiusza już wcześniej w Berlinie. Pobyt nad Obrą był okazją do kolejnych spotkań. Dwór niestety popadał przez lata w ruinę, podobnie jak zaniedbany i zdziczały park dworski.

Dworek w Gryżynie

Wokół Gryżyny przebiega Międzynarodowa Trasa Rowerowa Eurovelo R9, romantyczna trasa rowerowa Ziemi Kościańskiej oraz szlak konny Trakt Chłapowskiego. Najbliższe restauracje znajdują się w Racocie (4 km) i Kościanie (9 km).

Książka kucharska z Kopaszewa

7

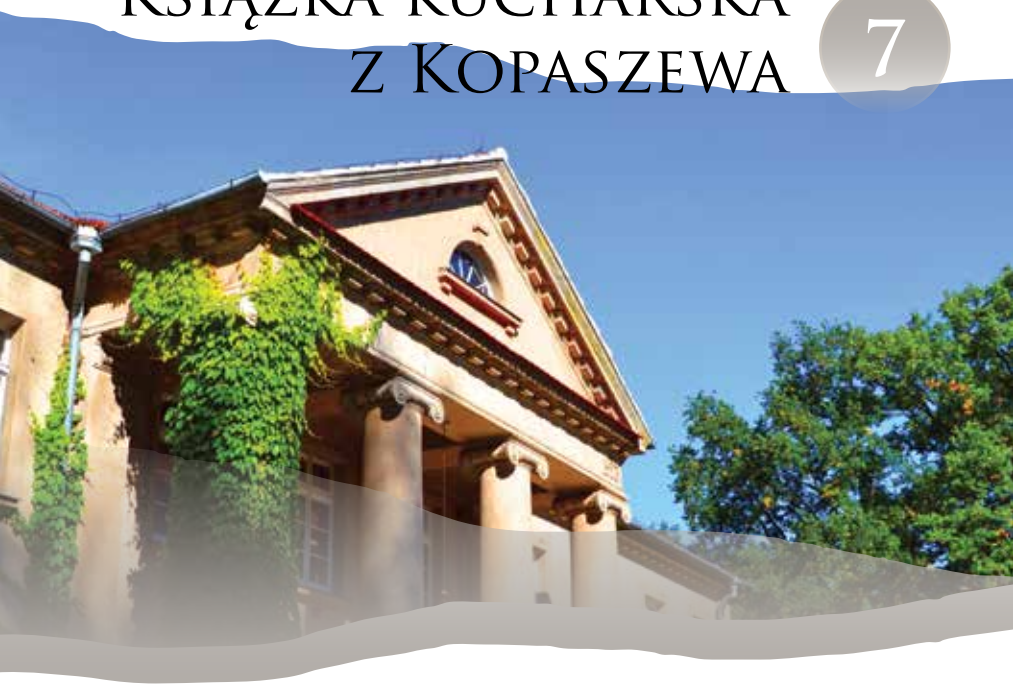

I wnet zaczęli wchodzić parami lokaje
Roznoszący potrawy: barszcz królewskim zwany
I rosoł staropolski sztucznie gotowany,
Do którego pan Wojski z dziwnymi sekrety
Wrzucił kilka perełek i sztukę monety,
Taki rosoł krew czyści i pokrzepia zdrowie.
Dalej inne potrawy, a któż je wypowie!
Kto zrozumie nie znane już za naszych czasów
Te półmiski kontuzów, arkasów, blemasów,
Z ingredyjencyjami pomuchl, figatelów,
Cybetów, piżm, dragantów, pinelów, brunelów;
Owe ryby! łososie suche, dunajeckie,
Wyżyny, kawijary weneckie, tureckie,
Szczuki główne i szczuki podgłówne, łokietne,
Flądry i karpie ćwiki, i karpie szlachetne!
W końcu sekret kucharski: ryba nie krojona,
U głowy przysmażona, we środku pieczona,
A mająca potrawkę z sosem u ogona.

„Pan Tadeusz", Księga XII

Scena z filmu „Pan Tadeusz”. Fot. Piotr Bujnowicz/FabrykaObrazu/Fotonova

Pałac w Kopaszewie

Nie można kochać Polski, nie miłując jej obyczajów, krajobrazów, zapachów i smaków. Bo Polskę smakować można każdym kęsem, spijać jej różnorodność, karmić się jej historią. Mickiewicz w 1831 roku był spragniony polskości. Oderwany od rodzinnych korzeni, stron dzieciństwa, polskich krajobrazów. Oddalony od przyjaciół i krewnych w Wielkopolsce, sycił się Polonią, jak sierota odzyskanym domem rodzinnym. Adam Turno, ekscentryczny oficer napoleoński, który spotkał w Łukowie poetę, wspominał:

...lubi zwyczaje narodowe aż do przesady. Uważał, aby w czasie wigilii B. Narodzenia jedzono na sianie, aby słoma w kącie stała, żeby gwiazdka na włosie wisiała. Lubi tylko potrawy narodowe: barszcz, kapustę, kiełbasy, czerninę, kluski itd. Wszystko to wciąga do narodowości. Jest nabożny, żegna się siadając i wstając od stołu, bywa na nabożeństwach.

Pierwszy niemiecki tłumacz „Pana Tadeusza”, Richard Otto Spazier, historyk powstania listopadowego, tak opisywał polską kuchnię w 1835 roku:

Portret Adama Mickiewicza w Kopaszewie.
Mal. Antoni Suchanecki

Polak żyje bardzo dostatnio. Swój stół zastawia obficie tym wszystkim, co przysparza mu własne gospodarstwo, oszczędniej zaś produktami z miasta. Kuchnia polska jest dlatego urozmaicona nie tyle wielością różnych potraw, ile ich przyrządzaniem. (...) Nie będę tu opisywał poszczególnych potraw przyrządzanych na polski sposób, bowiem ciekawych czytelników mogę odesłać do mego przekładu „Pana Tadeusza" Mickiewicza, gdzie wszystko to znajdzie opisane przez poetę lub podane w przypisach.

Ten szczególny opis potraw przedstawiony w narodowym poemacie „Pan Tadeusz" narodził się właśnie w salach pałacu w Kopaszewie. W XII księdze Wojski wyjaśnia gen. Henrykowi Dąbrowskiemu, skąd czerpie wiedzę na temat dawnych, polskich uczt i biesiad:

Dawny widok pałacu w Kopaszewie z nieistniejącym dziś mostkiem.
Fot. zbiory Muzeum Regionalnego w Kościanie

Pasztety z dziczyzny serwowane w pobliskim Racocie

...Nie, Jaśnie Wielmożny
Jenerale, nie jest to żaden kunszt bezbożny!
Jest to pamiątka tylko owych biesiad sławnych,
Które dawano w domach panów starodawnych,
Gdy Polska używała szczęścia i potęgi!
Com zrobił, tom wyczytał z tej tu oto księgi.

W ostatecznej wersji „Pana Tadeusza", na tym urywa się wątek. Nie wiemy, jaką to księgę prezentował generałowi literacki strażnik narodowej tradycji i dopiero trzeba zajrzeć do rękopisu...

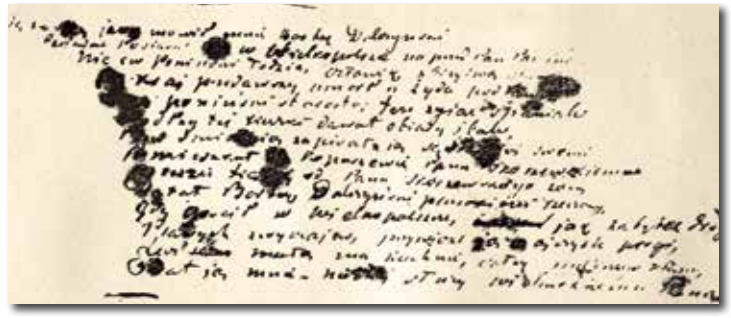

Rękopis Adama Mickiewicza z nieopublikowanym fragmentem.
Zbiory Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu

Pałac w Kopaszewie

Lecz Wojski kończył, kielich napełniając trunkiem.
Książka dostała mi się szczególnym trefunkiem.
Tę książkę, jako mówił mnie Bartek Dobrzyński
Posiadał w Wielkoplszcze naprzód Pan Poniński.
Nie ów Poniński Łodzia, człowiek z brzydką sławą,
Co kraj przedawszy, umarł u Żyda pod ławą
Lecz Poniński starosta; ten żyjąc spaniale,
Podług tej książki dawał obiady i bale.
Przed śmiercią zapisał ją sąsiadowi swemu,
Co mieszkał w Kopaszewie - panu Skórzewskiemu,
Wreszcie książkę od pana Skórzewskiego żony
Dostał Bartek Dobrzyński, Prusakiem rzeczony,
Gdy gościł w Wielkopolszcze. Jak zabytek drogi
Prawych zwyczajów, przywiózł ją w ojczyste progi
Lecz małą ma kuchnię, człek miernego stanu,
Dał ją mnie - niechaj służy Wielmożnemu Panu.

Fragment rękopisu Adama Mickiewicza
w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego
im. Ossolińskich we Wrocławiu

Adam Mickiewicz. Medalion z Kopaszewa

Ludwik Skórzewski

Adam Mickiewicz gościł w Kopaszewie u pani Honoraty Skórzewskiej w 1831 r. Jak wspominają osoby, z którymi zetknął się wówczas w Wielkopolsce, w domu tym przywiązywano szczególną wagę do narodowych akcentów w ubiorze, wystroju wnętrz, tradycjach świątecznych, a także staropolskich potraw. Józef Bohdan Zaleski uważa nawet, że wielkopolskie dwory, atmosfera ziemiańska, obyczaje dały początek poematowi. W liście do syna poety, Władysława Mickiewicza, pisze wręcz:

- Jak już wiesz mój Władysławie, skądinąd, ojciec Twój wydumał „Pana Tadeusza" na wsi w Poznańskiem; tam obmyślił pierwszy plan poematu, i zaczął go od opisu dworu szlacheckiego w Polsce.

To od Honoraty Skórzewskiej otrzymał nie tylko książkę kucharską, ale dowiedział się też o jej losach, to jest o drodze, jaką przeszła z rąk Antoniego Ponińskiego, starosty kopanickiego, który przekazał ją swemu przyjacielowi, Ludwikowi Skórzewskiemu. Przez niego trafiła do Honoraty z Brzechwów, drugiej żony Ludwika. Ta sławna książka to „Compendium ferculorum albo zebranie potraw", która ukazała się po raz pierwszy w Krakowie w 1682 roku, wznawiana potem jeszcze trzykrotnie w wieku XVIII.

Dość już jednak o kulinariach, wyjdźmy z kuchni, by rozgościć się w salonie.

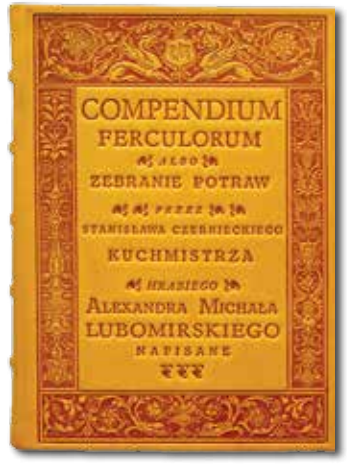

Compendium ferculorum

Medalion z Kopaszewa

Od czasu pobytu Adama Mickiewicza w Kopaszewie zostały tam dwa piece z 1801 roku. Rozpalane w sieni, dawały przytulne ciepło w salonie. Dziś jest tam izba poświęcona poecie. Paweł Zając, artysta plastyk z Warszawy, umeblował najbardziej reprezentacyjną część pałacu biedermeierowskimi meblami z epoki, ściany zdobią portrety (reprodukcje) Adama Mickiewicza, Konstancji Łubieńskiej, Napoleona Bonaparte i księcia Józefa Poniatowskiego, o którym wspominał wieszcz na kartach „Pana Tadeusza":

Piec, który grzał Mickiewicza

Soplicowo leżało tuż przy wielkiej drodze,
Która od strony Niemna ciągnęli dwaj wodze:
Nasz Książę Józef i król westfalski Hieronim.
„Pan Tadeusz" Księga XI

Dawna izba mickiewiczowska w Kopaszewie

Nad portretem księcia Józefa autor wystawy umieścił portret przywódcy polskiej emigracji - księcia Adama J. Czartoryskiego, a zaraz niedaleko niewielki portret Fryderyka Chopina. Kolekcję uzupełniają pyszne bibeloty z miśnieńskiej porcelany.

Z salonu można wyjść wprost na taras, a dalej do wspaniałego, niemal 12-hektarowego, ocienionego koronami drzew, parku. Edmund Bojanowski wspominał:

Helena Modrzejewska

Po obiedzie oprowadził mię Jan Koźmian po ogrodzie i pokazywał ogromny dąb, pod którym podobno za swego tu pobytu w roku 1831 lubił często przesiadywać Mickiewicz i odtąd nosi nazwę dębu Mickiewicza.

Pod dębem Mickiewicza siadywała również aktorka Helena Modrzejewska, która wraz z mężem, Karolem Chłapowskim, odwiedzała chętnie Kopaszewo.

Pojechaliśmy do ich majątku do Kopaszewa, gdzie stał wielki dwór z pięknym parkiem, wspaniałą aleją, z mnóstwem klombów kwietnych i krzaków róż. (...) W parku kopaszewskim jest pewne stare drzewo, pod którym – jak głosi tradycja – nasz wielki Mickiewicz pisał „Pana Tadeusza". Codziennie składam wizyty czcigodnemu drzewu i wiele pytań dotyczących naszego wieszcza zadawałam szeroko rozpostartym gałęziom.

Park pałacowy w końcu XIX w.

Historyczny salon w kopaszewskim pałacu.
Fot. zbiory Muzeum Regionalnego w Kościanie

Po drugiej stronie pałacu, zaraz za gościńcem, jest wspaniała platanowa aleja, za którą rozpościera się widok na okolicę, jaka była natchnieniem dla genialnych strof wieszcza...

Słońce już gasło, wieczór był ciepły i cichy,
Okrąg niebios gdzieniegdzie chmurkami zasłany,
U góry błękitnawy, na zachód różany;
Chmurki wróżą pogodę, lekkie i świecące,
Tam jako trzody owiec na murawie śpiące,
Ówdzie nieco drobniejsze, jak stada cyranek.
Na zachód obłok na kształt rąbkowych firanek,
Przejrzysty, sfałdowany, po wierzchu perłowy,
Po brzegach pozłacany, w głębi purpurowy,
Jeszcze blaskiem zachodu tlił się i rozżarzał,
Aż powoli pożółkniał, zbladnął i poszarzał:
Słońce spuściło głowę, obłok zasunęło
I raz ciepłym powiewem westchnąwszy - usnęło.
„Pan Tadeusz" Księga XII

Pałacowa kaplica. Fot. kaplicy (na prawo) w zbiorach Muzeum Regionalnego w Kościanie

Wotum z kaplicy

Obok pałacu w Kopaszewie znajduje się późnobarokowa kaplica pałacowa z 1794 r. pw. Matki Boskiej Śnieżnej, wcześniej stała tu kaplica pw. Narodzenia N. P. Marii wzmiankowana w 1685 roku. Obecna została wzniesiona z fundacji Ludwika i Teodory z Niegolewskich-Skórzewskich. Orientowana, na rzucie wydłużonego ośmioboku, z niewielką, niższą, półkolistą zakrystią od wschodu i kwadratową wieżą od zachodu. Wewnątrz znajdują się rzeźby czterech ewangelistów z XVIII w. Ołtarz główny późnobarokowy z 1794 r., stiukowy z obrazem Matki Boskiej z Dzieciątkiem z II poł. XVII w. W zewnętrzne ściany wieży wmurowano dwie stacje Drogi Krzyżowej (I i XIV) - późnoklasycystyczne, odlane w Paryżu po śmierci w 1853 r. Zofii z Chłapowskich, żony Koźmiana. Wszystkie oryginały stacji od I do XIV wmurowano wewnątrz kaplicy.

Ołtarz w kaplicy kopaszewskiej

Kopaszewska Droga Krzyżowa

Śródpolna Droga Krzyżowa (około 16 kilometrów) prowadzi do kościoła w Rąbiniu, gdzie jest pochowana, między innymi, Zofia Koźmianowa.

Kopaszewo położone jest przy trasie Jerka - Kościan. Do wsi prowadzą: Ziemiański Szlak Rowerowy, romantyczny szlak rowerowy Ziemi Kościańskiej i szlak konny Trakt Chłapowskiego. W pałacu należącym do Hodowli Roślin „Danko" czynne są wystawy poświęcone: A. Mickiewiczowi, H. Modrzejewskiej oraz M. Chłapowskiemu przygotwane przez Krzywińskie Towarzystwo Kulturalne, Towarzystwo im. Melchiora Wańkowicza i HR „Danko".

U Benedyktynów w Lubiniu

8

Drzewa moje ojczyste! jeśli niebo zdarzy,
Bym wrócił was oglądać, przyjaciele starzy,
Czyli was znajdę jeszcze? czy dotąd żyjecie?
Wy, koło których niegdyś pełzałem jak dziecię;
Czy żyje wielki Baublis, w którego ogromie
Wiekami wydrążonym, jakby w dobrym domie,
Dwunastu ludzi mogło wieczerzać za stołem?
Czy kwitnie gaj Mendoga pod farnym kościołem?
I tam na Ukrainie, czy się dotąd wznosi
Przed Hołowińskich domem, nad brzegami Rosi,
Lipa tak rozrośniona, że pod jej cieniami
Stu młodzieńców, sto panien szło w taniec parami?

„Pan Tadeusz", Księga IV

Uczta filozofów na klasztornym dziedzińcu

U Benedyktynów w Lubiniu

W archiwum lubińskiego klasztoru znajduje się malowany na kartonie obrazek. Niczym uczta filozofów, rozdysputowani mnisi, habity, przenikliwe spojrzenia, zmarszczone czoła. A pośród nich wieszcz narodowy, poeta niezwykły, czarodziej języka, sztukmistrz rymów i gawędziarz, Adam Mickiewicz. Otulony płaszczem niemal jak tuniką, w lewej ręce trzyma papierowe rulony, prawą dłoń unosi, otwartą, na znak zrozumienia. Napoleon, gdy stanął przed piramidami, rzekł: „Czterdzieści wieków patrzy na Was". Mickiewicz jakby rozumiał i czuł osiem wieków, które otaczało go w klasztornym ogrodzie. Benedyktyni, stojący najbliżej poety, otwierają szeroko oczy. Bije z nich duma i pokora zarazem, otwartość i żywe zainteresowanie. Pierwszy mnich wskazuje lubińską chronologię. Poeta w zielonym, krótkim surducie chłonie dzieje opactwa. W dalszej grupie sędziwi mnisi komentują z ożywieniem rozmowę. W tym wszystkim udział bierze kot, częsty towarzysz filozofów. Od wieków symbolizujący magię, a w naszej heraldyce odwagę, wolność, indywidualizm, wytrwałość...

Tablica z okazji setnej rocznicy pobytu Mickiewicza w klasztorze lubińskim

Centralnym punktem, choć zarazem tłem, jest kasztan. Masywny, wielki, lecz jeszcze wtedy wysmukły. Liczył bowiem ledwie sto pięćdziesiąt lat podczas wizyty Mickiewicza. Dziś dobija niemal trzystu i jest jedynym świadkiem tamtych czasów.

Monumentalny kasztan z Lubinia

Nie ma pisanych źródeł, że Mickiewicz przebywał w opactwie. Nie był jeszcze personą tak znaną, by jego obecność zainteresowała kronikarzy. Ale znając regułę benedyktyńską, wielowiekową tradycję

Klasztor benedyktynów w Lubiniu

zakonu, można sądzić, że mnisi przyjęli życzliwie gościa, który od Litwy, Rosji, Francji, Włoch, Niemiec zawitał do Lubinia. Co do samego poety, wydaje się wręcz nieprawdopodobnym, by tak ciekawy świata, historii i dziejów polskich nie odwiedził klasztoru - najsławniejszego bodaj w Wielkopolsce.

To przecież stąd pochodzi nazwa Wielka Polska, *Polonia Maior*. Pierwszym autorem tych słów był Maciej (zm. 1271) – benedyktyn z Lubinia, notariusz księcia Bolesława Pobożnego. W dokumencie z 15 czerwca 1257 r. po raz pierwszy użył tej nazwy. Gall Anonim – pierwszy polski kronikarz, zapisujący dzieje Polonii w XI-XII w., był ponoć zakonnikiem z Lubinia. To w murach lubińskiego opactwa powstawały być może jego kroniki. Władysław III Laskonogi (zm. 1231), książę wielkopolski, nadał klasztorowi liczne dobra i został pochowany w Lubiniu. W kościele zachowała się jego płyta nagrobna. Droga z Racotu,

Gall Anonim w murach lubińskiego klasztoru.
Mal. D. Valg

Choryni, Kopaszewa do Bielewa, wszędzie tam, gdzie bywał poeta, wiodła przez Lubiń i górujący nad całą okolicą klasztor. A w samym klasztorze jest tablica ufundowana z okazji setnej rocznicy pobytu wieszcza w świętych murach.Znajduje się tu również krzesło, masywne, rzeźbione, niczym tron, na którym siedział król polskich poetów.

Fotel Mickiewicza w Lubiniu

Królem polskich poetów nazwał Mickiewicza ojciec Józefat Ostrowski (1890-1939) – kapelan Wojska Polskiego, benedyktyn, który od 1923 r. służył w Lubiniu. Zapalony historyk, bibliofil, prowadził bibliotekę klasztorną i muzeum. Jest autorem książki „Biblioteka klasztoru benedyktynów w Lubiniu", a w roku 1932 wydał publikację „Mickiewicz w Wielkopolsce 1831/32". We wstępie napisał:

Jak niełatwo da się myśli Adama zanalizować, ani wiernie przedstawić jej dróg, tak wiele wydarzeń z życia jego wcale lub mało znanemi pozostaje. Do takich wydarzeń, do takich okresów życia jego, należy prawie ośmiomiesięczny pobyt Mickiewicza w Wielkopolsce. O pobycie tym istnieje co prawda sporo większych i mniejszych artykułów po przeglądach i gazetach, obok ustępów w różnych życiorysach Mickiewicza; lecz Celem niniejszej pracy jest zebranie tych okruchów w jedną całość i uzupełnienie ich kilku nowemi, a dotąd niewydanemi przyczynkami.

Adam Mickiewicz.
Drzeworyt z Lubinia

Medalion z Lubinia

Z okruchów tych powstało arcydziełko - małe objętością, ale wielkie przez bogactwo szczegółów, odkrytych źródeł i dokumentów. Swoje poczesne miejsce na mapie podróży Mickiewicza znalazły Bielewo, Kopaszewo, Choryń... Spisywał zgromadzone ciężką, chciałoby się rzec benedyktyńską, pracą relacje osób, które spotkały pana Adama. Oto jedna z nich.

Mickiewicz był małomównym, ale w towarzystwie raz po raz się odzywał, opowiadając przygody swego życia.

Pewnego razu, było to przy obiedzie, odezwał się i opisywał jakieś „zdarzenie". Gdy się rozkołysał w fantazji i zaczął w malowniczych obrazach przedstawiać całą grozę tego „zdarzenia" (o czem wtenczas mówił, tego nie pamiętam), całe towarzystwo wlepiło oczy w Wieszcza, łyżki i widelce powypadały z palców na stół, serwety na ziemi spoczęły; służący, który właśnie wszedł z półmiskiem cichutko, stanął jak wryty, patrzał na Adama, bladł jak i wszyscy; całe towarzystwo przerażone, osłupiałym wzrokiem spoglądało na Adama, wszystkim się zdawało, że stoją nad straszną przepaścią, która ich lada chwili niepowrotnie pochłonie. To złudzenie poetyczne trwało przeszło kwadrans, poczem Mickiewicz pół-uśmiechem zawołał: „Taki sen miałem, moi państwo".

Ołtarz Świętego Benedykta

Jednogłośne „Ach!" wyrwało się z piersi gości, odetchnęli, ocierając pot z czoła.

W Cichowie u Aleksandry Bukowieckiej (żony gen. Mieczysława Bukowieckiego) odkrył Józefat Ostrowski pamiętnik Eugenii Morawskiej (jej babci) z Luboni. W sztambuchu zachował się portret Adama Mickiewicza naszkicowany przez ośmioletnią Eugenię z autografem: *Na pamiątkę r. 1831 Mca Października w Luboni Adam Mickiewicz*. Wyjątkowy dokument przekazano klasztorowi w Lubiniu. Był prezentowany podczas wystawy mickiewiczowskiej w 1955 roku, po czym zaginął. Jest podobno w Poznaniu w zbiorach prywatnych. Może wróci do Lubinia, jako przykład pielęgnowania przez benedyktynów tradycji pobytu wieszcza w Wielkopolsce.

Aleksandra Bukowiecka. Rys. A. Romer, 1928 r.

Sztambuch ze szkicem Eugenii Morawskiej i autografem Mickiewicza

Józefat Ostrowski, kustosz tej tradycji, zginął podczas bombardowania Warszawy we wrześniu 1939 r. Ironia losu, niedługo potem Niemcy ograbili bowiem lubińską bibliotekę.

Lubiń wchodził w skład dóbr nadanych benedyktynom sprowadzonym z Leodium w Belgii w 1070 roku przez komesa Michała z rodu Awdańców. Zakonnicy utworzyli tu opactwo. Wokół niego rozwinęła się wieś, która była własnością klasztoru aż do konfiskaty majątku przez rząd pruski w 1797 roku.

Józefat Ostrowski OSB

Wnętrze kościoła pw. Narodzenia NMP

W XII w. powstało przy klasztorze skryptorium znane z pięknych rękopisów, wielce prawdopodobne, że właśnie w tym skryptorium przebywał Gall Anonim. Zespół klasztorny, pierwotnie romański, powstał na przełomie XI i XII wieku. Za faktycznego fundatora opactwa uznaje się króla Bolesława Śmiałego. W XI wieku miejsce to, otoczone rozlewiskami Obry i bagniskami miało charakter obronny - wzmocnione było dodatkowo fosą i dwiema basztami. Klasztor, niestety, spłonął pod koniec XI w. Powtórną fundację zaczęto za czasów Bolesława Krzywoustego, ale już w skromniejszych rozmiarach. W 1145 nastąpiło poświęcenie ołtarza w nowej świątyni pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny.

Położony przy głównym szlaku średniowiecznym, prowadzącym z Poznania w kierunku Głogowa i Wrocławia, był klasztor ośrodkiem bardzo ważnym i mocno powiązanym z dworem książąt wielkopolskich. Bliskie sąsiedztwo ze Śląskiem ułatwiało ożywiony kontakt z tą dzielnicą. W 1241, według przekazów, zagon tatarski napadł na klasztor, mordując ponad 30 zakonników.

Ołtarz gówny w kościele pw. Narodzenia NMP

Kościół pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny

Do najcenniejszych zabytków należą: kościół pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny, pierwotnie romański, murowany z ciosów granitowych, trójabsydialny. Przebudowany najpierw na gotycki (w XV i XVI w.), później nadbudowano partie nawy, prezbiterium, zakrystię i większą część wieży. Szczególnie piękny jest wschodni szczyt, pochodzący z 1444 roku.

Obecny kształt kościoła pochodzi z epoki baroku, gdy powstał transept w formie dwóch kaplic, nadający budowli plan łacińskiego krzyża.

Wejście do kościoła prowadzi obecnie od strony zachodniej przez kruchtę pod wieżą, urządzoną w 1730 roku w czasie barokowej przebudowy.

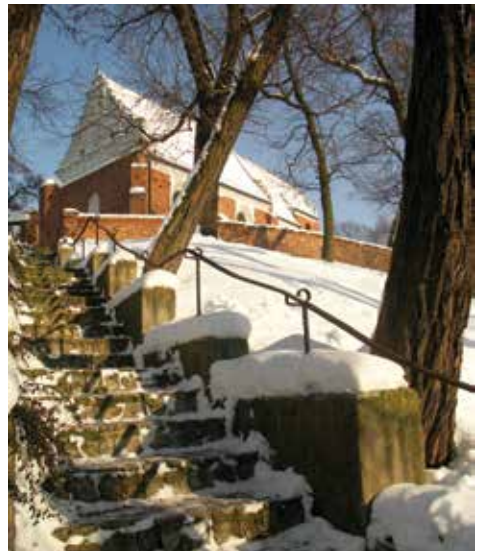

Wzgórze z kościołem św. Leonarda

Wewnątrz kościoła znajdują się sklepienia z bogatą polichromią barokową z I poł. XVIII w. Ołtarz główny późnobarokowy z 1730-38 roku z obrazem Narodzenia N. M. P. i rokokowym tabernakulum wykonany został w warsztacie Jana Urbańskiego we Wrocławiu. Po bokach prezbiterium są bogato rzeźbione, późnobarokowe stalle. Dwie barokowe kaplice boczne - św. Benedykta i M. B. Różańcowej. Ambona rokokowa z II poł. XVIII w. w kształcie jaskółczego gniazda. W kościele znajdują się nagrobki renesansowe i klasycystyczne. Po prawej stronie nawy niewielka barokowa kaplica Pana Jezusa. Przez zachowany tutaj portal romański

Klasztor w końcu XIX w.

z piaskowca prowadziło jedyne wejście do kościoła do 1730 roku. Jest tu także drewniany, rzeźbiony sarkofag o. Bernarda z Wąbrzeźna (1575-1603) – zmarłego w wieku 28 lat w opinii świętości. Obecnie trwają starania o jego beatyfikację.

XVII-wieczne stalle

Władze pruskie w 1836 roku dokonały kasacji klasztoru, a zakonników wypędzono. W 1847 r. Niemcy wysadzili w powietrze dużą część zabudowań klasztornych, pozostawiając tylko fragment zachodniego skrzydła dla potrzeb parafii. Sąsiedni kościół św. Leonarda zajęli ewangelicy. Klasztor benedyktynów został ponownie erygowany 25 lutego 1924 roku przez opata Ernesta Vykoukola z Pragi czeskiej. Zbudowano nowy, dwupiętrowy gmach z licznymi pomieszczeniami. Przystąpiono do organizowania muzeum, urządzono „pokój Mickiewicza" i umieszczono tablicę pamiątkową w 100-lecie pobytu Adama Mickiewicza w Lubiniu. W 1925 roku był tu prezydent Stanisław Wojciechowski, a w 1927 prezydent Ignacy Mościcki. W 1938 roku przystąpiono do utworzenia w Lubiniu gimnazjum męskiego. Działania te przerwała wojna. Niemcy internowali w klasztorze kilkudziesięciu zakonników i księży z całej Wielkopolski. Wielu wywieziono do obozu koncentracyjnego w Dachau. Od 1941 roku był tu dom starców dla Polaków, a od jesieni 1944 r. urządzono ośrodek szkoleniowy dla Hitlerjugend.

Wizyta prezydenta Ignacego Mościckiego w Lubiniu w 1927 r.

W lutym 1945 roku ponownie wrócili do Lubinia benedyktyni. W sierpniu 1975 roku klasztor odwiedził prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński, a w czerwcu 1995 roku prymas kardynał Józef Glemp.

Romańska absyda kościóła św. Leonarda

Zabudowania klasztorne otoczone są murami z XVI-XVIII w. Bramę trójdzielną z przejazdem i dwoma przejściami wieńczy rokokowa, kuta krata. Na dziedzińcu znajduje się neogotycka dzwonnica z początku XX wieku.

Za murami klasztoru rozpościera się park o powierzchni 2 ha, założony około 1715 roku. Obok rozłożony jest ogród warzywny z niezwykłą aleją grusz ukształtowanych w formie płaskich kandelabrów.

Kościół pw. św. Leonarda

Fresk kościoła pw. Narodzenia NMP

Naprzeciw klasztoru, na sąsiednim wzgórzu, posadowiony jest kościół parafialny pw. św. Leonarda ufundowany przez benedyktynów w XII wieku. Obecny pochodzi z początku XIII w., rozbudowany w latach 1549-1556 oraz na przełomie XVI i XVII w., remontowany po roku 1945. Jest jednym z cenniejszych zabytków romańskich w Wielkopolsce. W latach 1853-1945 kościół należał do miejscowej gminy ewangelickiej. W bryle kościoła widoczne są fazy budowy. Pierwotne romańskie mury z ciosów zachowały się w części nawy i kwadratowego prezbiterium z półkolistą absydą. W poł. XVI w. dokonano nadbudowy z cegieł i znacznie

Panorama Lubinia

przedłużono nawę, a nad prezbiterium nadbudowano dzwonnicę. Nad dzwonnicą znajduje się tynkowany, gotycko-renesansowy szczyt schodkowy z umieszczonym pośrodku ozdobnym kaflem i herbem Trzaska, datą 1549 i inicjałami opata Pawła Chojnackiego.

Benedyktyni o sobie

Dziś nasza wspólnota lubińska liczy szesnastu mnichów. Jedenastu braci jest po ślubach, jeden po ślubach czasowych. Sześciu spośród braci po ślubach wieczystych przyjęło święcenia kapłańskie, jeden - święcenia diakonatu.

W klasztornym refektarzu. Fot. o. Jan Bereza

Na czele klasztoru stoi przeor, wybierany w wyborach na ośmioletnią kadencję. Jest on Ojcem wspólnoty, nadaje jej kierunek i czuwa nad przestrzeganiem Reguły. Do pomocy wyznacza urzędników klasztornych: podprzeora, szafarza, magistra nowicjatu, majordoma, ceremoniarza i innych. Co pewien czas zasięga rady Senioratu, czyli Rady Starszych, nie zawsze wiekiem, składającej się z pięciu braci wybranych przez wspólnotę.

Druga strona medalu (rewers) ma pośrodku wielki krzyż. Nad nim widnieje dewiza zakonu benedyktyńskiego: Pax - Pokój. Na czterech polach wyznaczonych przez ramiona krzyża znajdują się litery: CSPB - Crux Sancti Patris Benedicti (Krzyż Świętego Ojca Benedykta), symbol benedyktynów.

Wszystkie ważniejsze sprawy i wydarzenia omawia na kapitule, czyli zgromadzeniu wszystkich braci po ślubach uroczystych.

Spotkanie na klasztornym dziedzińcu.
Fot. o. Jan Bereza

Podobnie jak z każdą wspólnotą benedyktyńską, również z lubińską związani są oblaci, czyli ludzie świeccy starający się na co dzień żyć duchowością św. Benedykta. Utrzymują oni stały kontakt z klasztorem, który jest dla nich miejscem formacji i duchowego prowadzenia. Ich opiekunem jest prefekt oblatów.

Nasz klasztor wraz z około dwudziestoma innymi z całego świata należy do Benedyktyńskiej Kongregacji Zwiastowania NMP, której obecnie opatem i prezesem jest o. Ansgar Schmidt OSB.

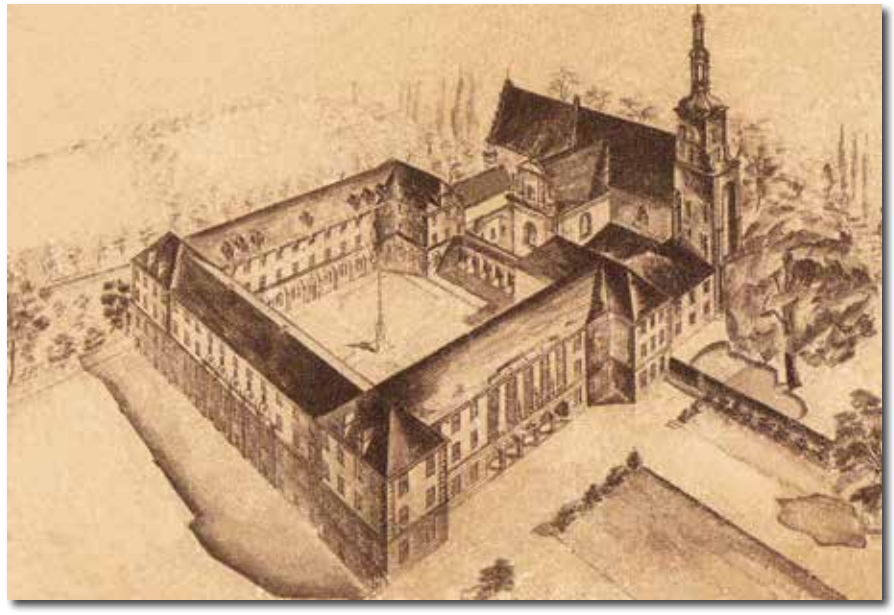

Wizualizacja planów rozbudowy klasztoru z okresu międzywojennego.
Ryc. ze zbiorów klasztoru lubińskiego

Muzyczne „Cztery pory roku" w Lubiniu

W Bielewie, Kopaszewie, Cichowie każdego poranka o wschodzie słońca słychać lubiński dzwon wzywający na jutrznię. Słuchał go pewnie Mickiewicz...

Tak to na świecie wszystko los zwykł kończyć dzwonem!...
Rachunki myśli wielkiej, plany wyobraźni,
Zabawki niewinności, uciechy przyjaźni,
Wylania się serc czułych: gdy spiż z dala ryknie,
Wszystko miesza się, zrywa, mąci się i niknie!

„Pan Tadeusz", Księga III

WARTO ZOBACZYĆ:

Kościół pw. św Mikołaja w Krzywiniu
Kościół pw. św. Marcina w Czerwonej Wsi
Krzywińską Kolej Drezynową w Bieżyniu
Szkolne Schronisko Młodzieżowe w Lubiniu

Do Lubinia prowadzą trasy rowerowe: Trasa Rowerowa Eurovelo R9, romantyczny szlak Ziemi Kościańskie oraz Ziemiański Szlak Rowerowy. Można tam również dotrzeć konno - Traktem Chłapowskiego. W pobliżu przebiega również trasa kolejki drezynowej.

Dzwonnica lubińska

Mozaika w Zespole Szkół im. Adama Mickiewicza w Lubiniu, wykonana przez artystę plastyka Pawła Zająca

Wnętrze kościoła pw. Narodzenia NMP w czasach Adama Mickiewicza

Zajazd w Racocie

9

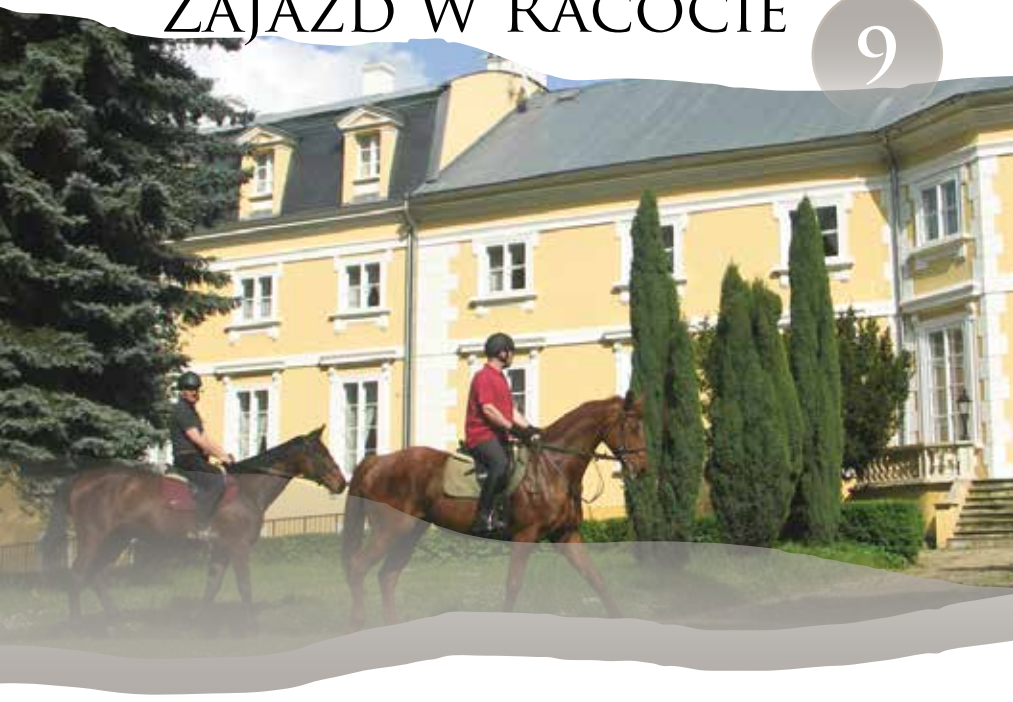

Wtem „Hajże na Sopliców!" wpada szlachta hurmem,
Obstępuje dwór wkoło i bierze go szturmem,
Tym łacniej, że wódz wzięty i pierzchła załoga;
Lecz zdobywcy chcą bić się, wyszukują wroga.
Do domu nie wpuszczeni, biegną do folwarku,
Do kuchni. - Gdy do kuchni weszli, widok garków,
Ogień ledwie zagasły, potraw zapach świeży,
Chrupanie psów gryzących ostatki wieczerzy,
Chwyta wszystkich za serca, myśl wszystkich odmienia,
Studzi gniewy, zapala potrzebę jedzenia.
Marszem i całodziennym znużeni sejmikiem,
„Jeść! jeść!" - po trzykroć zgodnym wezwali okrzykiem,
Odpowiedziano: „Pić! pić!" Między szlachty zgrają
Stają dwa chóry: ci pić, a ci jeść wołają;
Odgłos leci echami, gdzie tylko dochodzi,
Wzbudza oskomę w ustach, głód w żołądkach rodzi.
I tak, na dane z kuchni hasło, niespodzianie
Rozeszła się armija na furażowanie.

„Pan Tadeusz", Księga VIII

Scena z filmu „Pan Tadeusz”. Fot. Piotr Bujnowicz/FabrykaObrazu/Fotonova

Wieś ta liczne i odmienne na pamięć nam przywodzi pamiątki. Była ona dawniej pobytem znakomitych w Polsce domów, w końcu XVIII wieku stała się przytułkiem rodziny książęcej z tronu zepchniętej, dziś jest własnością monarchy, który niedawno obszerne kraje na obu półkulach ziemi posiadał - pisał jeszcze w XIX wieku o Racocie Edward hrabia Raczyński. Bogate dzieje wzbogacił krwawą historią, która Racot spośród innych wielkopolskich miejscowości wyróżniała.

W czasie drugiej wojny szwedzkiej, Piotr Bronisz (ówczesny właściciel Racotu) *krwią z Stanisławem Leszczyńskim połączony, z gorliwością do jego przywiązał się strony. Po bitwie pod Pułtawą niemniej dla Leszczyńskiego, jak dla Szwedów nieszczęśliwej Piotr Bronisz zapominając o własnej rodzinie, udał się do Benderu, do Karola XII, na którego zwrócone były wówczas oczy przyjaciół Leszczyńskiego.*

Wyjeżdżając z domu, powierzył on familią swoje, to jest żonę i córeczkę, imieniem Dorotę, komissarzowi, który się w jego domu był zrodził i jego kosztem wychował.

Pałacowa oficyna. Fot. arch. Stadniny Koni Racot

XIX-wieczny wizerunek pałacu w Racocie

Rok jeden i drugi upływa bez najmniejszej wiadomości o właścicielu Racata, gdy z nagła rozchodzi się pogłoska, że od Tatarów pojmanym został i w ich niewoli życia dokonał. Wieść ta w głębokim smutku pogrąża Panią Broniszową i po kilku miesiącach wtrąca ją do grobu.

Po jej śmierci komissarz niepomny na dobrodziejstwa swego pana, powziął zamiar przywłaszczyć sobie jego majątek. Trudno jest pojąć, jak człowiek ten tak mało znał prawa, że się łudził nadzieją zagrabienia własności dziecięcia spokrewnionego z pierwszemi wielkopolskiemi domam. Być może, że oddalenie się z kraju bliższych Piotra Bronisza krewnych, że nierząd, który wśród ówczesnych zamieszek odbierał sądom ich powagę, wskazywały mu

Zajazd w Soplicowie. Fot. Filip Raczyński

środki do wykonania niecnego tego zamiaru. Cóżkolwiek bądź komissarz ów pragnąc zatrzeć w pamięci Broniszownej stosunki jej familijne, odesłał ją na odległy folwark, gdzie do najprostszych posług użytą została; w okolicy zaś rozniósł wieść o nagłej jej śmierci. To uczyniwszy przeniósł się do zamku i na mocy zmyślonego testamentu zmarłego niby Piotra Bronisza ogłosił się dziedzicem jego majątku.

Scena z filmu „Pan Tadeusz".
Fot. Piotr Bujnowicz/FabrykaObrazu/Fotonova

Po dziewięcioletniej niebytności w kraju, powraca do Wielkopolski Piotr Bronisz i dowiaduje się po drodze o śmierci żony swojej i o losie, który córkę jego spotkał. Oburzony niegodziwym sługi swego postępkiem, zbacza z drogi do znajomych swoich, wzywa ich pomocy i z znacznym zbrojnych pocztem przybywa do Racata, gdzie komissarza ochoczo biesiadującego zastaje. Pojmany niewdzięcznik okuty został w kajdany i do podziemnego lochu w zaniku wtrącony, gdzie głodem umorzony został; nie dawano mu albowiem innego pokarmu, jak wiązkę siana na dzień.

Park pałacowy w Racocie.
Fot. zbiory Muzeum Regionalnego w Kościanie

Pałac w Racocie

Historia Bronisza przypominała dawny, staropolski zajazd, a więc swego rodzaju egzekucję wyroku sądowego w sarmackim prawodawstwie. Często, wobec słabości władzy wykonawczej I Rzeczypospolitej, zajazd stał się oryginalnym sposobem dochodzenia swoich praw przez szlachtę.

Z początku zajazd był etapem egzekucji wobec szlachty posesjonatów wyroków dotyczących bezprawnie zajętych nieruchomości. Odbywał się po wcześniejszych etapach (wwiązaniu, rumacji - usunięciu siłą opornego dłużnika z nieruchomości, a gdy rumacja zawiodła, ogłaszano banicję i następowała przymusowa egzekucja). Dawniej zajazd polegał na zwołaniu przez starostę pospolitego ruszenia powiatu i siłowym usunięciu opornego dłużnika. Od drugiej połowy XVII wieku zaczęto urządzać samowolne zajazdy, bez udziału starosty, w celu egzekucji wyroków w drodze samopomocy. Zajazd na Sopliców stał się kanwą poematu „Pan Tadeusz". Bywały też i zajazdy całkowicie bezprawne, przypominające wyprawy łupieskie czy zwykłe napady rabunkowe. Bronisz nie czynił ceregieli. Głodową śmiercią zamorzył intruza i odebrał swą własność.

Salon niebieski

Widok salonu. Fot. archiwum Stadniny Koni

Dziś jeszcze żyją w kraju osoby – pisał Raczyński – *które widziały szkielet nieszczęśliwego komissarza i kajdany, w których umarł.*

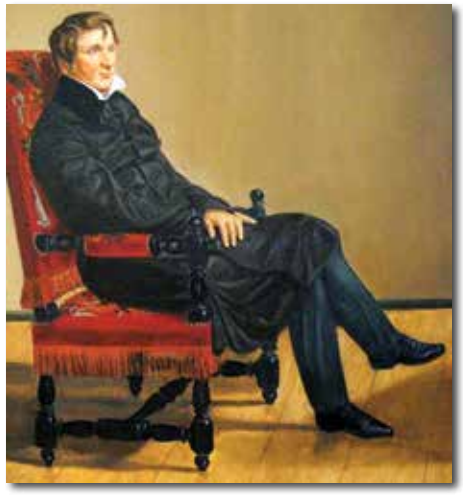

Edward hrabia Raczyński

Takimi historiami raczył hrabia Raczyński swoich czytelników, a wcześniej poetę, w którym widział wielkość i siłę. Adam Mickiewicz poznał dzieje gryżyńskiej brzozy (rozdział o Gryżynie). Hrabia przesłał nawet poecie pieniądze za balladę opartą na legendzie o skarbie zatopionym w jeziorze Skrzynka (Skrzynna), by ten swego ducha tchnął w ludową przypowieść o tragicznych losach pani z Pożegowa. Właścicielka okolicznych dóbr zimą uciekając saniami przed Szwedami, skróciła drogę przez jezioro. Tam dogonił ją żołnierz - rozbójnik, ale tafla pod ich ciężarem się załamała i oboje utonęli, a wraz nimi skrzynia

Racot słynie z hodowli koni

pełna skarbów wywożonych z dworu. Ich cienie długo widywano nad taflą jeziora... - *Mam na myśli drukiem ogłosić powieści gminne wielkopolskie wierszem i prozą i chciałbym mój zbiór przyozdobić rymami pańskimi* – pisał Raczyński w 1836 roku do poety.

Warto na chwilę zatrzymać się przy Raczyńskim, bo jest to dla Wielkopolan i kultury polskiej postać niezwykle zasłużona. Żyjąc na przełomie wieków (1786-1845) z pasją uczestniczył we wszystkich ważnych dla Wielkopolan wydarzeniach. Kolekcjoner, miłośnik literatury, żołnierz gwardii Napoleona, kawaler orderu Virtuti Militari, fundator biblioteki w Poznaniu, którą wyposażył we własne zbiory, a przede wszystkim wydawca i popularyzator kultury staropolskiej. Gościł Mickiewicza w rodzinnym Rogalinie, zapraszał go do biblioteki (nim jeszcze udostępnione były jej zbiory), a przede wszystkim cierpliwie czekał na każdy wiersz poety, każdy ustęp, by w druku rozsyłać po wielkopolskich dworach.

Chciej proszę uczynić mię swoim wydawcą. Pisz, co chcesz, byle po polsku, o Polsce i byle tak, aby cenzura berlińska (dość łatwa) przepuściła dzieło. Ja będę dla Pana wydawał, przyjmiesz ten dowód uwielbienia od ziomka, któremu się ten zaszczyt zostanie, że ogłosił, co Mickiewicz pisał (9 VI 1837).

Zakochany był Raczyński do nieprzytomności w narodowym poemacie...

Edward Raczyński. Mal. Jacek Malczewski

Od pięciu lat, jak się pan z naszych stron oddaliłeś, zrobiłeś współziomkom swoim upominek, który tak długo niezawodnie trwać będzie, jak polski język. Ja Tadeusza wszędzie ze sobą wożę, uważam go jak galerię obrazów narodowych i pragnąłbym, abyś pan talent swój podobnym poświęcił przedmiotom. (...) przed autorem Tadeusza czapkuję i czule go ściskam, bo mię żadna książka tak mile nie zajmuje, jak ta - pisał 28 lipca 1836 do Adama Mickiewicza.

Przed zajazdem. Ilust. Michał E. Andriolli

Wróćmy jednak do Racotu, czy Racata, jak nazywa wieś Raczyński.

Po śmierci Piotra Bronisza objęła majętność Racacką córka jego Dorota, o której wyżej wspomnieliśmy i która najprzód Piotrowi Radomickiemu, a po jego śmierci książęciu Jabłonowskiemu rękę swoję oddała. Pamięć cnot tej pani, jej szczodroty dla ubóstwa, jej uczynności dla przyjaciół i sąsiadów, dotąd w Racacie niezgasła.

On właśnie, Antoni Barnaba Jabłonkowski, był fundatorem obecnego pałacu. Wcześniej, przy rozwidleniu dróg na Choryń i Gryżynę stał dwór drewniany i murowany zameczek, który popadł w ruinę. Jabłonowski zatrudnił Dominika Merliniego, twórcę warszawskich Łazienek. Ten wywiązał się z zadania znakomicie. Stworzył nadobrzańską perłę. Oddajmy jednak głos wytrawnym znawcom wielkopolskich dworów:

Antoni Barnaba Jabłonowski. Mal. Józef Peszko

Front pałacu w Racocie

Bardzo ładna fasada główna tego piętrowego pałacu, czy też raczej parterowego z kondygnacją mezzanima, z wyższymi oknami reprezentacyjnych pomieszczeń parteru, a mniejszymi mieszkalnej, wyższej kondygnacji, poprzedzona została okazałym portykiem wspartym na czterech kolumnach wielkiego porządku zwieńczonym, w którym znajdują się tarcze z herbami fundatorów: Prus Antoniego Barnaby i Kierdeja jego żony Tekli z Czapliców. Korpus główny na planie prostokąta, nakryty czterospadowym dachem, przypomina wiele innych klasycystycznych pałaców wielkopolskich budowanych w tym samym czasie, by wspomnieć Lewków, Objezierze (przed niefortunną rozbudową), Gębice czy korpus główny pałacu w Śmiełowie - napisali o Racocie Marcin i Piotr Libiccy.

Na wybiegu w Racocie. Fot. arch. Stadniny Koni Racot

W Racocie swoje pierwsze sztuki wystawiał Józef Wybicki. Musiał więc Mickiewicz, wiedziony przez Raczyńskiego po nadobrzańskich dworach, czuć też aurę historii, która niczym mgła otaczała budowle, stare drzewa i kapliczki. W oknach zapewne widział cienie postaci, które przemykały pałacowymi korytarzami.

Józef Wybicki
Ryc. „Przyjaciel Ludu"

W roku 1793 Tadeusz Kościuszko i Józef książę Poniatowski przepędzili w domu księstwa Jabłonowskich kilka miesięcy, kiedy w skutku zaszłej w kraju naszym politycznej zmiany, porzucali ojczyznę zgnębioną obcem jarzmem. Tu podobno następny naczelnik powstania narodowego, rozmyślał, jak walkę na nowo rozpocząć, aby ojczyzna z honorem upadla, jeżeli już upaść miała- relacjonował E. Raczyński

Książę Józef Poniatowski.
Mal. Józef Grassi

W tej ogromnej sieni
Brukowanej nie znajdziesz Pan tyle kamieni,
Ile tu pękło beczek wina w dobrych czasach;
Szlachta ciągnęła kufy z piwnicy na pasach,
Sproszona na sejm albo sejmik powiatowy,
Albo na imieniny pańskie, lub na łowy.
Podczas uczty na chorze tym kapela stała
I w organ i w rozliczne instrumenty grała;
A gdy wnoszono zdrowie, trąby jak w dniu sądnym
Grzmiały z choru; wiwaty szły ciągiem porządnym:
„Pan Tadeusz", Księga II

Tadeusz Kościuszko. Rys. Władysław Barwicki

W roku 1798 pałac kupił Książę Wilhelm Orański, późniejszy król Holandii. Pod koniec XIX wieku stał się Racot własnością książąt weimarskich, a po I wojnie światowej przeszedł na własność Skarbu Państwa. To wówczas stał się jedną z rezydencji prezydentów II Rzeczpospolitej.

Wizyta oficjalna ministra rolnictwa Holandii Laurentiusa Deckersa oraz ministra przemysłu i handlu Holandii Henry'ego Gelissena w Racocie. Fot. NAC, Stadnina Koni Racot

Tu spotykali się politycy i dyplomaci starej, przedwojennej Europy, prezydenci II Rzeczpospolitej. W 1936 roku w Racocie przebywali Witold i Melchior Wańkowiczowie. Do dziś w księdze gości znaleźć można wpis z ich pobytu. Po wojnie w pałacu przyjmowana była delegacja Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i rządu ZSRR z Chruszczowem na czele.

Autograf Chruszczowa w księdze gości w Racocie

Racot ze swym historycznym obliczem, bazą hotelową, warunkami przyrodniczymi jest dziś doskonałym miejscem aktywnego wypoczynku. Szczególnie dużym zainteresowaniem cieszy się Racot wśród miłośników jazdy konnej. Już obecnie ma doskonałą renomę, połączony szlakiem konnym – Traktem Chłapowskiego z Pojezierzem Krzywińskim, jeziorami dolskimi, a dalej, z gotowym już szlakiem konnym łączącym Piaski, Pakosław, Pępowo, Miejską Górkę, zwanym „Wielkopolską podkową".

Salonik w hotelowej restauracji

Restauracja w Racocie w swoim menu nawiązuje do bogatej historii pałacu. Poleca wykwintne dania kuchni staropolskiej, pasztety z dziczyzny, dania dworskie. Jest znakomitym zajazdem na szlaku.

Salon pałacu w Racocie. Fot. Stadnina Koni Racot

W bezchmurne noce, kiedy blask księżyca przenika przez pałacowe okna, wiatr w parku gnie stare konary, słychać jęki dochodzące spod ziemi. Może to upiór niewdzięcznika, który wygnał Broniszównę z rodzinnego pałacu, wyje w piekielnych mękach, a może stare drzewa snują opowieść o zajeździe w Racocie...

Widzisz, blask z kaplicy bucha,
Teraz klęli ognia władzą;
Ciała w nocy złego ducha
Z pustyń, z mogił wyprowadzą.
Tędy będą ciągnąć duchy.
Poznasz go, jeśli pamiętasz,
Ukryj się ze mną w dąb suchy,
W ten dąb suchy i wygniły,
Tu się niegdyś wróżki kryły.

Adam Mickiewicz, Dziady, część III

Potrawy z dziczyzny, specjalność pałacu w Racocie

WARTO ZOBACZYĆ:

Racot - zespół pałacowo parkowy
Wyskoć - kościół parafialny pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła, wzniesiony w 1843 roku
Choryń - dwór klasycystyczny z 1759 roku, w którym mieszkał i tworzył Adam Mickiewicz
Choryń - kościół parafialny pw. św. Katarzyny, dzwonnica z około 1850 roku

Przez Racot przebiegają trasy rowerowe: Międzynarodowa Trasa Rowerowa Eurovelo R9, Droga Mickiewiczowska romantycznych tras rowerowych Ziemi Kościańskiej i Ziemiański Szlak Rowerowy. Do Racotu można też dotrzeć konno Traktem Chłapowskiego oraz turystyczną drezyną Krzywińskiej Kolei Drezynowej.

Uczta napoleońska w Turwi

10

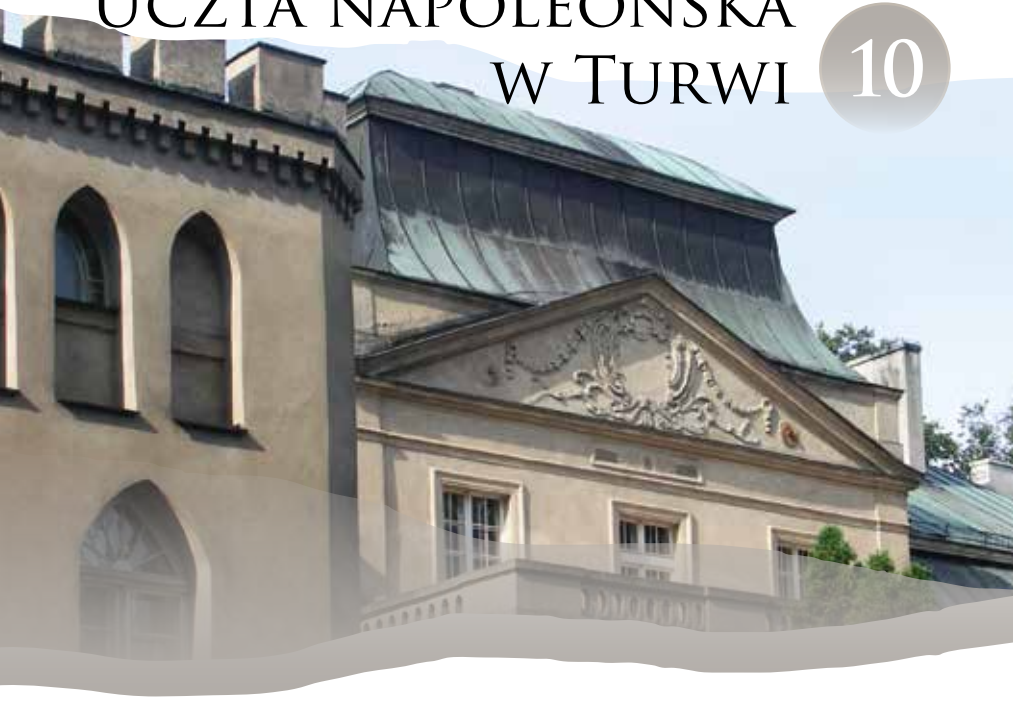

O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy
O tobie bajać, dotąd pieśń o tobie marzy.
Z dawna byłeś niebieskim oznajmiony cudem
I poprzedzony głuchą wieścią między ludem;
Ogarnęło Litwinów serca z wiosny słońcem
Jakieś dziwne przeczucie, jak przed świata końcem,
Jakieś oczekiwanie tęskne i radosne.

„Pan Tadeusz", Księga XI

Scena z filmu „Pan Tadeusz”. Fot. Piotr Bujnowicz/FabrykaObrazu/Fotonova

Wielkopolan *ogarnęło serca z wiosny słońcem/Jakieś dziwne przeczucie* w 1806 roku, gdy po zwycięstwie Napoleona pod Jeną hufce cesarza, Boga Wojny, zmierzały w kierunku granic Polski. Nikt tego lepiej nie oddał jak właśnie Mickiewicz:

Był pokój w Wielkopolszcze, jak teraz na Litwie;
Wtem nagle rozeszła się wieść o strasznej bitwie;
Przybiegł do nas posłaniec od pana Towdena,
Grabowski list przeczytał, krzyknął: „Jena! Jena!
Zbito Prusaków na łeb, na szyję, wygrana!”
Ja, z konia zsiadłszy, zaraz padłem na kolana
Dziękując Panu Bogu. – Do miasta jedziemy,
Niby dla interesu, niby nic nie wiemy;
Aż tu widzimy: wszystkie landraty, hofraty,
Komisarze i wszystkie podobne psubraty
Kłaniają się nam nisko; każdy drży, blednieje,
Jako owad prusaczy, gdy wrzątkiem kto zleje.

„Pan Tadeusz”, Księga VII

W Turwi, Bielewie, Choryni, Kopaszewie Lubiniu zawrzało. W Wielkopolsce wybuchło powstanie. Młodzież z dworów Księstwa Poznańskiego wstąpiła w szeregi armii napoleońskiej i dzielnie walczyła przeciw zaborcy. Było to pierwsze z wygranych polskich powstań.

A jenerał Dąbrowski wpada do Poznania
I cesarski przynosi rozkaz: do powstania!
W tydzień jeden, tak lud nasz Prusaków wychłostał
I wygnał, na lekarstwo Niemca byś nie dostał!

„Pan Tadeusz”, Księga VII

Dezydery Chłapowski, dziedzic Turwi, wstąpił do gwardii honorowej cesarza Napoleona (utworzonej przez okoliczną szlachtę po powstaniu wielkopolskim w 1806 roku). Zdobył uznanie cesarza, który niósł Polsce wolność. W kampanii 1807 roku młody

Pałac Chłapowskich w Turwi. Fot. zbiory rodzinne Macieja Mycielskiego

Chłapowski, były żołnierz pułku dragonów pruskich im. generała Briesewitza, absolwent instytutu oficerów inspekcji berlińskiej, walczył w 9. Pułku Piechoty dowodzonym przez generała Antoniego Pawła Sułkowskiego. Za męstwo w bitwie pod Tczewem, jako dowódca półkompanii, otrzymał krzyż Virtuti Militari i Legię Honorową.

Podczas oblegania Gdańska trafił do niewoli pruskiej. Po pokoju w Tylży i powrocie z Rygi, gdzie był internowany, został awansowany na stopień kapitana i przydzielony jako adiutant generała Jana Henryka Dąbrowskiego. W 1808 roku został oficerem ordynansowym Napoleona. Podczas pobytu we Francji ukończył studia wojskowe na paryskiej politechnice.

Dezydery Chłapowski w mundurze oficera ordynasowego cesarza Napoleona z 1809 r.

U boku Napoleona przeszedł kampanie hiszpańską i austriacką. Za udział w bitwie pod Ratyzboną nadano mu tytuł barona cesarstwa. W styczniu 1811 roku został mianowany szefem szwadronu polskiego pułku szwoleżerów - lansjerów gwardii cesarskiej. Polacy szykowali się do kolejnej wojny...

Scena z filmu „Pan Tadeusz”. Fot. Piotr Bujnowicz/FabrykaObrazu/Fotonova

Ważne rzeczy, mój bracie! Wojna tuż nad nami!
Wojna o Polskę! bracie! Będziem Polakami!
Wojna niechybna! Kiedy z poselstwem tajemnem
Tu biegłem, wojsk forpoczty już stały nad Niemnem;
Napoleon już zbiera armiję ogromną,
Jakiej człowiek nie widział i dzieje nie pomną;
Obok Francuzów ciągnie polskie wojsko całe,
Nasz Józef, nasz Dąbrowski, nasze orły białe!
Już są w drodze, na pierwszy znak Napoleona
Przejdą Niemen i - bracie! Ojczyzna wskrzeszona!”

„Pan Tadeusz” Księga VI

Historyczny abażur z pałacu w Turwi

Zanim „polskie i francuskie orły" dotarły nad Niemen, w Turwi urządzono im wspaniałe pożegnanie. W 1812 roku Józef Chłapowski, starosta kościański, ojciec Dezyderego, wydał uroczysty obiad dla szwadronu polskiego pułku gwardii Napoleona, na którym, jak wieść gminna niosła, gościł był sam cesarz (historycy nie mają tej pewności, więc mógł być któryś z jego licznych sobowtórów), w każdym razie duch Boga Wojny unosił się nad przyobrzańskimi dworami. Na dziedzińcu błyszczały epolety, ordery i oficerskie szpady. Służba uwijała się jak w ukropie. Pałac rozświetlały pochodnie. Słychać było szczęk broni, brzęk szkła, gwar rozmów i donośny odgłos wznoszonych toastów. Ucztę z Turwi Mickiewicz przeniósł do Soplicowa...

Uczta. Scena z filmu „Pan Tadeusz". Fot. Piotr Bujnowicz/FabrykaObrazu/Fotonova

Scena z filmu „Pan Tadeusz". Fot. Piotr Bujnowicz/FabrykaObrazu/Fotonova

Na koniec z trzaskiem sali drzwi na wściąż otwarto.
Wchodzi pan Wojski w czapce i z głową zadartą,
Nie wita się i miejsca za stołem nie bierze,
Bo Wojski występuje w nowym charakterze
Marszałka dworu; laskę ma na znak urzędu
I tą laską z kolei, jako mistrz obrzędu,
Wskazuje wszystkim miejsca i gości usadza.
Naprzód, jako najpierwsza województwa władza,
Podkomorzy-Marszałek wziął miejsce zaszczytne,
Ze słoniowym poręczem krzesło aksamitne;
Obok na prawej stronie jenerał Dąbrowski,
Na lewej siadł Kniaziewicz, Pac i Małachowski.
Śród nich Podkomorzyna, dalej inne panie,
Oficerowie, pany, szlachta i ziemianie,
Mężczyźni i kobiety na przemian po parze,
Usiadają porządkiem, gdzie Wojski ukaże.

„Pan Tadeusz" Księga XII

„Pan Tadeusz”, frag. *Uczta*. Ilustr. Jan Marcin Szancer/archiwum G&P

Obecny widok pałacu. Fot. Krzysztof Kujawa

Od 1730 roku mała wieś Turew stała się własnością rodziny Chłapowskich. W 1815 roku majątek przechodzi w ręce generała Dezyderego Chłapowskiego, żołnierza wojsk napoleońskich, powstańca 1830 roku, reformatora rolnictwa. Dezydery Chłapowski stworzył wzorowy majątek i gospodarstwo, w którym zastosował płodozmian, zwiększył nawożenie, pogłębił orkę, zwiększył uprawę pasz, wprowadził nowoczesne rolnictwo na wzór angielski. Rozwinął hodowlę, pobudował nowoczesne obory, owczarnie i stajnie.

Salonik w pałacu w Turwi. Fot. arch. Macieja Mycielskiego

Zadrzewienia środpolne Chłapowskiego. Fot. Krzysztof Kujawa

By ochronić uprawy od wiatrów, otoczył swe pola z trzech stron żywopłotami i drzewami - od wschodu, zachodu i północy. Podobnie zostały obsadzone drogi publiczne, wytyczono szerokie drogi wewnętrzne. Zadrzewienia, o czym już wówczas wiedziano, zmniejszają prędkość wiatru, powiększają zapasy wody w glebie, a tym samym rośnie wielkość plonów i przyrasta masa drewna. Zadrzewienia sadzone przez Chłapowskiego zachowały się do dnia dzisiejszego i są objęte ochroną. W swoim majątku Dezydery kształcił też młodych rolników. Własnością rodziny Chłapowskich Turew pozostawała aż do 1939 roku.

Dziś w pałacu swoją siedzibę ma Stacja Badawcza Instytutu Środowiska Rolniczego i Leśnego Polskiej Akademii Nauk. Mimo że naukowcy pracują w ciszy, w dawnych komnatach

Pałacowy salon z historycznymi stiukami

Portret generała w Turwi

wciąż jeszcze słychać donośne odgłosy historycznej uczty, która niosła w sobie nadzieję wolności i która była natchnieniem dla poety rozgoryczonego klęską listopadowego powstania. Wieści o tej uczcie przesławnej długo krążyły po okolicznych dworach. Wspominano ją w Choryni, Kopaszewie, Osieku, Gryżynie, a i zapewne też w Poznaniu powracano do wielkich uniesień, jak wtedy, w czasie powstania, gdy goszczono polskich oficerów.

Nie, Jaśnie Wielmożny
Jenerale, nie jest to żaden kunszt bezbożny!
Jest to pamiątka tylko owych biesiad sławnych,
Które dawano w domach panów starodawnych,
Gdy Polska używała szczęścia i potęgi!

„Pan Tadeusz", Księga XII

Pałac pogrążony w zimowym śnie. Fot. Krzysztof Kujawa

Widok pałacu z angielskiego parku

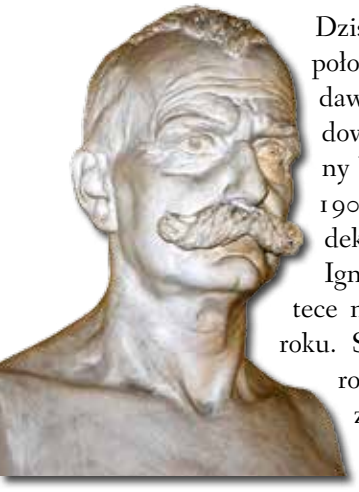

Popiersie gen. Chłapowskiego ustawione w sieni pałacu

Dziś zespół pałacowo-parkowy, założony w II połowie XVIII wieku, obejmuje pałac, kaplicę, dawną oficynę, dom ogrodnika i park. Pałac zbudowany został w latach 1760-1770, przebudowany był dwukrotnie w latach 1820-1830 i 1908-1909. W pokojach zachowała się część stiukowej dekoracji, między innymi stiuki według projektu Ignacego Graffa. W salonie, gabinecie i bibliotece na suficie znajdują się rozety z około 1820 roku. Stolarka drzwiowa pochodzi z około 1800 roku, meble z XIX wieku. W sieni na parterze znajduje się marmurowe popiersie generała Dezyderego Chłapowskiego. Najciekawszym pomieszczeniem we wnętrzu jest salon empirowy, w którym znajdują się stiuki złożone z motywów muzycznych.

Uczta napoleońska w Turwi

Dezydery Chłapowski

Neogotycka kaplica pw. Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej

WARTO ZOBACZYĆ:

Kościół parafialny pw. św. św. Piotra i Pawła w pobliskim Rąbiniu. Kościół powstał na początku XIII w. (Długosz podaje, że już w XII w.). Obecny został zbudowany od nowa na przełomie XV i XVI w. z wykorzystaniem fragmentów murów romańskich. Na cmentarzu kościelnym znajdują się płyty nagrobne rodziny Chłapowskich i ich krewnych, Dezyderego Chłapowskiego z Turwi (zm. 1879 r.), generała wojsk polskich i jego żony Antoniny z Grudzińskich (zm. 1857 r.), Joanny Grudzińskiej (zm. 1831 r.) - księżnej łowickiej, żony Wielkiego Księcia Konstantego, Zofii Koźmianowej i Wacława Gutakowskiego (zm. 1882 r.), pułkownika Wojsk Polskich.

Do Turwi prowadzi szlak konny Trakt Chłapowskiego oraz Ziemiański Szlak Rowerowy i Droga Mickiewiczowska romantycznych tras rowerowych ziemi kościańskiej.

Kościół pw. św. św. Piotra i Pawła w Rąbiniu

Na plebanii w Dębnie 11

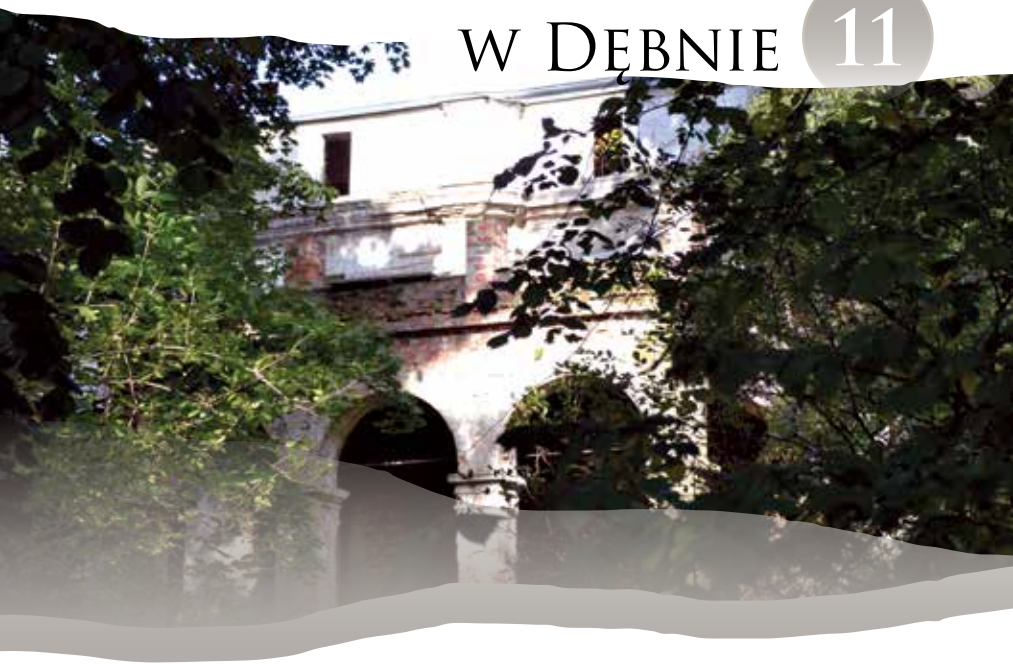

«Niech też do Niehrymowa ksiądz na nocleg zdąży -
Rzekł ekonom - rad będzie księdzu pan chorąży;
Wszakże na Litwie stare powiada przysłowie:
Szczęśliwy człowiek, jako kwestarz w Niehrymowie!»
«I do nas - rzekł Zubkowski - wstąp jeżeli łaska;
Znajdzie się tam półsztuczek płótna, masła faska,
Baran lub krówka; wspomnij księże na te słowa:
Szczęśliwy człowiek, trafił jak ksiądz do Zubkowa».
«I do nas» - rzekł Skołuba. «Do nas - Terajewicz -
Żaden bernardyn głodny nie wyszedł z Pucewicz».
Tak cała szlachta prośbą i obietnicami
Przeprowadzała księdza; on już był za drzwiami.

„Pan Tadeusz" Księga IV

Plebania w Dębnie

Kongres wiedeński. Lit. z epoki

Gdy Mickiewicz odbywał swą wielkopolską podróż, Polski nie było na mapie Europy. Kongres wiedeński - międzynarodowa konferencja przedstawicieli 16 największych państw europejskich, w tym Austrii, Francji, Prus, Rosji, Wielkiej Brytanii, ustanowiła nowy podział Europy. Konferencja trwała od września 1814 do 9 czerwca 1815 roku w Wiedniu. W jej wyniku utworzono Królestwo Polskie zależne od Rosji. Pod panowaniem Prus znalazło się Wielkie Księstwo Poznańskie, a więc cała Wielkopolska, ponadto Nadrenia, Westfalia, Pomorze Szwedzkie, Gdańsk, Toruń, Ziemia Chełmińska, północna Saksonia i Rugia. Z Krakowa i jego najbliższej okolicy utworzono Rzeczpospolitą Krakowską pod protektoratem trzech zaborców. Południowo-zachodnia część dawnej Rzeczpospolitej znalazła się w granicach cesarstwa austriackiego. Poeta udając się do ojczyzny, wjeżdżał do obcego państwa.

Zaborcy ograniczali wszelkimi sposobami możliwość przedzierania się Polaków z Francji, Anglii i Prus do Królestwa. Pozostawała więc tylko nielegalna droga na przejazd do Królestwa Polskiego, do powstania.

Podczas swego pobytu u Antoniny i Hieronima Gorzeńskich w Śmiełowie spotkał Teodora Mycielskiego, który wspólnie z Aleksandrem Walewskim, synem Napoleona Bonaparte, zyskał sławę, przedzierając się przez Prusy do

Adam Mickiewicz. Rys. Cyprian K. Norwid

Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

Polski. Spili przydzielonego im do eskorty pruskiego żandarma i ominęli pościg, przedzierając się do Warszawy. Odwiedził też poeta, na początku września 1831 roku, hrabiego Mycielskiego w Dębnie. Hrabia Stanisław Mycielski (1801-1870) odziedziczył Dębno w roku 1821. W czasie powstania listopadowego Mycielski wspierał powstańców, przerzucał broń, korespondencję, pomagał też ciągnącym do walki o wolność Wielkopolanom w przekraczaniu granicy. Niczym literacki ksiądz Robak prowadził działalność szpiegowską przeciw wrogom.

Medalion okolicznościowy z wizerunkiem Adama Mickiewicza. Zbiory Muzeum w Śmiełowie

Udało mi się nieraz do kraju przedzierać,
Rozkazy wodzów nosić, wiadomości zbierać,
Układać zmowy — znają i Galicyjanie
Ten kaptur mnisi — znają i Wielkopolanie!
Pracowałem przy taczkach rok w pruskiej fortecy;
Trzy razy Moskwa kijmi zraniła me plecy,
Raz już wiedli na Sybir; potem Austryjacy,
W Szpilbergu zakopali mnie w lochach do pracy,
W carcer durum... a Pan Bóg wybawił mnie cudem,
I pozwolił umierać między swoim ludem

„Pan Tadeusz", Księga X

Ks. Robak podczas tajnej misji. Ilust. Michał E. Andriolli

W 1875 roku w czasopiśmie „Ruch Literacki" ukazała się, pisana piórem Klemensa Kanteckiego, relacja sensacyjnej operacji szpiegowskiej mającej na celu przewiezienie Mickiewicza za linię wroga. Epizod ten zapisał się w pamięci rezydentki pałacu w Śmiełowie, oddalonym o około osiem kilometrów od Dębna.

(...) *poeta domagał się, aby go spiesznie odesłano dalej, lecz uległ perswazji, że dla uniknięcia niebezpieczeństwa wypada zachować pewne środki ostrożności i termin odjazdu wyznaczyć na pozajutro. Zgodził się na tę zwłokę Adam, bo w rzeczy samej postępując nieoględnie, można się było snadnie narazić i przekroczenie granicy zupełnie udaremnić. Obozowało już wówczas wojsko pruskie w Śmiełowie; na wszystkich rogach wsi stało po czterech żołnierzy zwracających baczną uwagę na każdy krok mieszkańców, szczególniej zaś rodziny dziedziców. Zdarzało się z początku, że straż groziła strzelaniem wyjeżdżającej na spacer pani domu; trzeba było dopiero uciec się pod opiekę*

Widok pałacu w Dębnie XIX w. W 1847 r. Stanisław hrabia Mycielski otworzył zakład wodoleczniczy. Lit. Jan N. Lewicki

Okolice Dębna

oficera, aby w pięknej porze roku nie być pozbawionym ruchu i swobody.

Dla bezpieczeństwa wieszcza uznano za stosowne mianować go kuzynkiem gospodarstwa i nauczycielem ich dziatwy. W takim charakterze zatrzymawszy się na miejscu dwa dni, wyruszył dalej w towarzystwie samej pani Gorzeńskiej i jej synków Antoniego i Władysława, jako też bawiącej do dnia dzisiejszego w Śmiełowie panny Markiewicz, której głównie zawdzięczamy treść mniejszego artykułu. Jeden ze stojących na straży żołnierzy, zatrzymawszy wedle zwyczaju karetę, zapytał, kto i dokąd jedzie? Była to chwila stanowcza, bo ujrzawszy obcego mężczyznę, mógł mu kazać wysiąść i same tylko kobiety z dziećmi puścić w dalszą drogę. Na szczęście stało się inaczej. Pani Gorzeńska z towarzyszką wychyliwszy się i wskazując na chłopczyków, odparła, że jadą jak zwykle na spacer. Mickiewicz zasłonięty przez kobiety, ukrył się w kącie powozu i z biciem serca oczekiwał rozwiązania tej sceny. Wkrótce odetchnął całą piersią — minęło już niebezpieczeństwo, żołnierz bowiem dał znak, że wolno jechać.

W godzinę później stanął we wsi położonej tuż nad granicą, w Komorzu, w domu dzierżawców pp. Florkowskich. Honorowa eskorta wielkiego poety, zaleciwszy go opiece gospodarza, powróciła do domu, Adam zaś, aby tym pewniej ujść

Ołtarz kościoła w Dębnie. Obraz mal. J. Sarnecki. Obok znajdują się rzeźby św. św. Jana i Marka

Dzwonnica klasycystyczna z I poł. XVIII w.

czujności władz, schronił się na poddasze, gdzie tęsknie oczekiwał chwili sposobnej do połączenia się z powstańcami [...] Dwa dni spędził Mickiewicz w drżącym niepokoju pod strychem, pocieszając się błogą nadzieją, że tak przykrą niewolę okupi spełnieniem gorących życzeń. Ale miało się stać inaczej; po czterdziestu kilku długich godzinach nastąpiło rozczarowanie — oświadczono mu stanowczo, że wskutek niezwykłej czynności tak Prusaków, jak z drugiej strony Moskali, przeprawa stała się niemożebną.

U pp. Florkowskich nie można było dłużej czekać, powrót odbył się w ten sam sposób i w tymże towarzystwie, co przed dwoma dniami przyjazd. Zrozpaczony poeta nie mógł się żadną miarą pogodzić z myślą, że powziętego od dawna zamiaru przyjdzie mu zupełnie zaniechać. Postanowił zaczekać w Śmiełowie, jako bezpieczniejszym schronieniu, na sposobniejszą do wycieczki porę. Bawił tu kilka tygodni, a wyruszył dalej wówczas dopiero, gdy upadek powstania zniewalał do zmienienia planów.

Jak zadra w życiu Mickiewicza tkwiła ta nieudana próba dotarcia do powstania. Budziła wielkie uczucia i chyba ona to zawiodła poetę we wrześniu 1855 roku na barykady wojny krymskiej. Wyjechał do Konstantynopola, aby tworzyć Legion Polski do walki z Rosją. Ale echa wielkopolskiej ekspedycji, niczym wyrzut sumienia, dźwięczały w uszach, zagłuszając ostrzeżenia przyjaciół i salwy karabinów.

Adam Mickiewicz. Ilustr. Julian Mackiewicz

Figura księdza przed kościołem w Dębnie

«Panie Rębajło — rzekł ksiądz — już mię nie zatrwożą
Gniewy ludzkie, bo jestem już pod ręką Bożą.
Zaklinam cię na imię Tego, co świat zbawił
I na krzyżu zabójcom swoim błogosławił,
I przyjął prośbę łotra: byś się udobruchał
I to, co mam powiedzieć, cierpliwie wysłuchał.
Sam przyznałem się: muszę dla ulgi sumienia
Pozyskać, a przynajmniej prosić przebaczenia:
Posłuchaj mej spowiedzi; potem zrobisz sobie
Ze mną, co zechcesz». I tu złożył ręce obie
Jak do pacierza. Klucznik cofnął się zdumiony,
Uderzał ręką w czoło i ruszał ramiony.

„Pan Tadeusz" Księga X

Wróćmy jednak do Wielkopolski...

Ksiądz poglądał za okno, przerwawszy rozmowę;
Ujrzał coś ciekawego, z okna wytknął głowę.

„Pan Tadeusz" Księga IV

Mickiewicz nie przypadkiem trafił do Dębna. Gdy upadło powstanie, a wcześniej nie powiodła się jego próba przedarcia się przez granicę, złożył wizytę księdzu Tomaszowi Cieślińskiemu (1801-1876), proboszczowi parafii w Dębnie w latach 1829-1852. Wielkim był on przyjacielem Mycielskich, pisywał poezje, w tym był autorem poematu heroikomicznego w siedmiu pieśniach „Bęben", tłumaczył również łacińskie hymny brewiarzowe na język polski. Każde spotkanie z poetą było wydarzeniem, spotkanie dwóch poetów było wydarzeniem dubeltowym.

Pałac w Dębnie.
Zbiory Muzeum Regionalnego w Jarocinie

Po szóstej godzinie zawiadomiono przybycie hrabiów M. (Mycielskich) w towarzystwie Mickiewicza. Grono nasze było już dość liczne, wyszłyśmy o salon dalej, ażeby być bliżej powitania. Powóz zajechał przed pałac — nie widziałam wysiadających. Na progu powitał ich gospodarz domu, mój stryj i hrabia Sz. W pierwszym salonie czekała reszta panów, spomiędzy których pan Karol miał wystąpić z solennym powitaniem — my byłyśmy w drugim salonie. Serce mi biło, gdy przez otwarte drzwi widziałam wchodzących. W czasie powitania miałam sposobność przypatrzenia się bliżej Mickiewiczowi.

Pałac w Dębnie. Współczesny wygląd

Tak relacjonowała przyjęcie Mickiewicza w okolicach Dębna jedna z uczestniczek. Zachowała też w swym sztambuchu dokładny opis poety („Kurier Poznański" 1865 r.):

Był średniego wzrostu, wysmukłej postawy, cerę twarzy miał trochę bladą, odbijającą tym bardziej przy czarnym wąsie i takich kędziorach. Rysy miał regularne, wydatne, czoło wysokie, piękne, zdawało się, że to siedlisko owej gwiazdy przewodniczyć mającej młodszemu pokoleniu. W ogóle wyraz twarzy w tej chwili na wpół rzewny, na wpół zimny. Jednakże to wszystko nie zadawalniało mnie, pragnęłam zobaczyć oczy wieszcza, owe zwierciadło duszy, ognisko uczuć; te oczy zwróciły się niebawem przez otwarte podwoje na nas... Nie wiem, czy połysk błyskawicy byłby mnie mocniej poruszył — spojrzenie wieszcza jakąś siłę magnetyczną wywarło na mnie. Ócz tych nie zapomnę nigdy — a choć takie spojrzenie orła raz w życiu spotkałam, pamięć o nim wystarczy na zawsze.

Adam Mickiewicz.
Rys. Władysława Barwickiego

Nie mniejsze wrażenie wywarł poeta na księdzu Cieślińskim, który witał Mickiewicza specjalnie na tę okazję napisanym wierszem. Bo cóż piękniej łączy ludzi, jeśli nie poezja...

Tak za dni moich przy wiejskiej zabawie,
Czytano nieraz pod lipą na trawie
Pieśń o Justynie, powieść o Wiesławie;
A przy stoliku drewnianym pan włodarz
Albo ekonom, lub nawet gospodarz,
Nie bronił czytać i sam słuchać raczył,
I młodszym rzeczy trudniejsze tłumaczył,
Chwalił piękności, a błędom wybaczył.

I zazdrościła młodzież wieszczów sławie,
Która tam dotąd brzmi w lasach i w polu,
I którym droższy niż laur Kapitolu,
Wianek rękami wieśniaczki usnuty
Z modrych bławatków i zielonej ruty...

„Pan Tadeusz" Epilog

Anioł z ołtarza w kościele w Dębnie. XVIII w.

Westchnienia w Śmiełowie

12

Choć Hrabia Telimenę już dawniej widywał
W domu Sędziego, w którym dosyć często bywał,
Lecz mało ją uważał; zadziwił się zrazu,
Rozeznając w niej model swojego obrazu.
Miejsca piękność, postawy wdzięk i gust ubrania
Zmieniły ją, zaledwie była do poznania.
W oczach świeciły jeszcze niezagasłe gniewy;
Twarz ożywiona wiatru świeżymi powiewy,
Sporem z Sędzią i nagłym przybyciem młodzieńców,
Nabrała mocnych, żywszych niż zwykle rumieńców.

„Pan Tadeusz" Księga III

Scena z filmu Pan Tadeusz. Fot. AFP/EAST NEWS

Literaccy podróżnicy po wielkopolskim szlaku Mickiewicza nieodparcie kojarzą postać Telimeny z Konstancją Łubieńską. I choć nigdy poeta nie wypowiadał się na ten temat, postać Konstancji, kobiety, która adorowała wieszcza podczas pobytu w Wielkopolsce, doskonale wpisuje się w jej literackie *alter ego*. Konstancja Łubieńska (1798-1867) pochodziła z rodu Bojanowskich, była córką Bogusława Bojanowskiego (podkomorzego Stanisława Augusta) i Magdaleny Kęszyckiej. Literatka, publicystka, nazywana „polską panią de Staël". Była jedną z założycielek „Dziennika Domowego". W Marcelinie pod Poznaniem założyła przytułek dla sierot. Z powodu częstych wyjazdów za granicę śledzona była przez policję pruską. W chwili, gdy poznała poetę, miała 34 lata, 12-letni staż małżeński i pięcioro dzieci. Miała też bogatą wiedzę literacką, uwielbienie dla poezji i... nieodparty urok:

Piękna jak bogini, nie miała w obliczu wyrazu łagodności Diany, lecz raczej surowość Junony, należała do tych bóstw, co żądają od śmiertelników bezwarunkowego poddania. Ożywiona, wesoła, dowcipna i wymowna (...), z wielką swobodą w obejściu, humorem, werwą w konwersacji, bystrością i oryginalnością poglądów, umysłowymi zaletami podbijała tych, co się zdołali oprzeć jej zewnętrznym powabom. Ogólnie podziwiana, przedmiot uwielbień i cel tęsknych westchnień okolicznych dandysów, na których spoglądała z wysoka, zasmakowała w triumfach, wyrobiła w sobie pewną kokieterię zdążającą do tego, aby przed zwycięskim rydwanem wieść szereg niewolników i paść ich jałmużną uśmiechu – opisywali ją Wielkopolanie.

Telimena z Sędzią. Ilust. Michał E. Andriolli

Zbigniew Sudolski, biograf Adama Mickiewicza, cytuje poznańskiego dziennikarza, Klemensa Kanteckiego, który tak charakteryzował Konstancję Łubieńską:

Pałac w Śmiełowie

Wysokiego wzrostu, postawy okazałej, miała przedziwne czarne oczy i włosy krucze, odbijające świetnie od płci śnieżnej białości.

Konstancja towarzyszyła Mickiewiczowi w Kopaszewie, w Budziszewie, a nam kojarzy się szczególnie ze Śmiełowem. Panna Tekla Markiewiczówna, rezydentka pałacu w Śmiełowie, tak relacjonowała po latach:

Portret Konstancji Łubieńskiej według XIX w. miniatury.
Mal. Jerzy Winkler

...w sierpniu 1831 roku (...) *zajechał przed okazały pałac w Śmiełowie podróżny pojazd, z którego wysiadł brat pani Gorzeńskiej, Ksawery Bojanowski, a za nim młody człowiek z bujną czupryną, którego Bojanowski przedstawił głośno witającym go u progu domownikom: „Oto pan Adam Mühl,* (jeden z pseudonimów używanych w Wielkopolsce przez Mickiewicza) *nowy guwerner Antka i Władka"* (synów Antoniny i Hieronima Gorzeńskich, właścicieli Śmiełowa). *Mistyfikacja ta nie była nowina, gdyż przyjazd był poprzedzony korespondencją Ksawerego Bojanowskiego z siostrą. W tym samym czasie zjechała do Śmiełowa siostra pani Gorzeńskiej, Konstancja z Bojanowskich Łubieńska z Budziszewa, żona oficera napoleońskiego, kobieta wielkiej nauki, biegła w literaturze.*

Adam Mickiewicz.
Mal. Walenty Wańkowicz

Pałac w Śmiełowie zbudowany został w ostatnich latach XVIII wieku na wzniesieniu, z rozległą panoramą doliny Lutyni, na linii horyzontu z pasmem pagórków żerkowskich (nazywanych dziś Żerkowską Szwajcarią). W oddali widoczna jest sylwetka kościoła w Brzostkowie.

Ta wyjątkowa architektura pałacu jest dziełem Stanisława Zawadzkiego, znanego architekta wojskowego, generała majora, sprowadzonego przez Gorzeńskich z Warszawy do Wielkopolski. Nadał on śmiełowskiej budowli kształt zbliżony do półkola z centralnie ustawionym dwukondygnacyjnym budynkiem głównym, przykrytym czterospadowym dachem. Pawilony bocznych oficyn po-

Maria i Józef Chełkowscy w salonie okrągłym.
Fot. 1900 r. Zbiory muzeum w Śmiełowie

Widok z pałacu w Śmiełowie, w oddali kościół w Brzostkowie i Szwajcaria Żerkowska

łączono z głównym obiektem ćwierćkolistymi parterowymi, galeriami.

W środkowej części elewacji frontowej, przed wejściem głównym, postawiono monumentalny, czterokolumnowy portyk. Belkowanie dzierżą jońskie kapitele kolumn.

We wnętrzu pałacu znajduje się reprezentacyjny westybul i salon. Z dawnych lat zachowały się polichromie pędzla Antoniego i Franciszka Smuglewiczów oraz dekoracja sztukatorska Michała Ceptowskiego.

Medalion z wizerunkiem Adama Mickiewicza

Pałac jest otoczony zielenią, stare drzewa były najlepszą scenografią dla intymnych spacerów, literackich konwersacji i romantycznych westchnień... Upajała nie tylko wspólna obecność, ale i wspaniałe widoki. Maria Chełkowska tak, w swoim czasie, pisała:

Widok z pokoju Mickiewicza: pagórki leśne, łąki zielone nad błękitną wówczas, szerokim korytem płynącą Lutynią rozciągnione, pola malowane były w sierpniu 1831 r. zbożem rozmaitem, przepasane były miedzami, a grusze i drzewa owocowe utrzymane były przez czas mego 41-letniego mieszkania w Śmiełowie. Grusze zostały, niestety, przez Niemców wyrąbane. Taki był i jest krajobraz z okna pokoju Adama Mickiewicza.

Salon w Śmiełowie

Były też prześliczne panoramy natchnieniem poety...

Sekretarzyk Mickiewicza w Śmiełowie

A przecież wokoło nich ciągnęły się lasy
Litewskie! tak poważne i tak pełne krasy!-
Czeremchy oplatane dzikich chmielów wieńcem,
Jarzębiny ze świeżym pasterskim rumieńcem,
Leszczyna jak menada z zielonymi berły,
Ubranymi jak w grona, w orzechowe perły;
A niżej dziatwa leśna: głóg w objęciu kalin,
Ożyna czarne usta tuląca do malin.
Drzewa i krzewy liśćmi wzięły się za ręce,
Jak do tańca stające panny i młodzieńce
Wkoło pary małżonków. Stoi pośród grona
Para, nad całą leśną gromadą wzniesiona
Wysmukłością kibici i barwy powabem,
Brzoza biała, kochanka, z małżonkiem swym grabem
A dalej, jakby starce na dzieci i wnuki
Patrzą siedząc w milczeniu, tu sędziwe buki,
Tam matrony topole i mchami brodaty
Dąb, włożywszy pięć wieków na swój kark garbaty,
Wspiera się, jak na grobów połamanych słupach,
Na dębów, przodków swoich, skamieniałych trupach.

„Pan Tadeusz", Księga III

Popiersie Adama Mickiewicza. Brąz. Rzeź. Pierre J.D'Angèrs

Pośród takich pól i lasów dwoje pokrewnych dusz znalazło upojenie. A w strofach kryły się poetyckie uczucia.

Stanąwszy nad strumieniem, rzuciła na trawnik
Z ramion swój szal powiewny, czerwony jak krwawnik,
I podobna pływaczce, która do kąpieli
Zimnej schyla się, nim się zanurzyć ośmieli,
Klęknęła i powoli chyliła się bokiem;
Wreszcie, jakby porwana koralu potokiem,
Upadła nań i cała wzdłuż się rozpostarła,
Łokcie na trawie, skronie na dłoniach oparła,

Pałac. Lit. w zbiorach muzeum w Śmiełowie

Z głową w dół skłonioną; na dole, u głowy,
Błysnął francuskiej książki papier welinowy;
Nad alabastrowymi stronicami księgi
Wiły się czarne pukle i różowe wstęgi.
W szmaragdzie bujnych traw, na krwawnikowym szalu,
W sukni długiej, jak gdyby w powłoce koralu,
Od której odbijał się włos z jednego końca,
Z drugiego czarny trzewik; po bokach błyszcząca
Śnieżną pończoszką, chustką, białością rąk, lica,
Wydawała się z dala jak pstra gąsienica,
Gdy wpełźnie na zielony liść klonu.

„Pan Tadeusz", Księga III

Melpomena. Alabastrowa kopia rzeźby antycznej z XIX w. w Śmiełowie.

Romans w Śmiełowie budził nie tylko emocje głównych bohaterów. Konserwatywni Wielkopolanie chcieli swego wielkiego poetę widzieć uczciwym, pobożnym patriotą, nieskalanym obyczajowym skandalem z zamężną kobietą, która, jak piszą w przekazach, gotowa na rozwód, ruszyła do Drezna śladem swego idola. Mickiewicz w tej opowieści był ofiarą namiętności egzaltowanej Wielkopolanki. Korespondencję, która ujawniłaby prawdziwe uczucia poety, ukrywali krewni Konstancji, ale też i syn poety, jego biograf i twórca kultu narodowego wieszcza. Dezydery Chłapowski z Turwi tak pisał o pobycie Adama Mickiewicza:

Kiedy się wszyscy bili, on tutaj w moim sąsiedztwie z niecną kobietą złe życie przez cztery miesiące prowadził.

Mars i Wenus. Mal. Jan Lievens. Zbiory muzeum w Śmiełowie

Spróbujmy jednak spacerując w okolicy Śmiełowa, wyobrazić sobie poetę, targanego dramatycznymi wieściami z powstania, podejmującego próbę przekroczenia granicy obstawionej z jednej strony przez pruskich żołdaków, z drugiej przez kozackie patrole. Poetę, który spogląda na rozgwieżdżone, sierpniowe niebo, wdycha zapach nabrzmiałych kłosami pól, słucha szmeru strumienia i kojącego szumu wiatru. I to wszystko nagle zmienia się w obecność kobiety, jej zapach, dotyk i głos, który koi romantyczne serce. Mickiewicz miał wtedy 34 lata... Ale, jak każdy mężczyzna, przy wyjątkowej kobiecie mógł czuć się jak młokos.

Scena z filmu „Pan Tadeusz". Fot. Piotr Bujnowicz/FabrykaObrazu/Fotonova

Popiersie Adama Mickiewicza. Biały marmur. Rzeź. Henryk Stattler, Rzym 1856

Tadeusz z Telimeną, całkiem zapomniani,
Pamiętali o sobie. - Rada była pani,
Że jej dowcip tak bardzo Tadeusza bawił;
Młodzieniec jej nawzajem komplementy prawił.
Telimena mówiła coraz wolniej, ciszej,
I Tadeusz udawał, że jej nie dosłyszy
W tłumie rozmów: więc szepcąc tak zbliżył się do niej,
Że uczuł twarzą lubą gorącość jej skroni;
Wstrzymując oddech, usty chwytał jej westchnienie
I okiem łowił wszystkie jej wzroku promienie.

„Pan Tadeusz", Księga II

Romans zakończył się burzliwie. Poeta, jak sam pisze, odchorował rozstanie. Z dala od Śmiełowa, na obczyźnie inne ma już tematy. Praca twórcza, polityczna agitacja, dzieje narodu i pielgrzymstwa. Po wyjeździe z Wielkopolski oszołomienie mija. „Młodzieniec" innym patrzy wzrokiem...

Konstancja Łubieńska

Tadeusz też posępny, nic nie jadł, nic nie pił,
Zdawał się słuchać rozmów, oczy w talerz wlepił;
Telimena mu leje wino, on się gniewa
Na natrętność; pytany o zdrowie - poziewa.
Ma za złe (tak się zmienił jednego wieczora),
Że Telimena zbytnie do zalotów skora;
Gorszy się, że jej suknia tak wcięta głęboko,
Nieskromnie - a dopiero, kiedy podniósł oko!
Aż przeląkł się; bystrzejsze teraz miał źrenice,
Ledwie spojrzał w rumiane Telimeny lice,
Odkrył od razu wielką, straszną tajemnicę!
Przebóg! naróżowana!
Czy róż w złym gatunku,

Czy jakoś na obliczu przetarł się z trefunku:
Gdzieniegdzie zrzedniał, na wskroś grubszą płeć odsłania.
Może to sam Tadeusz, w Świątyni dumania

Akt kobiety. Rzeź. Auguste Clesinger. Zbiory muzeum w Śmiełowie

Sowa. Detal XVII-wiecznej szafy z loży masońskiej w Śmiełowie

Rozmawiając za blisko, omusknął z bielidła
Karmin, lżejszy od pyłków motylego skrzydła.
Telimena wracała nazbyt śpieszno z lasu
I poprawić kolory swe nie miała czasu;
Około ust szczególniej widne były piegi.
Nuż oczy Tadeusza, jako chytre szpiegi,
Odkrywszy jedną zdradę, poczną w kolej zwiedzać
Resztę wdzięków i wszędzie jakiś fałsz wyśledzać:
Dwóch zębów braknie w ustach; na czole, na skroni
Zmarszczki; tysiące zmarszczków pod brodą się chroni!

„Pan Tadeusz", Księga V

Burzliwe serc uniesienia zmieniają się w przyjaźń, która trwa do śmierci, podtrzymywana czułymi, po przyjacielsku, epistołami. Wśród kopert i zapisanych kobiecym pismem wersów roznosi się już nie zapach pól i lasów, aromat westchnień, lecz woń kawy parzonej w pałacowej kawiarni. Tak ją wspomina Tekla Markiewiczówna:

Portret Adama Mickiewicza. Mal. Jan. J. Dutkiewicz, 1899 r. Zbiory muzeum w Śmiełowie

W śmiełowskim pałacu niepoślednie miejsce zajmowała podówczas kawiarnia. Był to rodzaj domowego znicza, ognisko palące się bez ustanku od świtu do nocy. Kapłanka tego przybytku, wdowa, rodzaj klucznicy, nazwiskiem Ciastowska, mająca

Kawiarnia śmiełowska

na swe rozkazy dwie pomocniczki Polkę i Marynię (druga żyje dotąd), dawała im dyspozycje z powagą wodza stutysięcznej armii, stojąc przy ogromnym kominie, odgarniała śmietankę, aby się kożuszek nie przypalił, przelewała kawę z imbryka do imbryka, słowem całe dni spędzała na tym ważnym zajęciu, przyjmując odwiedziny gości i tocząc z nimi żwawe niekiedy rozprawy. Toteż specjalne wykształcenie i rzadką gorliwość wieńczył nadzwyczajny sukces: sporządzany przez nią napój słynął w okolicy i w zachwyt wprawiał smakoszów. Adam cenił wysoko mistrzostwo Ciastosi, często do jej rezydencji zachodził, wyciągał na rozmowę gadatliwą kobiecinę i miał ją niezawodnie przed oczyma...

Mickiewicz zaś z mistrzowską precyzją i salonowym wdziękiem podał ją na tacy swym czytelnikom:

Paryska szafa Mickiewicza

Takiej kawy jak w Polszcze nie ma w żadnym kraju:
W Polszcze, w domu porządnym, z dawnego zwyczaju,
Jest do robienia kawy osobna niewiasta,
Nazywa się kawiarką; ta sprowadza z miasta
Lub z wicin bierze ziarna w najlepszym gatunku,
I zna tajne sposoby gotowania trunku,
Który ma czarność węgla, przejrzystość bursztynu,
Zapach moki i gęstość miodowego płynu.
Wiadomo, czym dla kawy jest dobra śmietana;
Na wsi nietrudno o nię: bo kawiarka z rana,
Przystawiwszy imbryki, odwiedza mleczarnie
I sama lekko świeży nabiału kwiat garnie
Do każdej filiżanki w osobny garnuszek,
Aby każdą z nich ubrać w osobny kożuszek.

„Pan Tadeusz" Księga II

Pejzaż z ruinami świątyni Sybilli. Szkoła włoska XVIII w. Zbiory muzeum w Śmiełowie

Dziś w pałacu mieści się Muzeum Adama Mickiewicza, Oddział Muzeum Narodowego w Poznaniu.

Salon centralny

WARTO ZOBACZYĆ:

Fotografia Adama Mickiewicza

Parter pałacu prezentuje ekspozycję mickiewiczowską z oryginalnymi manuskryptami wieszcza, jego portretami z epoki, a także ilustracjami do jego utworów. Znaczną grupę stanowią obiekty kultu poety z XIX wieku, m.in. akwarela Juliusza Kossaka „Mickiewicz w Turcji" i obraz Tomasza Lisiewicza „Apoteoza Wieszcza".

Wnętrza ozdabiają meble w stylu biedermeier, przedmioty rzemiosła artystycznego z XIX wieku, przykłady malarstwa europejskiego z okresu od XVII do XIX wieku. Z obrazów uwagę zwracają dzieła szkół: holenderskiej, francuskiej, niemieckiej oraz włoskiej, wszystkie zawierające wątki szczególnie istotne dla romantyzmu.

Gabinet masoński w pałacu w Śmiełowie

Zamek widmo w Żerkowie

13

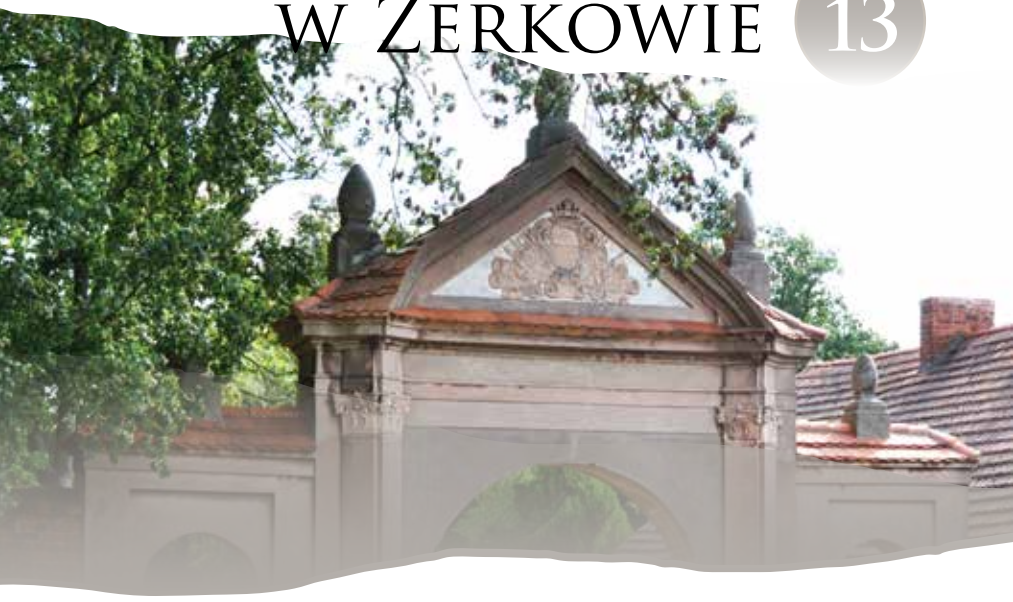

Weszli w zamek; Gerwazy stanął w progu sieni:
„Tu, rzekł, dawni panowie, dworem otoczeni,
Często siadali w krzesłach w poobiedniej porze.
Pan godził spory włościan; lub w dobrym humorze
Gościom różne ciekawe historyje prawił,
Albo ich powieściami i żarty się bawił,
A młodzież na dziedzińcu biła się w palcaty

Lub ujeżdżała pańskie tureckie bachmaty".

„Pan Tadeusz", Księga II

Scena z filmu „Pan Tadeusz”. Fot. Piotr Bujnowicz/FabrykaObrazu/Fotonova

Zamek zniknął w 1942 roku rozebrany na rozkaz niemieckich okupantów. Dziś pojawia się niczym widmo w legendach żerkowskich, opowiadanych przez tych, którzy pobyt Adama Mickiewicza w Szwajcarii Żerkowskiej poczytują sobie za największy honor.

Weszli w sień. - Rzekł Gerwazy: „W tej ogromnej sieni
Brukowanej nie znajdziesz Pan tyle kamieni,
Ile tu pękło beczek wina w dobrych czasach;
Szlachta ciągnęła kufy z piwnicy na pasach,
Sproszona na sejm albo sejmik powiatowy,
Albo na imieniny pańskie, lub na łowy.
Podczas uczty na chorze tym kapela stała
I w organ i w rozliczne instrumenty grała;
A gdy wnoszono zdrowie, trąby jak w dniu sądnym
Grzmiały z choru; wiwaty szły ciągiem porządnym:
Pierwszy wiwat za zdrowie króla Jegomości,
Potem prymasa, potem królowej Jejmości,
Potem szlachty i całej Rzeczypospolitej;
A na koniec, po piątej szklenicy wypitej,
Wnoszono: Kochajmy się! wiwat bez przestanku,
Który, dniem okrzykniony, brzmiał aż do poranku;
A już gotowe stały cugi i podwody,
Aby każdego odwieźć do jego gospody”.

„Pan Tadeusz” Księga II

Zamek został wybudowany w 1690 roku przez Macieja Radomickiego, starostę generalnego Wielkopolski (ród Radomickich był właścicielem miasta od 1618 r.). Maciej w latach 1710 – 1718 funduje

Zamek w Żerkowie.
Ryc. pocz. XX w.

Barokowy kościół św. Stanisława

również wspaniały barokowy kościół św. Stanisława. Wzniesiony został wg projektu wybitnego architekta Jana (Giovanniego) Catenazziego. Świątynia dziś też góruje na okolicą i przypomina bogatą historię Żerkowa. Historię, której ucieleśnieniem może być postać Stolnika z kart poematu „Pan Tadeusz":

Nieboszczyk pan mój, Stolnik, pierwszy pan w powiecie,
Bogacz i familijant, miał jedyne dziecię,
Córkę piękną jak anioł; więc się zalecało
Stolnikównie i szlachty, i paniąt niemało.

„Pan Tadeusz" Księga II

Maciej Radomicki, podobnie jak literacki Stolnik, też nie doczekał się syna, zamek przejęła nastepnie jego córka, Katarzyna, w 1728 roku.

Tak zginął pan potężny, pobożny i prawy,
Który miał w domu krzesła, wstęgi i buławy,
Ojciec włościan, brat szlachty; i nie miał po sobie
Syna, który by zemstę poprzysiągł na grobie!

„Pan Tadeusz" Księga II

Na zamku.
Ilustr. Michał E. Andriolli

Katarzyna wyszła za mąż za Jerzego Felicjana Sapiehę. W 1742 r. po śmierci Sapiehy Żerków przechodzi w ręce jego córki, Marianny, kolejno Koźmińskiej, Dąmbskiej, która znana była w okolicy z okrucieństwa i wielkiej samowoli. W 1794 r. – po śmierci Marianny Dąmbskiej - miasto i zamek przechodzą na własność jej córki, Ludwiki. W chwili, gdy Mickiewicz odwiedzał Szwajcarię Żerkowską, miasto oraz dwory należały do rodziny Mycielskich. To z Teodorem Mycielskim, który mieszkał wcześniej w „zamku", Mickiewicz prowadził rozmowy o jego wyprawie z Aleksandrem Walewskim, synem cesarza Napoleona, do ogarniętej powstaniem Warszawy, przekazywał też korespondencję do Paryża. Był Mickiewicz jeśli nie naocznym świadkiem pożaru, to co najmniej obserwatorem upadku zamku „Stolnika".

Ruiny antyczne.
Mal. Antoni Smuglewicz

Ksiądz Maksymilian Władysław Łukaszewicz, w latach 1851-1893 proboszcz w Żerkowie, tak opisywał to wydarzenie:

Zamek w Żerkowie. Ryc. w zbiorach Muzeum Regionalnego w Jarocinie

Pejzaż z ruinami.
Frag. mal. Hendrik J. Antonissen

Było to w roku 1831 w sam dzień świętego Wawrzyńca, kiedy po wielkim skwarze dziennym powstała o północy jak najgwałtowniejsza burza, śród której cała czarnych chmur nawała zawisła ponad pałacem Żółkowa i błyskawicą swoją i grzmotem wszystkich w jak największe pogrążyła przerażenie. Wtem uderzył nagle piorun w pałac żółkowski, do którego w gościnę pod wieczór, na kilka godzin przed burzą, przyjechał do matki hr. Teodor wraz z p. hr. Walewskim, późniejszym ministrem Napoleona III, wracających z Królestwa po upadku powstania — i w mgnieniu oka zapala wiązanie drzewa pod dachem, z samych suchych, smolnych, grubych belek złożone tak, iż wkrótce cały pałac stanął w płomieniach, a pożar zniszczył i strawił wszystko, co tylko mógł dosięgnąć. Wszelka pomoc licznych sikawek nie wystarczyła tu, bo mury pałacu bardzo wysokie i trudno też było zalewać ogień, który jak morze rozlał się u samego szczytu, pochłaniając dach cały, do którego prócz z zewnątrz żadnego nie było dostępu. Przez dwa tygodnie gorzał gmach Żółkowa, a spalone potężnego rozmiaru wiązania pałacowe pokryły stosem rozżarzonych węgli całe pierwszego piętra sklepienie.

Ruiny na pewno wywarły na poecie niezapomniane wrażenie. Osmolone mury, okopcone okna, dymiące belki, sprzęt domowy zmieciony falą ognia, kikuty starodawnych kolumn...

Kłótnia na zamku.
Ilustr. Michał E. Andriolli

O dwa tysiące kroków zamek stał za domem,
Okazały budową, poważny ogromem,
Dziedzictwo starożytnej rodziny Horeszków;
Dziedzic zginął był w czasie krajowych zamieszków.
Dobra całe zniszczone sekwestrami rządu,
Bezładnością opieki, wyrokami sądu,
W cząstce spadły dalekim krewnym po kądzieli,
A resztę rozdzielono między wierzycieli.
(...)
Sień wielka jak refektarz, z wypukłym sklepieniem
Na filarach, podłoga wysłana kamieniem,
Ściany bez żadnych ozdób, ale mur chędogi;
Sterczały wkoło sarnie i jelenie rogi
Z napisami: gdzie, kiedy te łupy zdobyte;
Tuż myśliwców herbowne klejnoty wyryte
I stoi wypisany każdy po imieniu;
Herb Horeszków, Półkozic, jaśniał na sklepieniu.

„Pan Tadeusz" Księga I

Brama prowadząca do zamku widmo

Pierwowzór „Jankielówki”. Karczma zbudowana w 1788 r. Fot. Romuald Sip. (Muzeum w Śmiełowie)

Dziś zamiast ruin „stolnikowskiego zamku” straszy brama, która przypomina o świetności rodu Radomickich i jego burzliwych dziejach. Zamek natomiast pozostał na zawsze w strofach Mickiewicza, który pewnie znużony podróżą do Żerkowa, zatrzymał się w Brzostkowie, w miejscowej karczmie.

Nowa karczma nie była ciekawa z pozoru.
Stara wedle dawnego zbudowana wzoru,
Który był wymyślony od tyryjskich cieśli,
A potem go Żydowie po świecie roznieśli:
Rodzaj architektury, obcym budowniczym
Wcale nie znany; my go od Żydów dziedziczym.
Karczma z przodu jak korab, z tyłu jak świątynia:
Korab, istna Noego czworogranna skrzynia,

Wnętrze filmowej karczmy

Znany dziś pod prostackim nazwiskiem stodoły;
Tam różne są zwierzęta, konie, krowy, woły,
Kozy brodate; w górze zaś ptastwa gromady
I płazów choć po parze, są też i owady.
Część tylnia, na kształt dziwnej świątyni stawiona,
Przypomina z pozoru ów gmach Salomona,
Który pierwsi ćwiczeni w budowań rzemieśle
Hiramscy na Syjonie wystawili cieśle.
Żydzi go naśladują dotąd we swych szkołach,
A szkoł rysunek widny w karczmach i stodołach.
Dach z dranic i ze słomy, śpiczasty, zadarty,
Pogięty jako kołpak żydowski podarty.
Ze szczytu wytryskają krużganku krawędzie,
Oparte na drewnianym licznych kolumn rzędzie;
Kolumny, co jak wielkie architektów dziwo,
Trwałe, chociaż wpół zgniłe i stawione krzywo
Jako w wieży pizańskiej, nie podług modelów
Greckich, bo są bez podstaw i bez kapitelów.
Nad kolumnami biegą wpółokrągłe łuki,

Koncert Jankiela. Ilustr. Michał E. Andriolli

Scenograf Allan Starski na tle filmowej karczmy. Fot. Jacek Domiński/Reporter

XIX-wiecne cymbały. Zbiory muzeum w Śmiełowie

Także z drzewa, gotyckiej naśladowstwo sztuki.
Z wierzchu ozdoby sztuczne, nie rylcem, nie dłutem,
Ale zręcznie ciesielskim wyrzezane sklutem,
Krzywe jak szabasowych ramiona świeczników;
Na końcu wiszą gałki, coś na kształt guzików,
Które Żydzi modląc się na łbach zawieszają
I które po swojemu „cyces" nazywają.
Słowem, z daleka karczma chwiejąca się, krzywa,
Podobna jest do Żyda, gdy się modląc kiwa:
Dach jak czapka, jak broda strzecha roztrzęśniona.
Ściany dymne i brudne jak czarna opona,
A z przodu rzeźba sterczy jak cyces na czole.

„Pan Tadeusz", Księga IV

Karczmy też już dziś nie ma pod Żerkowem, tylko duchy dawnych, żydowskich karczmarzy krążą po okolicy i zawodzą... Pewnie się pojawią na szlaku niezwykłej podróży z Panem Tadeuszem.

Mickiewiczowskie Centrum Turystyczne w Żerkowie

Ta podróż się nie kończy. Tak jak losy bohaterów poematu Mickiewicza kreślone były ostrym piórem historii i narodowych powstań, klęsk i nadziei, ludzkich namiętności i pragnień, tak miejscom, które odwiedził Mickiewicz, los dopisał ciąg dalszy. Popadły w ruinę nieliczne dwory, zniknęły przydrożne karczmy, trawą zarosły XIX-wieczne trakty, w gąszczu zginęły parki. Historia odcisnęła swoje piętno na szlaku podróży wieszcza, ale pamięć ludzka, cierpliwość historyków, a przede wszystkim geniusz poety zachowały ducha, który zawładnął dolinami Obry i Prosny. Swoisty *genius loci*, to, co Rzymianie nazywali opiekuńczym duchem miejsca, sprawia, że aura poezji, nuta melancholii, powiew romantyzmu ciągle są tu obecne.

– *Jestem filodomem* – zwierzył się kiedyś Melchior Wańkowicz pisarzowi Krzysztofowi Kąkolewskiemu. – *Zasiedlam każdy nowy kąt sobą, swoją atmosferą, moimi fluidami, które ze mną przychodzą i z latami nabierają aromatu*. Wańkowicz w latach dwudziestych ubiegłego wieku „zasiedlał" ziemię kościańską. Mickiewicz bywał tu niemal sto lat wcześniej, więc siłą rzeczy miejsca, które odwiedzał, przez te wszystkie lata nabrały jeszcze większego, wręcz mistycznego, obezwładniającego aromatu niczym wielki, romantyczny sen.

Jako przeszłości duchy - często przyszłość zgadną,
Jak wróżące Sybille - ciemność do ich ręki
Składa tyrańskie berło rozkoszy i męki.
One, gdy zechcą, na to przerobić nas mogą,
Czym nie byliśmy nigdy; - one rażą trwogą,
Wywołując cień z grobów. - Więc mary są cienie?
Przeszłość nie jestże cieniem? czymże jest marzenie?
Robotą duszy - dusza może wyprowadzić
Z nicestwa światy nowe i na nich osadzić
Doskonalsze od ziemskich kształty promieniste,
Wlać im duch trwalszy, niźli w ciała rzeczywiste.

Adam Mickiewicz, „Sen". Z Lorda Byrona

1. Gościnna Wielkopolsko! Ojczyzno moja! 7
2. Sławne łowy w Bielewie 17
3. Reduta w Choryni 27
4. W Cichowie jak w Soplicowie 39
5. Dolsk - przystanek w podróży 55
6. Romantyczna noc w Gryżynie 67
7. Książka kucharska z Kopaszewa 79
8. U Benedyktynów w Lubiniu 91
9. Zajazd w Racocie 107
10. Uczta napoleońska w Turwi 121
11. Na Plebanii w Dębnie 135
12. Westchnienia w Śmiełowie 145
13. Zamek widmo z Żerkowie 159